

Wästeriel Tej Kuigaki
jeak.
R. M. Nigk

MAGAZYN
WESOŁYCH i MORALNYCH
Komputer:
ZABAW
CZYLI ZBIOR
GŁADKICH WIERSZOW —
DOWCIPNYCH POWIESCI —
ZARTOW, —
ANECDOTOW, —
A R Y I, —
PIESNI SWIATOWYCH, —
I INNYCH CIEKAWYCH
WYDARZENIOW.



W WILNIE,
1812. Roku.



FUW0008017

Nie każdemu Potrawa służy podniebieniu,
Jednym smaczna, drudzy ią mają w obrzydzeniu.
Młody, Piernik połyka, czym się Starzec skrzywia
Tak różnie nad Pismami *Aristarch* wydziwia.

Masenius.



11265

K. Rogalski 11265



M A G A Z Y N
WESOŁYCH i MORALNYCH
Z A B A W.

CZTERY CZĘŚCI ROKU.
W I O S N A

O! iak wesole nastały czasy!
W śliczną się barwę przybrały lasy,
Słońce się coraz wyżej pomyka,
Ledwo śnieg widać, lecz i ten znika.
Szumny Akwilon skrzydły mroźnemi
Gdzieś do Łapońskiej zaleciał ziemi,
A lekki Zefir, na białych Cugach
Po rozłożystych sieie Kwiat smugach.
Słodki szum czynią, gdy wiatr powiewa,
Młodziuchnym liściem ozdobne Drzewa,
Gdziekolwiek poydziesz w wiosenne dzwonki
Kwilą pieśkliwym głosem skowronki
Tu, wełno nosnych Owiec drużyna
Świeżuchne trawy ząbkami ścina

Owdzie z wiernemi u nog Ogary,
Nadyma Pasterz huczne furiary.
Wista, okowy zdarłszy warowne
Pędzi do Morza Statki ładowne,
Czeka Gospodarz, by mu za żyto
Brząknął Hollender Złotą kalitą.
Daley do Pługow, uprawiać Ziemię!
Daley do Wołów robocze Płamię!
Gdy nie zafielem za dobrej chwili,
Przez całą Zimę, będziem pościli.

L A T O.

Patrz! iak na śródek wzbiwszy się Nieba
Ogniem tchną żywym Romaki Feba,
Trudno się ukryć, gdzieby upały
Okrutne z gory nie dosięgały.
Pełne wod przed tym płynących ręczo
Ledwo się miątkim dnem Rzeki łączą,
A gdzie Koń bystry czasem wpław chodził,
Widziałem iako, leda pies brodził.
Smutne Kwiateczki, że mdłemi ziołki,
Zwiędłe ku ziemi chylą wierzchołki,
Czekając rychło z Rożaney dłoni,
Róły perłowej Hesper uroni.
Zniwiarz zemdlony upałem frogiem
Dyszy w południe leżąc pod Brogiem
Zamilkły wdzięczne Ptaszat okrzyki
Tylko się wchrostach swarzą koniki.
Często skopcone mglistemi kiry
Ciśka grad Niebo, i ogień szczerzy,
Dnia za chmurami nie widać we dnie,
Wszystko stworzenie od trwogi błednie

A ia

A ia pod moim stomianym dachem
Szarym się wesoł posilam Bachem,
Niechay się Niebo, iako chce froży,
Czyżtego serca, nic nie zatrwoży.

J E S I E N.

Mieły Słońca Letniego skwary
Łaskawa Jesień dzieli swe dary
Gdziekolwiek tylko, wzrok się moy teczy.
Jest czym ucieszyć, i napaść oczy.
Ciagną na wozach ogromne Woły
Snopki - - ktorymi rwą się Stodoły,
Wesołe Dziewki, rażni Młodzieńce
Niosą śpiewając do Dworu Wieńce.
Nie dba na żądła baziącey chalastry
Chłop - - podcinając z kanaru plastry
A w spore beczki, i duże kadzie
Wdzięczny piaskom prówiant kładzie.
Rozlicznych wetow moc niezliczona
Łamie ciężarem Drzewom ramiona,
Zaden nie sięga, żaden nie szczipie
Sam dobrowolnie owoc się sypie.
Masz Gospodarzu zapłatę za to,
Ześ przepracował Wiośnę i Lato
Ciesz się z Czeladką - - a kto próżnnie?
Niech głodną gardziel piaskiem ładnie,

Z I M A.

Roskoszna chwila Jesiennej pory!
Ktorą bieg czasu, już porwał skory,

O!

O! kto by mi dał skrzydła tak lotne,
 Bym mógł twe cofnąć Cagi nie wrotne!
 Jako spuszczony z tęgicy ciężki
 Do Celu; pocisk leci pierzchliwy
 Tak co mie cieszył wdzięcznym widokiem
 Nie doścignionym zniknął czas krokiem
 Od połoonego ostry Boga,
 Gwiżdże wiatr w uszy, i śniegi miota,
 Ledwo w południe, ciepło Tytana
 Czuć - - który w Łacie ogniem tchnął zrana
 Rące Krzyształow wodnych wozniki
 Noszą na grzbietach ładowne bryki,
 Umilkł, gwar miłych Ptasząt pieszczony
 Same po Dachach wrzask czynią wrony
 Lecz mnie to przecię nie tak dolega,
 Ze śliczna pora od nas odbiega,
 Nadejdzie znówu iak miną lody,
 Czas co umai kwieciami Ogrody.
 Ale na ciebie nędzny Człowiecze
 Gdy się Starości Zima przywlecze.
 Zetnie krew w żyłach, nabawi szronu
 Nie spędzisz śniegu z włofow do zgonu.

DO SŁONCA

O Ty! co równie z nędziałym
 Jak i bogatym przyswiecał!
 Ty zawsze w sercu zwątpiałym
 Swym przyściem nadziei wzniesiał.
 Smatnym jest wszystko bez Ciebie,
 Bez Ciebie wszystko umiera,

Gdy

Gdy zaiśnieiesz na Niebie,
 Świat cały blask swój przybiera.
 Przez Ciebie wonię Kwiaty,
 Ty liściem umaiasz Drzewa,
 Ty stroisz Łąki w bławaty,
 Przez Ciebie Owoc dojrzewa.
 Przed Tobą powstaia Kłofy,
 Wita Cię Ptaszwo przez pienia,
 Zewsząd się wznoszą odgłofy,
 Ze jesteś życiem stworzenia.
 Świat się cieszy twą ozdobą,
 Dobroczyncą Cię mianuje,
 Lecz: skoro ieszcze nad tobą
 Wyższa się Istność znajduje!
 Uproś! niech oney promienie,
 Oświecą Ludzkie ciemnoty.
 Niech zbrodnie kryją się w Cieniu.
 Niech same iśnieia Cnoty.

RADA ZWIERZĄT

W czafie Morowego

P O W I E T R Z A

ZŁe; na ktore myśl z sercem truchleie narzeka?
 ZŁe, ktore tuż w momencie, wyplenia Człowieka
 BOG wynalazł na karę bezbożności ziemi,
 Powietrze - - złe, naygorzłe, złe między wszy-
 stkiemi. (zdoła.

Ta kłętka co w dniu iednym świat wyniszczył
 Wplatała się raz w ustron Zwierzęcego koła.

Choć

Choć nie wszystkie umierały,
 Ale wszystkie chorowały.
 Ledwie miał kto wsparcie życia
 Od Pokarmu, lub napicia.
 Wilk nie wychodził na Czaty
 Gdzie Gęś gdzie Pudel wilezaty
 Ani Liszka myłzkowała,
 Ni Charcica Liszkę gnała.
 Nie grały Truskawki w Dębie,
 Ani na Kopach Gołębie.
 Ni Synogarlica wabi,
 Jedni zmarli, dundzy sibi.
 Pot zimny, zamknięta mowa,
 Wzrok ostry, bez siły Głowa.
 Gorączka w pieczonym Ciele,
 Życia nadziei nie wiele.
 Fauni Organiści Leśni,
 Spiewali za zmarłe Pieśni,
 Dyanny Satyr Kościełny
 Z Chęci podzwonnego dzielny,
 Zmiażdż Rydla, swemi szpony
 Kopał groby i bił w Dzwony.

Lew Krol z Przodków Dziedziczny, Zwierzęcego
 Państwa,
 W tym razie zwołał stany, swojego poddaństwa.
 A że i sam poniekąd był wzdrowia złym stanie
 W krotkich słowach otworzył Seymowi swe
 zdanie.

Moj Mości Panowie! wątpić nie potrzeba,
 Iż złe, którym giniemy, z Wyroków jest Nieba.
 Nie winny, Losów ani w naturze przyczyny,
 Szukamy: nasze tego, są przyczyną winy.

Jeden

Jeden nam szrodek został uśmierzenia kary,
 Kto z nas najgorzszy, Niebu, daymy go w ofiary
 Wiernie albowiem przodków, świadczą o tym
 dziele, (knieie,
 Ze w podobnych nieszczęściach będąc nasze
 Rozgniewane wyroki, Ofiarą błagały,
 Za niewinnych winnego śmierci w łup dawały,
 Dobro publiczne każe, by swego sumnienia
 Każdy z sobą uczynił, ściśle rostrząśnienia.
 Tuż wyznał błędy iawnie --- Ale że przykłady
 Krola, więcej zachęca a niżeli rady?
 Pierwszy wyznam na siebie, w szczerę skru-
 tze serca,
 Zem bydlatek niewinnych, był frogi morderca
 Bez winy, bez urazy,
 Mniew więcej, Tyście razy.
 Czaśem też dla smaku śmiało,
 I Pasterki się zjadało,
 Jeżeli nie chybiam w pamięci,
 Zjadłem ich pięć lub więcej.
 Skorom więc najwinniejszy na śmierciem gotowy
 Lecz mniemam, że wprzód trzeba, w Sądzie dla
 Osnowy.
 Słuszności: aby wszyscy wyznali swe zbrodnie
 By kto z nas najwinniejszy? poznać niezawo-
 dnie.
 Lew skończył - - Winny respekt niaco w zadu-
 mieniu,
 Trzymał zebrane stany, niby w zachwyceniu,
 W tym głos Liszka jako chciała
 Imieniem stanów zabrała.
 Masz serce (rzekła) pełne dobroci!
 Wczym się oskarżał to się nie spoci

Są to szkrupuły nie przewinienia,
Nie grzechy, lecz Cnoty cienia.

— Co za grzech? wami świadczą się Zwierzęta?

— Jesć niewolnicze i głupie bydlęta?

Owżem pokarmem bydź Twoim Panie!

Jest to Honor, dla nich w Ich stanie,

Co do Pasterzów, Ci wszyscy warci,

By żywo z skóry byli obdarci.

Będąc z rodzaju tego, co nam prawa,

Wszystkim zachwale, i bezprawnie dawa?

To Liszka -- Poważne czoło

Podchlebców -- też samo w koło

Stwierdziło. — Przeto winny

Szukano ktoby był inny.

Niedźwiedź że z Ułow wybiłł muchy,

Co wyiały miody z Pasieki,

Tygrys, że trwożył leśne pastuchy,

Myśz, iż zwiedzała cudze Samśieki,

Wilk, że od wieprzów włafne swe zęby,

Szczeki i morde zkrwawiał wśród nędzy,

Podobnież inne Rodzaie,

Każdy się winnym daie,

Prawdę rzekłszy i bez śmiechu,

Ktoż z nas bez żadnego grzechu?

Wszyscy w nocy we dnie,

Grzeczemy powżednie.

W tych uwagach Zwierzęta, chociaż grzeczne
były,

Za Cnotliwych, niewinnych, iednak się sądziły.

Spożyrzy Lew w koło -- Co prędzey do Ośa,

By zaczął Spowiedź, wyśła Pośa.

Który z daleka, i w smutney minie,

Stał wzgardzony, w bydląt gminie.

Ro-

Pomne rzekł Ośeł że wczora

Łaką bliskiego Kłafztoru

Idąc -- głód wielki -- czyli

Czarci mnie skusili,

Trzykroć zerwałem trawy,

Te są życia mego sprawy.

Na to Łotr! Zbojca! Zbrodzień!

Wszyscy krzyczą śmierci godzien.

Wilk zaś iako uczony w Prawie,

Długim Kazaniem dowodził żwawie,

Ze jesć trawę z Cudzey strony,

Grzech nigdy nie odpuszczony.

Zaczym na Ośa wypadł Dekret śmierci,

Zeby go żywcem roztargać na ćwierci.

NIESZCZĘŚCIA

OYCYZNY.

P iefzczone Dzieci gdy rozniewały
Oyca -- i gdzież się podzieiały?

Stoiąc pod Drzwiami, płaczą dzień cały
Kołatać we Drzwi nie śmieia.

A Lud zachwiał przechodząc blisko,

Słowem zelżywym ie szpeci,

Czyniąc z nich sobie urągowski

Ze Oyciec wygnął swe Dzieci.

Ale Ty Boże! Który z daleka

Patrzył na ferce wygnanych!

B 2

U

Ulitowany nędzą Człowieka,
Pocieszysz znowu srośkanych.

Już do Twych uzn, cisną się głosy
Krwie --- Co Lud przelał zażarty,
I Wiara Twoja, poniosła Ciośy
I Kościół z Ozdob obdarty.

Wspomniy przynajmniej na Twe Ołtarze,
Przy których stać my przyrzekli,
Nie karz! - wszak zdawna nikt tych nie karze
Co do Ołtarza uciekli.

Złot nas Twą Bronią, której zamachem
Rozładzasz między Wojskami,
A nieprzyjaciół, pierzchnie ze strachem
Widząc żeś jeszcze Ty z nami.

POWIETRZE i WOYNA

W K R A I U.

Czyż to ten Trup po Polach leży?
I co za wrzawa po Lesie?
Ot! -- do mnie płacząc Kobieta bieży!
Ah! -- jakieś ięki wiatr niesie!

Gdzież to ja jestem? o Kraiu smutny!
Siedliśko Ludu nędznego!
Tu ma Stolicę Los ten okrutny
Który dosięga każdego.

Coż

Coż to Ci Matko? -- Ta od żałości
Słowa przemówić nie zdoła;
Rwie swoje włosy, tłucze wnętrzności,
I ledwie czasem zawoła.

Ah! Nieprzyjaciół pobił mi Dziatki!
Trzech Synów Zbójce pożarli,
Teraz pociechy mojej ośtatki,
Czwarte mi z ręki wydarli!

Nieszczęsna Córko zginęłaś pewnie,
Z tego mi łona ją wzięli,
Ja na to tylko płacę tak rzewnie,
Ze Matki zabić nie chcieli!

Spoyrzę na pole Trupem ułane
Tym ięszcze Rany nie skrzepły.
Tu leżą w sztuksi Ciała zrabane,
Tu płynie potok krwi ciepłej.

Wszystkich do naga prawie wyzuie,
Okrutna chciwość Zdobyczy!
Ptak się na Paśwę dziki zlatnie,
I Rany świeże kałeczy!

W przyległym Lesie słyszę ięczenie,
Ktore mi Duszę przeymuie,
I tam mnie moia ciekawość żenie,
Gdzie serce ięszcze coś czuie.

Ledwiem się trochę przymknął do Lasu,
Wolał na mnie -- Też z nami,
Poydź okrutnego dokonać czasu,
Zapowietrzani tu sami.
Boże!

Boże! te gniewu Twoiego strząły
 Są nayostrzejsze na Ludzi!
 Krąy się w Pułstynie zamienik cały,
 Ten cię płacz refzty niech wzbudzi.

A ieżli nigdy nikt nie odwroci
 W karze niechybney Twey miary?
 Weś mię z infzemi -- to gniew twoy ikroci
 Należę do tcy Ofiary.

O PIORUNIE

Blisko Uderzającym

Z Jakim się gwałtem ta Chmura tłoczy!
 Ogień ukryty nią warzy;
 Piorun, co tylko że nie wyskoczy,
 Częstym się grzmiotem kojarzy!
 Oto już wypadł -- ah! -- gdzież zawita?
 Widzę do mego Sądziada!
 Wśród swoich Modłów, biedna Kobieta
 Jego postrzałem upada!
 Przed tym pocilkim, chcąc się kto schronić
 Prożno Drzwi, Okna, zamyka!
 Pewnie rozamie że ciężko zgonić
 Wielkiemu BOGU grzeźnika?
 Boże! Który znasz mych złości miare!
 Nagrzeźyliem się nie mało,
 Może mię chowasz na więkzją karę!
 Niechbym był zginął tą strząłą.

PRZE-

PRZECIWKO DEISTOM.

Nlech się iako chce swym pozorem zdoić,
 Czarne Deistwo -- wszędzie go poznaią.
A BOG iak żyje? i żyjąc coś robi
 Tak końca iego działania nie maią.
 Na Gorach siano, i Zwierzętom Ziola,
 On wyprowadza, On rzeczami rządzi,
 Bez niego nawet ruszyć się nie zdoła,
 I w wśród pewności sam Człowiek pokładzi.
 Nie mógł zostawić Naturze tcy siły,
 Zaby już wiparcia żadnego nie chciała,
 Gdyżby rzec można, iż te czasy były,
 W których o pomoc Naywyższą nie dbała.
 Krol poddanemu tyle dać nie może,
 Aby już nie dbał o łaskawość Pana.
A Tyś byś tyle naturze dał Boże?
 Iżby nie znała tego że poddana.
 Bez Jego woli na ziemię nie padnie,
 Mizerny wrobel -- i na głowach włosy
 On porachował -- On ieden tak snadnie,
 Wyrabia w swoich, formach polne kłofy.
 Nie masz takiego Państwa w całej Ziemi,
 Ktoreby dobry Rząd utrzymać chciało.
 Przecież gardziko sobą rządzącemi,
 I na iedynym Losie polegało!

BOG

BOG gdyby wszystko powierzył Łosowi,
Łosowi, który tak łatwo pobłądzi,
Każdy z rozsądnych bez wątpienia powie,
Taki Rząd w świecie, iaki Łos co rządzi.

Nie płynie Morzem Okręt bez Zeglarsza,
I bez Rolnika, Rola nie zrodziła,
Dům pustoszeje, gdy bez Gospodarza,
A świat by Łotu fałszywość rządziła?

Tajemną ścieżką w pośrodku nas chodzi
I rozporządza wszystkie Ludziom Łata.
Tych głębiej martwi, owym przykrość siodzi,
Karze i głaźdźce BOG Gospodarz świata.

Co się w ciemnościach poziomey Jaskini
Czołga i błąka -- Co wśród ziemi porze
I co w powietrzney zamknęło się skrzyni,
I co w bezdennym nurcie żywi Morze,

Wszystko to ręka niewidoma wodzi,
Na wszystko patrzy nie zmrużone oko,
A gdy w przepaściach Oceanu brodzi,
Wraz na powietrzu znajduje go wysoko.

A jeśli tak jest w porządku natury
Ze sami sobą władać nie możemy,
W nadprzyrodzonym porządku ah! który
Powie to rozum; że sami chodzimy?

Kto może własną siłą dojść do Słońca?
Kto z Planetami na ich kręgu siedzie?
Kto Firmamentu od końca do końca
Nieprzemierzoną rozległość przebedzie?

Nie

Nie może słaba potrafić w to siła,
Nawet mówimy, że jest niepodobna,
A żeby kiedy sama się wzmocniła,
Tak w porównaniu Ciał Niebieskich drobna!

A iakże Człowiek przyrodzoną siłą
Nad swoją niskość tak się podnieść zdoła?
Żeby tam stanął gdzie zgodą tak miłą,
Wieczny Rzemieślnik nakręca te koła!

Jak przestronnego Firmamentu Panem
I Niebios będzie? -- iak sobie poradzi?
Jeśli nad Jego zlitowana stanem
Naywyższa siła tam go nie wyładzi?

Idź drogą twoją iak idą Mężowie
Za blaskiem lubym co im się płomieni
Bez tego światła, co się Łaską zowie
Nie wybłąkasz się z pośród swoich cieni.

Gdyż nie tak ważna zaśluga bądź iaka
By niekończonych nadgrodz warta była,
Sama to tylko Łaska będzie taka
Co z Nią złączona tak ią podrożyła.

Wszystkie twe kroki gdzie idzie o Cnotę
Wszystkie dla Nieba czynione skłonienia
Z BOGA są -- On jest -- Co czyni ochotę
I co dopełnia roboty Stworzenia.

Przez niekończone sposoby cię wzywa
Codziennie u drzwi serca twego czuie,
Miejsza się wżędzie Opatrzność troskliwa,
Jakże? czyż powiesz? iż BOG twoy prożnuje?



CNO-

CNOTY BRUTUSA

*W Czasach Paganizmu,
RZYMSKIEGO SENATORA.*



Brutus w pośrodku Rzymian, iak wórzod Braci
życie,

Głodnemu Chleb swoy daie, nagiego okryie.
Sławy Bliźnich nie szarpie, cudzego nie chciwy
Nie rozpustnik, nie chytry, nie zdrayca, nie
mściwy.

Przykładem iest w Kościołach, i pomocą w Radzie
Przy Dobru Pospolitym życie swoje kładzie.
To sobie zawsze za wzor życia miał prawdziwy
Brutufie! bądź poczciwym a bądźiesz szczęśli-
wym.

Otoż Oyczyzna ginie, z tą wolnością starą.
Z tą Braterską równością! -- staie się Osiarą.
Zuchwałości iednego! -- Kościoły złupione,
Domy Obywatelskie w popioł obrocone! --
Wszystkie kąty Rzymskiego Państwa pełne woyny
Gdzie krew leie Domową Cezar niespokoiny!
Na taki to Rzym patrząc, Brutus sprawiedliwy
Płacząc gorzko pomyślił -- Tenże to złośliwy
Nad Cnotą weźmie gorą, i uydzie bezkarnie,
Z łupem zdartym z Poczciwych -- i także to
marnie!

Wydziera Matkom Dzieci, i Ołtarzom Złoto!
A BOG się i natura nie upomni o to!
Bogowie! ieżli Cnotą moją się zasłonie,
A Wyście sprawiedliwi, Ja ten Rzym obronie.
Tak

Tak myślił -- i do boku Broń swą przypasaie
Prożno wierna Czeladka płacząc zatrzymuie.
Rzuca Dom, zbiera Woysko na Cezaryany
Pewien, przy dobrej sprawie i Cnocie wygraney,
Brutufie! coż ia widzę? Woyska Twe zniezione
Nadieie twe upadłe, Pierśi krwią zbroczone!
Z ktorych Szlachetna dusza -- O! Oyczyzny strato!
Przez Rany dobywa się -- A Brutus mi na to „
Fraszka Cnota, i prożne ma tylko Nazwisko.

O Brutufie! i za coż tak ia kładziesz nisko?
Ktorey Tron nad poziome rzeczy podnieść chciano
Ktorey Tryumf na ziemi bydz przesładowaną!
Brutufie! -- Synu Bogow! Synu ukochany!
Obaczysz, żeś w twej Cnocie nie iest oszukany
Znamienitego życia nie plam koncem takim,
Ty zawsze byłeś wielkim, bądź w śmierci iedna-
kim.

Na Polach Filippińskich pod iednymże głazem
Sławy i twej nadziei z Ciałem nie kładź razem
Jeżli Rządzą Bogowie? Rząd ich sprawiedliwy.
Toć, ieżli tu nad Cnotą przemaga złośliwy;
Jeżeli zuchwałemu wiedzie się słatecznie?

Dusza twa nieśmiertelna bydz musi koniecznie
Bo gdyby umierała? ah! zleżby rządzi!
Zeby zbrodniom niewinność gnębić pozwolili!
A złoczyńcom w nadgrode ich złości służyło
Szczęście -- i to się wzystko wraz z śmiercią
kończyło!

Dziś ieszcze twą nadgrode odbierzesz -- w tym
z Ciała,

Czysta Dusza Brutusa ku Niebu wzleciała.



DO PRZYIACIELA

Ty jeden umiesz łązy z oczow ocierać,
 Ty strapionemu sercu folgę czynić,
 Od Ciebie można zarówno odbierać,
 Czyli chcesz chwalić, czyli za co winić.

Na Twoim łonie, zasnąć mi najmilej,
 I Twoja rada, naylepiey posili.

Na rowne części Los moy z tobą dzielę,
 Ty jeden wchodzisz w skrytość mego ducha,
 Razem się z tobą smucę, czy wesele.
 Ciebie uparta nawet skłonność słucha,

Twoy rozum moją popędliwość trzyma,
 Takimbyś miał być, ale cię nikt nie ma.

O FILOZOFIE NIEDOWIARKU.

Zaufany Filozof w zdaniach przedsięwziętych,
 Nie wierzył w Pana BOGA, śmiał się z Wszy-
 skich Świętych.
 Przyszła słabość -- aż Mędrzec, co Firmament
 mierzył,
 Nie tylko w Pana BOGA, i w upiery wierzył.



TRWO-

TRWOGA CZŁOWIEKA

Bliskiego śmierci.



Już się Dach zepsuł, i przez mdłe ściany
 Lada się wichur przekradnie,
 Słusznie Gospodarz chodze stroskany,
 Widząc że Dom mi upadnie.

Jeszcze na wstępie wiatrow upartych
 Jak na nieszczęście stawiony.
 Sto, do upadku ma bram otwartych
 A żadney z nikąd zasłony.

Coż to za szelest? -- kto mi ma szkodzić?
 Trzęsienie z jakiey przyczyny?
 Ktoż będzie gwałtem w drzwi moje wchodzić?
 -- Idą Posłowie ruiny.

Ah! widzę iako, już wszystko ginie
 Co miałem, i co nie miałem,
 Jedne przynajmniej ratuncie skrzynie
 W ktorey nadziei schowałem.

DO SŁOWIKA

W Dzieczna Ptaszyno! Słowiku malutki!
 Długoż to będziesz dawne kwilił smutki?
 Wszak ci już na trosk serdecznych ulżenie
 Wszystko się śmieie nadobne stworzenie!

Na

Na twe przybycie dla miłej zabawy
W rozliczne świat się odmładza postawy,
Dla twej miłości odbiegają rady,
Ponurych kniei odludne Dryady.

Szumny Akwilon, gdzieś między Lipony
Pierzchnąwszy -- typie z pyska ostre szrony,
Ziemia ozdobnym Maiem zielenieie
Jaśniejsze Niebo, żywym ogniem sieie.

W Świętne Jutrzenka odziana szkarłaty
Sący żywe frebrne na spragnione Kwiaty,
A płochy Zefir przelatując błonie
Roznosi słodkie po powietrzu wonie,

Twój śliczny głoszek gdy tylko usłyszysz
Zaraz się z gwarem swym Ptaszko uciszy
Nawet Mieszkańcy zdziczałi po Lasach
Płaczą skocznie w radości okłaskach.

I gdy Cię Niebo łaskawe swym darem
Słodkim, żałosci napawa kanarem,
Ja lubo nucę -- Coż? kiedy me pienia,
Większych przydać trosk, miało ulżenia.

LAMENT GOŁĘBICY.



Dawno na niego Nieprzyjaciół godził!
Na dzikie Pola, często go uwodził,

Czę-

Często go zagnał pod wyfokie chmury
Zginął mój Gołąb, -- Gołąb żółto - Piory!

Jam zaklinała, chroń się tej Dębiny!
Gdzie pełno frogiey Jastrzębiey Rodziny;
A on podobno, dla tego był śmiały
Ze go się także Samce obawiały.

Gdybym to kiedy była przewidziała! --
Pewnie za niego umrzeć bym wolała
Niżli dziś płakać w opuszczonym stanie,
Ale! -- nadchodzi zły Los niespodzianie --

Teraz pobieram Piora rozrzucone,
I na tym miejscu, gdzie jeszcze zbroczone
Piaski i ziela, w krwi się Jego myie,
Z nich sobie Gniazdo i grób mój uwiie.

Tam smutno ięcząc -- może Ptasznik iaki,
Weźmie mi życie, temi idąc szlaki,
Albo też Jastrząb moim głosem ściągiony
Dokona razem i Męża i Zony.

A ieżliby tak, nie przyszło mi skończyć?
Będę umiała żal z głodem połączyć,
Poki śmierć jedno moje pocieszenie
Smutku i Dufy ze maie nie wyżenie.

CZERWONY ŻŁOTY

Z Pośródki ziemi niegdyś wydobyty
Różne na sobie bierałem postaci,

Teraz

Teraz pod Stępem Mennicznym ukryty,
Włuczega na wzór, moich innych Braci,
Niech też przemówię, a w przykładzie rzadki
Opowiem moje rozliczne przypadki.

Murzyn mnie zdobył, gdym był iefzcze pro-
fizkiem;

Na Lemiesz Prostał do pługą ukował
Byłem naczyniem, zrobili mnie Bożkiem
Ten co mną orał, cził potym szanował,
Zwyczajne ślepey Fortuny igrzysko
Raz zbyt wyfoko byłem, drugi niśko.

Choć byłem Bożkiem, przecięż żem był złoty
Przyśzło do tego, iż z Ołtarza spadłem
Trzeba poyść było na nowe obroty
Znowum się spotkał z młotem i z kowadłem,
A przyciśniony Stęplowym Mosiądzem
Znow - iak widzicie - - zostałem Pieniądzem

Idealnego Towarow szacunku
Zrazu bywałem Ceną sprawiedliwą
Wspierałem nędznych w przystoynym Szafunku,
Rozdany szczerdże ręką dobrotliwą,
Z latym się popsuł, a z powszechną szkodą
Stałem się niecnót, i zdrady nadgrodą.

Dopierom poznał, dzielność przed tym skrytą
Skorom się w rękach bezbożnych obaczył,
Zacząłem rządzić Rzeczą - Pospolitą
Jam Prawa znosił, stanowił, tłumaczył,
Skorom gdzie błysnął, zaraz iaknarychley
Zagadłem Mędrcom, a mowce ucichli.

Tam

Tam gdzieś był wiekow przykładem odparty
Gdzie Likurg wszystkie przystępy zagroził,
Przecięż z Lyzandrem wkradłem się do Sparty
Lud z iarzmań prostej Cnoty oswobodził,
Ow co przemysłem tyle dokazywał,
Mną Filip Zamkow naylepiey dobywał.

Gdzie niegdys owe nieprzedayne Dufze
Stateczną zawždy tłumili mnie wzgardą,
Jam przeinaczył Rzymkie Animusz
Jam zgnebił Cnotę ubośtwem zbyt hardą.
Tych co Porfenna, Pyrrhus nie zbogacił
Numid, Jugurtha, Pieniądzmi zapłacił.

Byłem nieprawych korzyści zapłatą,
Jaśnie Wielmożnych, Jaśnie Oświeconych
Byłem bezczelnych złodzieiow Intratą
Byłem Orężem w rękę u szalonych,
Wpadłem dziś gorzey, niż w pazury wilcze
Jestem tam, gdzie to - - lepiey że zamilczę

O OYCU ŁAKOMYM I SYNIE ROZRUTNYM

Zawżse się zbytak kończy, doświadczeniem
smutnym,
Płakał Oyciec łakomy, nad Synem rozrutnym,
Umarli oba z głodu - - każdy z nich zażnużył,
Syn, że nad to używał, Oyciec że nie użył.

D

DO

DO CHEŁPLIWEGO.

Cheesz, bym Cię chwalił Mospanie,
Ale, czy pochwał nam stanie?
Bo tu trzeba chwalić Ciebie.
Nie zaś co masz ku potrzebie!

Piękneć twe Cugi, Karety,
Śać twoie, ale to nie ty!
Przepyszne owe twe Szaty,
Owe, bifiori, fzarłaty.

Drogą igłą haftowane,
Za nayprzedniejsze są miane.
Z ślicznych koronek mankiety,
Śać twoie, ale to nie Ty!

Kuchmistrz Twój wysmienity,
Z kaźdey Potrawy Cząłk syty
Pod Twem Srebrem Stoły mdleją,
Wina strumieniem się leją.

Przepyszne Cukry i Wety
Śać Twoie ale to nie Ty;
Co dzień z wielkich Dobr przychody,
Płyną, iak ze źródła wody.

Wszyscy przed Tobą czapkują,
Bo w Szkatule Złoto czują
Pełne Worki, i kalety
Śać Twoie ale to nie ty!

Nay-

Naywiększa Sława byłaby,
Z Oycy, z Matki z Dziada, z Baby,
Masz Przodkow, w godney Osnowie
Zacni to byli Panowie.

Świadczą Nadgrobbki, Portrety,
Śać Twoie, lecz i to nie Ty.
Pokaż żeś iest sprawiedliwy,
Żeś na Cudze nie iest chciwy.

Prawowierny, Bogoboyny,
Ku nędznym że iestes hoyny,
Jak tylko użyżrę te Cnoty
Wnet rzeknę: o! co to to Ty

PIENIĄDZE.

Mieć Pieniądz, iest mieć wszystko, przy kim
ta mamona,
I sama szpetność szkli się, iakby szłocona.
Proszak, Mędrzec uczony choć sówiźdrzał będzie
Przyiazny, znany, chwalon, i kochany wszędzie
Ma rozum, ma i serce, godzien wszelkiey chwały
Od krwi Cesarzow swoje prowadzi kanały,
Choć się z Cnotą niewidział nie zhywa na
Cnocie,
Komu z łaski Fortuny, nie zhywa na Złocie
Grunť wszystkiego Pieniądze, - - - Lecz kiedy
wymyary,
Będą zasług samego szczęścia ślepe dary!
Mądre, grzeczne, rozumne, chwalone, kochane
Szlachetne i zabawne, piękne, wzięte, znane.

D 2

Pie-

Pieniądze są a nie wy -- co od nich ozdoby
 Pożyczacie, dla dumney przywdziania Ofoby,
 Prawda -- Wszyscyż znamy podłość takiej
 żądze,
 Jednak na się nie patrzem, tylko na Pieniądze

UŁOMEK SATYRY POEMATU HORACJUSZA.

Czym się dzieie? iż żaden w tym życia sposobie
 Który mu Los naznaczył, lub sam obrał sobie
 Nie jest kontent; od swego różne chwalcą stany
 O! Najszczęśliwsi Kupcy! -- Żołnierz spraco-
 wany.

Powiedzą; Kupiec przeczy: że mniej cznie wstrętu,
 Od Flinty, niż kołysan na Morzu Okrętu,
 Jak łatwo! spotkawszy się, alieści jest z Męstwą,
 Śmierć prądka, albo korzystać miłego zwycięz-
 twa.

Rolniczy stan przekłada Prawnik, gdy mu z kwi-
 tem (tem
 Chcąc rady, we Drzwi słuca Pacjent przed świ-
 Wzajem ze Wsi do Miasta pociągnięty w Po-
 zwie,

O! szczęśliwi Mieszczanie! tu oracz się ozwie
 Tych Przykładów jest tyle, iż który w gadanie
 Obfity jest Fabrysz, licząc ie ustanie.

Bym

Bym Cie nie bawił, słuchaj! iak terzecz wywodzę,
 Gdyby wam Stwórca świata rzekł -- już wam do-
 godzę.

I uczynię co chcecie -- Ty coś jest Żołdakiem
 Bądź Kupcem, a Ty prostym z Prawnika wie-
 śniakiem.

I Wszyscy iakie tylko ma który żądanie,
 Niech dziedziczy, niech pełni w tей stann od-
 mianie!

Idźcież! czego stoicie? niechcą -- według woli
 Wszak każdemu obranie wolne swoiey doli?

To widząc Sędzia wieków słuźnie rozgniewany
 Zatką użył, by odtąd nie był wysłuchany
 Lecz: ażeby nie żartem te rzecz pisał lubo
 Choć śmiechem, ktoż zabroni rzec prawdę nie
 grubo?

Ale tak iako Dziecku, dają Cacko żeby
 Pojęto rzeczy pierwszey w Nauce potrzeby --
 Przecięż minawszy frazki -- mowmy o istocie
 Ow Rolnik, który orze skibę Chleba w pecie.
 Ten Handlarz, Żołnierz, lub Elis, co po Morzu
 śmieie

Zegluie Dniem i Nocą, prac ponosząc wiele,
 Tym umysłem naywiększe, podeymuie trudy,
 By na starość z ubóstwem nie doświadczył nudy
 I miał spoczynek życia w swym zbiorze za szla-
 dem,

Mrowki -- ta ciężkiey pracy będąc przykładem
 Wleczę, co tylko może, w kupę ku mrowisku,
 Wiedząc: co Latem zbierze, Zimą znajdzie w
 zyku.

Jednak-

Jednakże skoro zaydzie Jesień mrozow bliska,
 Krakiem iednym od swego nie idzie mrowiska.
 Zyiąc mądrze tym co ma -- Ciebie zaś upały
 Mrozy, Ogień, żelazo, ni morskich fal wały.
 W Chciwości nie potrafią wstrzymać, choć do
 straty
 Zycia -- by nad Cię więcej nie był kto bogaty.
 Na coć się zda ten ciężar Złota, Srebra, który
 Ukradkiem bojaźliwie w ukryte kopiesz dziury?
 Zkąd ieżeli co uymiesz? mniemasz żeś ie stracił.
 Nie uymieźli? Coż za zysk? żeś ziemię z bogacił
 Sto Tyścy niech twoie Gumno kop wymłaca
 Mnie, niż Ciebie głod przeto więcej nie na-
 maca,
 Jak Służalec co dźwiga żywność gdzie Gromada
 Wraz idzie; więcej Chleba nad próżnych nie
 ziada!
 Albo gdybyć nad szklanę, lub konewkę wody
 Nie trza więcej a tyś rzekł: wolę ia ochłody.
 Z tey rzeki a nie z źrzodła, a ziemia tym czałem
 Ktora nurtem podmyta, wisiła nawiasem.
 Ośnawszy się nagle, swoim szybkim biegiem
 Twoię chciwość porwała, i z tobą i z brze-
 giem?
 Kto tyło tylko pragnie, Co trza dla wygody
 Mętney nie zna, od bystrey iest bezpieczen wody.
 Wspominaią w Atenach o Bogaczu iednym,
 Co gardząc wśzytkich zdaniem, a w odzieniu
 biednym.
 Chodząc mawiał: Lud ze mnie fzydzi -- ia się
 fadzę,
 Szczęśliwym, poglądaiąc w skrzyniach na Pieni-
 dze.

Tan

Tantal, w śród wod, z pragnienia schnąć nie
 życzy sobie,
 Nie śmiey się, odmień Imię, ta gadka o tobie
 Co poziewaiąc, drzymiesz nad pełnemi wory
 Ich nie tykaiąc iakby Święte były zbiory!
 I szczegolną masz korzyść, tak iak z Malo-
 wania,
 Ze na nie bez żadnego, patrzysz używania.
 Wieżże? na co. i z iakiey Pieniądz iest przyczyny
 Zebys zań Chleba kupił, Wina i Jarzyny.
 Tudzież tego, bez czego, w wygodney dla
 siebie
 Uczciwości obeysć się nie możesz potrzebie.
 Czyż lepiej Dniem i nocą, czuć w śmiertelnym
 strachu?
 Bojąc się ślug, Złodzieia, zapalenia Dachu
 Miałby mnie w tych Dostatkach męczyć strach
 zbyt frogi,
 Zyczę sobie bez wśelkich Bogaśw żyć nbogi
 Ale rzecześz -- broń Boże febry lub choroby
 Jakiey na mnie -- mam zaraz w pogotowiu ktoby
 Przymnie siedział, opatrzył, i ratował zdro-
 wie,
 Będzie Przyziacieł, który Lekarza przyzowie.
 A żeby mnie dźwignawszy w Paroxyzmie owym.
 Dzieciom miłym, i krewnym przywrocił mnie
 zdrowym.
 Lecz Zona, Dzieci Sasiad, Ciebie nie nawidzą
 Chłopcy się nawet tobą i Dziewczeta brzydzą
 I nie dziw -- bo gdy w niższym masz wśzystko
 szacunku,
 Niż Pieniądze; żeś nie wart miłości, ratunku.
 Chcieć

Chcieć mieć miłość u swoich. których z przy-
rodzenia, (iii,
Mamy bez najmnieyszego dobrze im czynie-
Rzecz daremna, iak gdyby kto chciał by powol-
nym, (fzkolnym
Ofieł mu był w wędzidłach, rowne z koniem.
Uczyn koniec zbieraniu, mając w gotowiznie,
Tyle; że się bać nędzy nie możesz w siwiznie
Zebrałeś ileś żądał, zaczym przestań na tym,
I nie pragnij bez miary bardziey bydź bogatym.
Nie czyni co Umidyusz, o którym nie długa
Jest powieść -- Ten odziany podley niżli sluga
Ze Go kto widząc tym bydź, czym on był nie
wierzył,
I lubo swe Pieniądze, nie liczył, lecz mierzył,
Do ostatniego tchnienia, z tak wielkim do-
chodem
Bał się tego na koniec, by nie umarł głodem,
Ale, iego się całym Niewolnica zbiorem
Ucieczyła; na puł go rozciąwszy toporem.
Jakże mi więc żyć każesz? Mewiusza szladem?
Skapo? czy Nomentana rozrutnym przykładem?
Przeciwnych sobie rzeczy wzajem nie połączysz,
I gdyć bronie łakomstwa -- inż dobrze nie skoń-
czył.
Wziąwszy szlad Nomentana za wzor swego
życia,
Gdyż tu szrednica ma bydź, Ludzkiego użycia
Jest miara w rzeczach w pewnym swoich Granie
względzie, (dzie
Procz których nigdy Dobro prawdziwe nie bę-

Wrac

Wracam się do początku, wszyfcysmy są chciwi
Z własnych Dobr nie kontenci. Cudzych za-
zdrościwi.
Śmiertelna nie iednego zazdrość często zdęymie.
Ze sąsiedzka pełnieysze krowa nosi wymie,
Zamiast równać się z większą liczbą, od nas
mnieyszych,
Uśkniem przesadzać nad nas dostatnieyszych.
I tak spieszne czyniącym w tej mierze staranie
zawsze nam kto bogatszy, przed oczyma stanie.



SPOKOYNOSC W DOMOWYM ZACISZU

KTo chce, niech pysznych Pałacow trze progi.
Gwałtem ciskać się między ziemskie Bogi.
Ja chcę zapomnieć w mey chatki kątku,
Nie słyszeć świata, śmiechow ani ryku.
Dwie na nim grał kapele,
Płaczą, lub śmieją się wiele.
Nie biegnie próżney żądry za cieniami,
Rozumu mego zamkniętey ścianami:
Tu mnie wielkości, blask nigdy nie strwoży.
Ni niedostatek myśli nie zuboży.
W wodzie znajdę smaczny trunek,
W płotnie miękkich szat gatunek.
Równie mi z Pany, po nocy Dzień wchodzi,
Wiosna mi Lato, Lato Jesień rodzi.

E

Gdy

Gdy w zimney ostro kołą mrozy porze,
Toż dla mnie ciepło, co dla Pana zorze.

Jakiżkolwiek wiatr zawieie,
Zawsze me kwitną nadzieie.

W tym stanie czekam śmierci mey w Pokoju,
Za którą goni Rycerz w krwawym boju,

A rozum tylko temu rad przyznaie,
Co siebie pierwey, nim umrze poznaie.

Tego niewczesna śmierć grzebie,
Co wszystkich zna, oprócz siebie.

LIST WYMAWIAJĄCY SIĘ.

Nie wiesz iak tu biie w ściany
Z mroźnym wiatrem śnieg zmieszany,
Ledwie dziś pokazał głowę,
Zawiało mi tey połowę.

Zwierz w swoje zabiegł komyse,
Mroz nagle pościął wodę,
Z Ptaków, procz Kruka nie flyse,
Który lubi nie pogodę.

Jeszcze na koniu drewnianym
Jezdził --- gdy o zawołanym
Alexiewiczzu mowiono,
Ze go do piekła ciągniono.

Takaż zawiercha była,
Kruki, powietrze zmieszali,

Noc

Noc się w pośród Dnia zrobiła,
Tak to nam kiedyś baiali.

Oh! dziś się z mieysca nie ruszę,
Przyrzekam ci to na Dufzę,
Przy ciepłym kominie sięde,
I Piotrem wielkim nie będę.

C Z A S

RAz zamysłony -- iakie są obroty
Czasu -- i iak go, dotąd przepadałem,
Stanałem nagle przed iakiemiś wroty
Ktore nie śmiała ręką otwierałem.

Na Pola potym nie zmierzone okiem,
Wyszedłem, i w nich ścieżki uzierałem,
Lecz między ziemią a czystym Obłokiem
Nic procz samego błędu nie widziałem.

Tak chodząc długo, bez szlaku i drogi
Na widowisko straszne razem przyide,
Maż duży wzrostem, a spoyżrzeniem frogi,
Goni Człowieka rzucając nań Dźide.

Już wpoł osłabiał Młodzian nieszczęśliwy,
Przecież ucieka co mu siły staie;
I choć się z swoiey odstrzela cięciwy
Odbiera tylko rany nie oddaie.

Sporą inż kupe rowney z nim młodzieży
Sprzątnąwszy pierwey, i na tego godzi,

E 2

Nie

Nie syty łupem, co mu u nog leży,
Tym okrutniejszy, im ciężey zaszkodzi.

Gdy z tego miejsca przestraszony zbiegam?
Chcąc się uchronić od niebezpieczeństwa
Aliści inży płac śmierci zpostrzegam,
Gdzie nowe szlady widzę okrucieństwa.

Całe usłane trupem Pola było,
Tak, że się jednym grobem być zdawało,
I gdzie najwięcej Ciał zbutwiałych gniło,
Tam kilkadziesiąt Olbrzymów leżało.

Przystąpię do nich: Ci, iakoby z Matki
Jedney zrodzeni, podobieństwa takie,
Przy wszystkich Bronie, Ich dzielności świadki
Twarz, stan, i wzroty, u wszystkich iednkie

To tylko iedną różnicę czyniło,
Ze nie wraz wszyscy mieli być pobici,
Gdyż iednym twarzy dobrze poznać było,
Drudzy dawności popiołem zakryci.

Smutną w tym miejscu twarz Ziemia nosiła,
Trawy z korzenia swego wyniszczone,
Powietrze całe mgłą gruba zakryła,
I Słońce nigdy nie patrzy w tę stronę.

Zewsząd okropność napełniała oczy,
A zimna hoźń inż w sercu stanęła,
Niedham, choć noga same Trupy tkoczy,
Byle z postrachu nuyprędzey umkneła.

Gora się iakś zwolna zaczynała,
Długa spadziłość wstęp na nią czyniła,

Pod

Pod te mnie moja trwoga zapędzała,
I na niey szukać schronienia radziła.

Mgły iey przeszedłszy i wielkie przeszkody,
Staną -- gdzie sama pogoda mieszkala,
Tu się z Dniem wiecznym miłe bawią chłody,
I wanne Kwiaty rozkosz rozpyla.

Gora się przecię leżąc wyżej wspięła,
Ale inż wierzchu, doyrzeć można było,
Gdym podniósł oczy, trwoga mię obięła,
I coś mnie skrycie wewnątrz pokorzyło.

W tym wyżrzą Starca na samym wierzchołku,
Siwą mu brodę wiatr wolny rozwiał,
Ogromny kamień trzymał na podółku,
I Złotem tkaną szatą polykiwał.

W Czołe wesołość, a oczu ruszenia,
Z błyskawicą się szypką porównały,
Twarz swoje wdzięki z młodym wiekiem mienia
Chociaż włos głowę przyozdobił biały.

Blisko nog lego z środka żywey skały
Rzeka się wielka nagle dobywała,
Powietrze całe szumy napełniały,
Gdy się z wyniosłych gor, na dół spuszczała

Nie śmiejąc natrzeć hoźliwie nogi
Przez wzgląd tajemny ku Starcowi temu,
Ani się zdało deptać Święte progi,
Zuchwałym wstępem Czątku śmiertelnemu

Ale się na bok pomału uchyle;
I idąc myślę: co by to znaczyło?

Zapo.

Zapomnionemu przez iakowąs chwile
 Znowu się nowe widzenie zdarzyło.
 Rzeka ta, która z gor w szumie spadała
 Cudney piękności Pannę z sobą niosła,
 Płaczącym głosem na coś narzekała,
 W Łodzi płynęła, lecz w Łodzi bez wiośła,
 Rzuea nią zakręt, bronić się czymś nie ma,
 Prożno strofкана, ręce załamuje,
 Prożno na brzegi pogląda oczyma,
 I łaje wodzie, z którą się pasuje.
 Tknęła mię lihość, nad niedolą, cudzą,
 Niebaspieczeństwa swego, zapominam,
 Prożno mi przechod bystre wały trndzą,
 Wkoczywszy w wodę, do Łodzi się wspinam.
 Ze blisko brzegu na ten czas płynęła,
 Sądziłem, iż ją poratować mogę,
 Dopadłem Łodzi, lecz mię woda wzięła,
 I w tęż kazała, razem płynąć drogę.
 Spłakana Pani, rękę mi podała,
 Mnie ratowaniem zmordowana, znacznie,
 I gdy mię do swej Łodzi przefadzała,
 Głęboko westchnie! - i tak mowić zacnie -
 Nie boy się, zginąć nie możesz w tey toni,
 Tylko mnie iedną ta nawałność goni,
 A żebym ledwie co życie zaczęła
 Zaraz tonęła,
 Rod moy Szlachetny, z ktorego pochodzę,
 Od pierwfzey świata kolebki wywodzę,
 Los moy nieszczęsny, i ta pora była
 Gdy m się rodzika,

Ten,

Ten, coś go widział siedzącego w gorze,
 On ieszcze żadney nie przepuścił Corze,
 Wszytkie w tęż drogę co i mnie wyprawia,
 Życia nas zbawia.
 Oyciec moy, Czas jest, Krol ten Wielki ktory
 Po świecie całym pogląda z tey Gory
 Jego Stolicą Sławną ta Kraina
 A iam Godzina.
 On na mnie patrzy, iak tą Rzeką płynę
 W momencie Siofre rodzi, gdy ja ginę,
 Jedna po drugiej na śmierć następuje,
 A On wieknie.
 Te pod tą Górą coś widział gonitwo
 Widziałś młdego Roku z wiekiem bitwo
 Prożno się broni Młodzian nieszczęśliwy
 Zginie iak żywy.
 A Trupy ktore Pole tam uśały,
 Wszytko to Łata, co poprzemiiały
 Olbrzymi wшыtscy, rowni iak pod miare,
 Są wieki stare.
 Ten kamień, ktory Wielki Oyciec trzyma,
 Na tego co się bił, czeka Olbrzymia,
 Gdy pora iego do miary dopłynie?
 Spuści i zginie.
 Pociśk on nigdy ma nie uchybiony,
 Sięga przez długie Olbrzyma zagony,
 Podobną śmiercią wшыtscy pogubieni,
 Jego Rodzeni.
 Takie są Oyca naszego zabawy
 Rodzić, i czynić zaboy Dzieci krwawy,
 Ale

Ale procz tego, bawi się infzemi
Dziełami swemi.

On, po niezmiernych swojego mieszkania (nia,
Gmachach przechodząc, co dzień się nakła-
W starość ostatnią, i co dzień młodnieje,
Trwa i niższeje.

On, w rzeczach przeszłych jest nieodwołany
W przytomnych; bieg swoy, czyni niezo-
wnany,
A przyszłych łańcuch powiązał daleki
W Potomne wioki.

Wiecznie wystarcza, choć się wiecznie trawi,
Mia w momencie, i naydłużey bawi
Po ścieżkach swich, nie zgoniony chodzi,
Pomaga — szkodzi.

On, na Fortune wędzidło zakłada
Aby, gdy Ludziom hardo odpowiada,
Albo się całą Ich żądzy wylała?
Z czasem prześłała

On, Krolow szczęściem, i Krolestwy władnie
Przyjdzie? -- aż każde wstanie lub upadnie
W nim Ludzie tyle Miałt powystawiali
On ie sam wali!

On się nad ziemią władzą swolą wznosi,
Obydwie Nieba szanują Go ośi,
On rzeczy wszystkich, nie bawiac Cię długie
Panem i slugą.

Ale, iak Ludzie czasu zażywała?
Kiedy jest, oni w ten czas go nie mają

Minął!

Minął? nie wspomną; a zawsze się chwiałą
Marną nadzieją.

Na każdy moment, mieć trzeba baczenie,
Każdy z nich swoje miewa przeznaczenie
Jeden stracony; rwie łańcuch całego
Szczęścia przyszłego.

Z rzeczy tej, która już przeminęła się
Układay przyszłą, rob opatrzenie w czasie
I wiedz -- że z czasem każdego Człowieka
Czas liczby czeka.

W tym -- pchnie mnie z Łodzi, gdzie nayby-
strzej było,
Ale na brzegu, złożyły mnie wody
Czym to ja widział? czy mi się to śniło?
Bo znalazłem się w śród moiej zagrody.

Siwy Krol z gory, z mśli mi nie zginię,
I Los nieszczęsny Corek iego smutnych
Nie będę tego powiadał Justynie
Nie lubi starych, a ieszcze okutnych.

PSZCZOŁKA

Z A owey Złotej pierwszych wieków chwili
Kiedy Bogowie po ziemi chodzili,
Płochy Kupidyn, Syn pieśczoney Matki
Wleciał na wzgórek, świeże zbierać kwiatki,

F

Tam,

Tam, to Gwoździki, to pachniące mięty,
Gdy szczypiąc kładzie w Fartuszek podiety,
Postrzegł z nienacka, alie krasno oki
Ledwo czub Roży wywiła z powłoki.

Rzuci się na łup, iako Lew na Sarne,
Lecz go nadzieie oszukały marne.

Bo wśród szkarłatnych ukryta poduszek
W pulchny go Pszczółka uiała paluszek.

Czegoż złośliwy dowcip nie uradzi?
Gdy się na zębą niewinnych usadzi?
Oto się w Pszczółkę sam przemienił z Męją,
I z kąd hoł odaiosi; tą bronią zwycięża.

Grzbiet swoy Pancerzem okrył Złoto litym
Pyszczyk zaostrzył hartem iadowitym
Dwa skrzydła oblekł, a młodym na zdradzie
Często się między wonne Roże kładzie.

Strzeżcie się płoche przybliżyć Dziewczęta,
Kędy powabna ciągnie was pona,ta,
Bo, i z pod Roży, chociaż bawi oczy
Nie jeden z bolem ucięty odikoczy.

PRZESTROGA DLA MĘSZCZYZN.

KTo chce doświadczyć, co to jest obłuda?
Niechay się tylko do Modniśiek uda,
U nich ją znajdzie w każdym rodzaju,
I w każdym mieyscu, i w każdym Kraiu.

Ona

Ona się z tobą bawi, pięści, karesunie
Podchlebia Ci, wdzięczy się, ścilka i całuje,
Mrnga, przymila - - nie wierz! - - to zdrada!
Ktorą płac piękna bawić się rada.

U Kobiet chodzi, wraz zawiść kochanie
Co tylko zechce! natychmiast dostanie,
W iedney minucie wzdycha i płacze
Rozpacza, mdleie, śmieie się, skacze.

Każda stara się rolle, swą grać precudnie
Aby się mogła z tobą, zabawić obłudnie
A po zabawce, wysmiać, wyżydźć,
Odrwić, ogadać, odrzeć, ochydzic.

Ktoż bowiem zdradził? Dawida Samsona?
Kto Salomona? ieżeli nie Ona?
Wszak i Herkules gdy Deianira
Dała mu Kafian, w boleściach umiera. †

Lecz, na co nam tak dawne wspominać przykłady
Gdy w oczach naszych mamy niezliczone zdrady
Z tym się rozwiodła, tego złudziła,
Tamtego zkradła, tego zgubiła.

Kobietka umie tak Ciebie rozpalić,
Iz się nie będziesz mógł od mey oddalić,
Będziesz iey chłopcem, żużbę opłacisz
Użyiesz trudow, i co masz stracisz.

F 2

Jey

† Deianira Enenfa Corka, Zona Harkulesa
Darowaną sobie od Centaura koszulą, czyli
Kafianem, Mężowi niezwygionemu przy-
spieszyla śmierć.

Jey nroda iest wędą rzuconą na Ryby,
Ktora Ciebie ułowi pewnie bez ochyby.
Uciekay od niey, stroń od zdobyczy
Jeżeli nie chcesz zostać na smyczy.

Jest to stworzenie piękne lecz szkodliwe
Przez swe postęпки, obłudne ziadliwe
Ani postrzeżesz iak Ciebie zdradzi,
Skoro się tylko na to uładzi.

Za nie oczy Argusa * na sztuki Kobiace
Potrafi ona wszystko, wywrocić na nice
Co chce albowiem zawsze dokaże
Gdy się umiagnie, albo rozmaże,

Doświadczał długo Płci powabney wprzody
Niżli miłości oddasz iey Dowody
Abyś przy skutku nie był zdradzony
Albo wysmiany, albo zgubiony.

Przen kay ią do gruntu, czym dyszy ku Tobie
Jeżeli tylko więcej, nie chce sprzyiać sobie
Są bowiem drugie co tylko zysku
Swego szukają — z twego uciuku.

Nie wszystkim iednak ten przymiot wrodzony
A żebyś przez nie miał zostać zdradzony
Są drugie szczerze, miłe życzliwe,
Stateczne, czułe i nie zdradliwe.

Z tych

* Argus Arestora Syn, miał Sto Oczow, kto-
remi na przemiany spał, i czuwał.

Z tych liczby znam iak takie, których dusza
szczerza
W sobie przy wielu Cnotach, przychylnosc za-
wiera,
Szczerze kochaycie; złe nienawidźcie
A chwalcąc Cnoty; zdradą się brzydźcie.

DAFNE i KORYDON

Jakiż to Kray iest? --- Dafne się żaliła,
Ani tu pięknych Owiec widać siła
Ani tu Drzewo prosto rośnie w gore
Liściem okryte, ledwo znaydziesz ktore:

I Ptaśtwo Leśne tu śpiewać nie umi
I Potok brudny smutno tylko szumi,
I Lud tutejszy dla zupełney zgody
Taki, iak Owce, Drzewo, Ptaśtwo, wody.

Korydon, ktory za Drazewem schowany
Wszystko to słyszał, wzruszył się tym zna-
cznie
Bo kochał Dafne, i chciał bydl kochany
Dla tego z żalem odpowiadać zaczyna.

O Dafne! --- kiedyś pierwszy raz stanęła
— W tey okolicy --- iakżeś nas ujęła
Twemi oczyma, twym ruszeniem Cią!
Nie toś, -- oh! nie to! nam obiecywała

Wizy.

Wszystko tu ganisz aż do Drzew i wody
Coż Ci zrobiły Owiec naszych trzody?

Wszystkie posłuszne swemu Pasterzowi,
Zgadują prawie, co im tylko powi;

Zadna swą wolą, nie poydzie na stronę
Pasą spokojnie, chociaż nie strzeżone
Idą na nasze skinięcia z ochotą
Kochaiaż Zwierchność, i to jest ich cnota

Piękna Topolo! tyś u Dafny krzywa,
Tu często Pasterz, przed Słońcem spoczywa
Tu, w miłym chłodzie Pasterek zabawa
Tu, prawie zawsze, zieleni się trawa.

Mirtyl Klorydy tu pochwały śpiewa,
Piękna Topolo! tyś u Dafny krzywa!
Spokojne Drzewa! schronienie Pasterza!
Mieszkanie Ptaków, i Lesnego Zwierza.

Jam jest wam wdzięczny, was za świadkow miałem
Jak często Dafne tutaj wspominałem
Wycieciey Imię,, przez wasz odgłos miły
Całe do moich uszów przynosiły;

O! iakże mnie, ta, iey niewdzięczność gniecie!
Szczęśliwe Drzewa, że nic nie czuciecie!
Oto ten Czyżyk, ten Czyżyk zielony,
Tylko od samey natury uczony.

Śpiewa iak umie, swey Samicy szary,
Ale iey pilnie dochowuje wiary
On na tę gałąź zawsze przylatuje,
Gdzie wie, że iego kochanka nocuje.

Ledwie co zorza poranna zaświta,
Już ią Pieśniami swych miłości wita,
Ona się ciesząc z tey iego Ofiary
Nową ma słodycz, chociaż w pieśni starey.

Miły strumieniu! brudnym cię nazwano,
Brudnys; ale Twey Cnoty nie poznano,
Tyś zawsze wierny twojemu brzegowi,
Choć iakie śloty zleją, nikt nie powie.

Zebyś swe dawne opuściwszy brzegi
Po obcych Łakach miał swoje noclegi
Tak jest o Dafne! w którą spojrzysz stronę
Wszystko wierności cechą naznaczone.

I Lnd tutejszy dla zupełney zgody
Taki iak Owce, Drzewo Ptaśwa, wody
W tey okolicy, zkądś tu przybyła,
Może piękniejszych Pasterzów jest siła

Może ci piękniey miłość opisują
Ale iey nigdy tak mocno nie czują
A choćby czuli, pewnie nie na długo
U nas jest Panią, u nich miłość sługą.

Oni, co Miasta często nawiedzają
Tam się obłądy duchem napawiają,
Nam tu niewinną żyjącym prosiątą
Wierność miłością, a miłość jest Cnotą

Tu kiedy Pasterz powie, żeś mu iest miła
Już z tym i iumrze, choćbyś go zdradziła,
Dafne coś chciała mówić o miłości,
Ale Korydon, zemsta od żalności.

OPISANIE SMUTKU.

Gdzie promień Słońca nigdy nie dochodzi
Gdzie był najgłębszy w środku skały prze-
dział,

Smutek - - Co twarzą swą nie wypogodzi
Między tęsknotą i Rozpaczą siedział.

Czasem rękoma Oczy mną zakrywa
Rozpacz - - a czasem Nadzieję odpycha
Nadzieję — która wstępu tam nie miewa
Gdzie z głębi serca błąd smutek wzdycha

W sporych naczyniach napełnionych Łzami
Tęsknota gorzkie piołuny mieszała;
Takim napełniłem dużymi miarami
Omdlewałący smutek napawała.

On, choć się wzbrania; chociaż ufa kryje
Prożno na ciężką gorycz utykał
Częstym powrotem brudny napój pije
Który wnet z oczu, czystą łzą wypływał.

Na wierzchu skały kruki przeraźliwe
Powietrze wrzaskiem zmieszali do koła
Płuskałą Deszczem, grzmi Niebo gniewliwe
Puchacz żałobny, bez przestanku woła.

Blisko Przypadek; niespokojny siedzi
Ten to Przewodnik smutku zawołany

W ośta.

W ostatnim kącie Człowieka wyszedł
Za zwyczaj przyjdzie, kiedy nie spodziany.

W najpopełdliwzym bez rozmyśłu locie
Obydwa sobie powybił oczy
Choć się sam w swojej natłucze ślepotie
Przecież on wszędzie omackiem dołkoczy

On, nie zna Ludzi, a lubi ich męczyć.
Gdzie miłe Dziecię, albo Syn złośliwy
Rownie pod jego pociskiem zaleźć
Temu co dobrego, i temu co krzyżczy.

Powstał Przypadek — razem smutek wstał
Zaśruci wichur, ziemię wzruszy drżenie
Żywa się skała z ciężkim hukiem kraja
I przeleknione, ięknięte stworzenie.

Na którą tylko obrócił się strona
Smutek, gdzie westchnął, gdzie spoczął zam-
dlony

Gorącym jego oddechem sparzone
Pomdlały trawy, uszech list zielony.

Pierzcha Zwierz dziki — a gad iadowity
Gdzie miał przechodzić, kupami się snuło
Gryząc się wzajem — przasmyczek ubił
Swą zaraźliwą posoką farbnie.

Xiążeta ziemi! schylcie się w pokorze;
Nie obronią was Twierdze nie dobyte;
Ani ogromna straż przy waszym Dworze,
Ani Imiona w Kraju znamienite.

G

Widnia-

Widziałem, kiedy Matka was rodziła,
I iak was czałem Przypadek unudzi,
Władza Niebieska tak wszystko zriądziła
Ze i wy także podobni do Ludzi.

O B R A Z P I I A N Y C H

Hey! -- Wiwat Piwo, fzumne butelkowe,
Albo na refzcie choćby i Kufłowe!
Wiwat pociecha zasępiionych myśli;
Ktoż go dokładnie opifze, określi?

Tydniową pracą Cłowiek utrudzony
Od Zony, Dzieci, codziennie gryziony
Skoro się tylko na Piwko wychyli
Roiskofzney zaraz zakofztunie chwili.

W momencie o fwey biedzie zapomina
Kiedy butelkę po butelce ścina
A gdy się dobrze, iak mówią zaświęci
Wszystko w zupełney grzebie niepamięci

Ow Dworak, który złemu służy Panu
Który nie kontent, iest ze swego stanu
Który zapłaty po Lat kilka czekał
Który na Pana, Dzień i noc narzeka!

Skoro mu Piwny dymek we łbie fzumi
Wnet wesoł, cudow dokazywać umie

Ow

Ow Żołnierz, który serce ma ztchorzałe
Przy Piwie mężnie Pułki znosi całe

Achcąc okazać iśniecej Męstwo swoje
Bie w Stoł Kuflem, i kruszy na troje
Ow Mędrzec, który rozumy poziadał
Co chciałby zawize, by tam tylko gadał.

Skoro mu Piwo po głowie zaświta
Wnet i z rozumem, i z wymową kwita,
Prawnik co Prawa dwa razy przeczytał
Co kilka słówek znaczących pochwycił.

Co w Sądzie gęby rozdziawić nie umie
Skoro mu Piwko, porządnie zasfumi,
Przepisł wszystkich Mecenałów w świecie
Gdyż z chluby się bez wytehnienia plecie

Polityk — mądry tylko z Kalendarza
Nazwiska Krolestw z powaga powtarza
A przytoczywszy kawałek z Gazety
Rachnie Woyay, i do zgód podniety.

A skoro iemu nie zechce kto wierzyć
Gotow iest zelzyć, gotow i nderzyć
Inny zaczyna Piosnki nudne śpiewać.
Chcący się z głosem kozim popisywać.

Drze się od gardła -- a stukając Piwa
Co raz chrapliwym tonem się odzywa
Drugi nabożny' race w Niebo wznosi
O wstrzemięźliwość Pana BOGA prosi.

A ukłękawszy w układney posturze
Spi, czy to w Szynku, czyli przy Figurze

G 2

Inszy

Inży przy sobie, gdy co ma, rozdać
Nagania nowe Rządy i zwyczaje.

Szczodry, rozumny, kiedy w głowie Piwo
Nazajutrz, nie ten, jest to iako żywo.

On ledwie stojąc do tańca się zrywa
Zwieśfwiłszy głowę, tu i owdzie kiwa.

A zaczmiślony dopadłszy gdzie ławy

Uwielbia dziwne Bachusowe sprawy

Inni o słowko, uczyniwszy zwadkę

Pięściową czynią między sobą składkę.

A po przyjaźni wziąwszy się za włosy

W pośród zło-rzeczeń, różne dają głosy:

Na koniec: kiedy krwią będą oblani

Albo po twarzach znacznie podrapani.

Siadał za Stoł, -- a wnot Kufel, [Kwarta

Ugadza strone, która jest uparta,

Wineat więc Piwo Szumne butelkowa

Albo na reszcie, choćby i Kufłowe.



O SPIĄCYM NIECNOŚCIE

Sady z Fatymem przed Słońca upałem
Do bliższego się Lasu uchronili,
Tu (mowi Sady) kilka razy spałem
Tu mi rozmyślać bywało najmilej.

Patrz! iak to czyśty źródkiem Potok płynie!
Bespieczna Ryba igra wierzchem wody
Najmniejszy Kwiatek nad brzegiem nie zginie
Widać w niey Drzewa, Pasterzow i Trzody.

Ah! Coż to będzie! -- O moy Ty Fatymie!
Karuna widzę w zaciszy śpiącego!
Zadrżyi wraz zemną, na to straszne Imię!
Nieprzyjaciół to Narodu Ludzkiego.

On w Całym Mieście przychylnego nie ma
Nikommu Chleba swojego nie łamał.
Co krzywd poczynił przed memi oczyma
Jak wiele razy, zdradził, zabił, zklamał!

Boże! na tylu złości popełnienie
Jak spokojnego iaszczu mu snu staie!
Mnie by się zdało — że słodkie uśnienie
Samym BOG tylko sprawiedliwym daie!

Oh! nie dla niego, ten się Las zieleni
Nie iest go godnym tylu Ludzi strata;

Ni tey Murawy, ni tey cichey cieni
Ani snu tego! --- A Fatyn mu na to
„ Często podzwala BOG snu złośliwemu,
„ Aby czas folgi dał sprawiedliwemu.

SUMNIENIE

--- Quos dirē Conscia facti

Mens habet attonitos, et surdo Verbare Cedit.

Inven: Sat: 13,

NOc przyszła; i z nią razem ciemna iey družyna
Po dolach się rozchodzi po Gorach się wipina,
Czarnym kirem nature przykrywając całą
Aby srodzko stworzenie zmordowane spało.

Jeden mój Nieprzyjaciel nigdy nie uspiomy
I niby do Potyczki zawsze uzbroiony,
Czuwa na mnie, sen miewa, siewa suda w cieniu
Zaraz mię napadając po moym przebudzeniu.

Szczęśliwy z którym rada niewinność przebywa!
Ona go od snów strasznych swą ręką zakrywa!
A zabawne dla niego marzenia się chwyta,
I z wolna zbudzonego uśmiecchem swym wita;

Za lat młodszych ia także tak szczęśliwy byłem
Wpółśród nocy głębokiey, sam wesoł chodziłem

I pa-

I patrząc na ten Xiełyc i na tych Gwiazd zgraie
Z pociechą Temum śpiewał, który im bieg
daie.

Dziś iay ie blade widzę, chociaż świecą iasno
Między łzami mych oczu promienie ich gasną
A nawet patrzeć na nie przychodzi oporem;
Wityd mi się pokazywać przed tym Nieba
Dwozem.

Szum wody przefiła świata przypomina kara
I zdaie się: że znowu Morza brzegi stare
Nadwalały -- Falami zbite gwałtownemi
Nowym grożąc zalewem obwinionej ziemi.

Ptak nocny, iaszym dla mnie staiąc się Tyranem
Okropny głos swoy miewa z nocą i z moym stanem
Niby mi za coś łae, i coś wywołnie
A mój mu Nieprzyjaciel iaszczce potakuie

Wezmę żalofną Lutnię, i przez tęskne tony
Powiadam cichym ścianom stan mój uprzykrzony
Ktore toż powtarzając pod czas tonu przerwy
Niby się ponczają, com ia zadał pierwey.

Prożno ogień rozniecam, co swoim płomieniem
Co różnością farb swoich, co mię bawił cieniem
Dziś mnie straszy -- że wkrótce Dnie zemsty
nastają,

Gdzie spłoną łuche Gory co mie otaczają.

W takiey trwodze wyglądam porankowey zorzy
Ażali mi mój smutek cokolwiek umorzy,
Czas -- w którym iś iak mowią folge iakąś
czuig

Ci, co niemocą ciała złożeni chornią.

Just

Int Ptaki pierwszy Słońca promień przywitały
Gor wierzchołki ożywym światłem zaiśniały
 Rolnik budzi do pracy Czeladkę zaspane
 I ia cokolwiek oazy przecieram splekane.

Przecież mój nieprzyjaciel próżnować nie lubi
Wszystkie moje rozrywki w ich początkach guł
 Z goryczą miesza wszystko, co jadam i piję
 Z jego ręki codziennie, umierając żyję.

Okrutną jakąś rozkosz i pociechę miesza
Gdy widzi ; iak mi czasem sioği ból dogrzewa
 Lubi iatrzeć me rany w ten czas, gdy się trwoże
 Ale zabić mnie nigdy, nie chce, czy nie może.

Co mnie tylko otacza, zarazą ożonał
Boją się Słońca, Chmury, Wiatru co powionął
 Smutno mruczą strumyki, Ptak żałośnie śpiewa
 Łąka się stała tękną, i Roża nie żywa.

Zaczawszy od Przyjaciół, których nie mam w
 biedzie
Wszystko za jego wozem Tryumfalnym idzie
Wszystko groźną Piorunem pooblekał Chmurą
 I z całą mnie mój Tyran pokłucił naturą.

Sumnienie! - któż ty jesteś ? żeby ci bezkarnie
 Użyć miało; tyle Ludzi uciśnionych marnie!
 Od pierwszego Człowieka, co się w czymś
 zmylił
 Każdy próżno się oprzeć twojej broni filii!

Krwawe twoje Chorągwie, od kolebki świata
Rozwinawszy woniełz, przez Tyfiaczną Lata
 Chlu-

Chlubą Zwycięzkich łupów nadąte walecznie
 Odbierasz nad tym korzystać kto nie żył state-
 cznie.

Czemu waleząc pod hasłem Nic - wyciężonego
Zabiegasz aż do kąta ziemi ostatniego?
 Strach robiąc Cię bożyszczem, wspiera wiel-
 kość Twoją
 A ty meś tylko mocny, że się Ciebie boją!

Ja wydam twój Rod podły, zdejmę tę maskarę
 Pod którą dokazywał, na twej Sławy wiare,
 Zbiorę Lud rozpierchniony, dam na Cię Oręż
 Przynajmniej Cię zawładnę, kiedy nie zwy-
 cięzę.

Zmieszanie Cudzołóżne wielu nieszczęść w ciży
 Dało Ci życie które głupstwem naszym dyszy;
 Które, iako słabieie, gdy się ustatkuiesz
 Tak go rozbojem szlaków bitych utrzymujesz

Kto ma Męstwo pocziwe, szuka przeciwnika
 Który się z nim równymi siłami potyka;
 Nie znieważ swej broni żezią tłuszczy krwawą
 Ty napadasz bezbronych, i zowiesz to Sławą

Zyi, Święta Wspaniałości! - a Tyś ją umorzył,
 Komuś kiedy darował? choć się upokorzył?
 Srożejś gdy przed Tobą, drzę ze strachu cały
 Podłyś jest, - i dla tego w twym szczęściu zu-
 chwały.

Chciałbym zeyść z oczu twoich mój Dozorczo
 frogi
 Aleś mi do ucieczki pozalegał drogi,

Jużes mię ścisnął z bliska -- ziemi wywołanieś
Zamknę się chyba w sobie, w mój ostatni Szan-
niec.

Tak jest -- gdzieś dotąd jeszcze (jakbym go się
wstydział)

Nie był nigdy i wiernych progów nie odwiedził;
Poydę do serca mego, i tam troski moje,
Na łonie Przyjacielićkim cokolwiek ukoie

Poydę! -- mój ten Przyjaciel, mój ten zawołany
Kiedym tak w Domu jego dawno pożądany;
Nazwie to Dniem szczęśliwym, Gościną przy-
jemną
Odpocznę w sercu moim, i serce me zemną.

Zostańcie przy Drzwiach troski tęskne zamyślenia
Narzekania tajemne i głośne ięczenia,
Ja sam tylko tu wniydam, w te pociechy
Bramie
Do was już nie powrocę, zostańcie tu same

Jam to mówił -- a Los mój poszedł swoją drogą
Zdrada jest! -- w pośrodku mnie oszukany
frego?
Mój główny Nieprzyjaciel, niewiem jakim
kształtem
Opanował me serce, i mieszka w nim gwałtem

Merna moja nadzieja! -- jedno miejsce było
Co mi za ostateczne schronienie służyło!
Mój Tyran w całym świecie jak w swoim się
krząta,
Mnie małego w moim sercu pozazdrościł kąta

Oh!

Oh! -- On tu widzę nie sam! -- także się rozro-
dził!

Całą swoją Rodzinę, na mój koszt pozwodził,
Zdał się bydz bezpiecznie jak w swojej Stolicy
Maią kształt Towarzystwa, chociaż wszyscy
Dzicy!

Oczy krwią zapłynione, naieżone włosy
Pozor wszystkim Zabójczy, i chrapliwe głosy
Twarz śniada, wysuszona, kolę w ustach siny,
Podobni jak Gadzina bywa do Gadziny.

Wołał się Imiony swego Pokrewieństwa
Są między niemi Bracia, Siostry i Matężństwa;
Płeć biała, miało wdzięków i powabnych oczy
Ma surowość na Twarzy, Węże u Warkoczy.

Wszyscy się pilnie swoją robotą krzątał.
Ci, brudny iakiś napoy, z goryczą mieszał,
Ci, na długi Rejestrze, liczą iakieś kreśki,
Ci, na mnie kręcą Łyka, Ci ostrzą paciśki.

Serce moje zdradliwe! -- Czyż nie ja to pierwszy?
Do Domu twego byłem? -- Czyż nie ja ci szczerzy?
Nadzi Ci, co nastają, na Dziedzinę moję
Tyrań Cię obśedli, ja u proga stoję!

Ja od Ciebie wzgardzony! którym siłą całą
Zawżem się o to starał, czegoś tylko chciało!
Ktorem Ci tyle razy służył z zdrowia stratą
Ktorem Cię tak szanował! -- A serce mi na to --

Gościu ty mój niewczesny! -- Cożem temu
winno?

W ten czas gdy Cię związane pieluchą Dzieciną

H 2

Udu.

Ustuszy Kapłan ten Twój Domek ochędożył
I Dom BOGU Wielkiemu w pośrodku poło-
żył!

Jam czuło kiedy wchodził Pan nieogarniony
Naypierwey wkroś mię przejął strach upokorzony
Potym, niewymowiona wonność weszła tłu-
mem (Izumem)
I z nią cichość głęboka --- BOG nie idzie z

Ogień na wielu miejscach Domku tego błysnie
Potym się nawet światła białego naciśnie,
Potym mnie ogarnęła miłość jakaś Święta
I mdłe zmysły załata słodysz niepojęta.

Boże! ktoż Cię obaczy? Jam Cię tylko czuło!
Tak jest Gościu! - mieszkał BOG, ale się popsuło.
Z czasem wszystko --- Nog Jego szlady po-
ścierane

I wyszły z Domku twego Cnoty zszlakane,

Prawda, żeś prędko mego szczęścia zapomniało
I poszło, gdzie zepsute prowadziło Ciało
Ale Ci na to Rozum udzielony z Góry
Zebys nim był hamował złą skłonność natury!

Czemuż tak łatwo żądzom moim pozwalales?
Jeżeli było ślepe? to ty światło miałes!
Teraz moją i Twoją zgubę widzisz jasnie
Zła iskra, i Dom spali, i sama zagaśnie.

Na kogoż skargi Twoje rozkładasz i żale?
Tyś winniejszy nademnie, żeś rzucił niedbałe!
A Ci, których Twoimi zowiesz Tyranami
Są własnym naszym plodem, naszymi Synami

Ro-

Rozum zbestwionych żądzi ponętą niety
Zapomniał stanu swego, zrownał się z Bydłą!
Jakaż z takiego Łoża pociecha być miała?
Natura prześlona straszyla wydała.

Dopiero nędzne serce zwolna mię uczyło
Jak mi się to szaszczurcze gniazdo rozrozdziło,
Przypominało wiernie, czasy, znaki, ziemie,
Zem wreszcie przekonany uznał swoje plemię

BOŻE! Jam Cię naypierwey poznał po Dobroci!
Twoje Niebo chociaż się dla Człowieka stoci
Zabłąsniłeś iafnym Słońcem -- rozbiegną się
wody (szkody).
Wyidzie niespodziewana plenność z pośro-
dka

Ty masz Roskosh swe Łaski świadczyć dla Stwo-
rzenia
Rozradzasz, uszczęśliwiasz Ludzkie Pokolenia
Jak gdyby dobre Dzieci już Ci się przebrały
Mnie się Ciofy naygroźsze z Twej ręki dostały

Nie mruczę na te moje naygroźniejsze stroże
Ty z pośrodku tych kolcow, moześz dobyć Roże
Ale, niechby powolniey, niechby z mnieyszą
władzą (dadzą).
Niech mi cokolwiek miejsca w sercu moim
Wsyd mnie przed memi Dziećmi, padać na ko-
lana,

Pozwol! ja się powrocę, do dawnego Pana!



MA-

M A T K A

Wyprawia Syna
D O O B O Z U.

JUŻ Broń przededrzwia iasną wynosili
Nie było nad nią lepszey w okolicy,
Jey to Dziadowie, Twoi doświadczyli
Broń, którą młody mąż sływać Maurycy.
On ogniem wieku zagrzany i Sławą
Chciałby nayprędzey poyść piękniemi szlady,
Co stary Oyciec torował mu krwawo;
I dzielne Domu pomnożyć przykłady.
Ale strapiona Matka Go wstrzymuie,
Czasem się iego uraża uporem
Czasem pozwala - - - i tak się mociuie
Między miłością i między Honorem.
Nie śmie i spoyżrzeć, tam gdzie już Czeladka
Z Domownikami swemi się żegnała
I wytrzymawszy mowić do ostatka
Na reszcie Syna tak napominała - - -
- - - Kiedy inaczej bydz to już nie może!
Ja w Ręce Twoje oddaie go Boże!
Jeżeli by się Twey woli wspak stawiał?
Nie karz go zaraz, on by się poprawił.
A Ty moy Synu! nadewszystkie rzeczy
Na każdym mieyscu, miew BOGA na pieczy
Nie schronisz mu się - - nie myśl o sposobie,
Ja Ci przyśięgam; że on jest przy Tobie.

Ani

Ani za Sławą idź zapamiętałe
Zebys na życie twoie niedbał cale
Wspomnij! iak gorzko o tom Cię prosiła,
Ja co Cię płaczę, i com Cię rodziła!
Ty nie pamiętałaś boś ieszcze był mały
Co mnie przypadki Twoje kosztowały
Na tom ia w ten czas tyle łez wylała
Zebym pociechę z Ciebie dzisiaj miała.
Może dla Sławy, Ty zechcesz bydz wszędzie
Gdzie was naybardziejz ogień niszczyć będzie
Tylec to Ludzi w tey zgineło fiatec,
Uymiy coś Sławie, a zebys dał Matce.
Ale ia nie chcę a zebys wstydlia
Ucieczką mazał Twarz Oyca sędziwą
Ja tylko proszę; a zebys w potrzebie
Baczenie nacierał, i ochraniał siebie,
Tyś u mnie ieden, i Tyś ieszcze młody
Nie czyn mi Synu! tey naywiększey szkody
Powracay! i zdeym, ten ciężar z mey Duszy
Bo Twoy mi powrot lży z oczu ofuły.



O B R A Z TRYUMFU ŚMIERCI.

Nie prześlągana! -- Co iak Kwiaty z Trawą
Wycinałz, Krole razem z poddanemi;
Drży przelękniona pod Twą ręką krwawą
Natura -- próżno, prosząc Cię za swemi.

Twoje Krolestwo, jest w głębokim grobie
Który kray wiecznym Dziedzictwem posia-
dałz,

Jednym choroba daie znać o Tobie
Na drugich fama znienacka napadałz.

Tu Semiramis, Sesostr, Hektor, Greci,
Salomon, Cyrus, Alexander ginie,
Pirrus, Annibál, Scypio, powieki
Zamknął -- i Cezar dokonywa wgminie.

Nie nasycona tak wielkimi plony
Na słabe nawet porywałz się Dzieci
I biała piękność, i iey włos trefiony
Pod nieuchronnym twym pociłkiem leci

Ale: Tak cię to tylko boiażliwa
Małuią Dusze, co nie są tak śmiałe
Przystąpić, żeby te Larwy fikływe
Zdięli z Cię! -- którą strasznych wieki całe

Tyś jest naylepszą Mistrzynią mey Wiary;
Ty kończyłz życia ziemskiego przykrości,
Ty mi się staiełz pierwszym darem z kary
Otwierając mi wielkie Drzwi wieczności.

K A T O

K A T O O nieśmiertelności Duszy Z Francuzkiego.

Tak Platonie! --- Prawda jest -- nie umiera
Dusza!

Zybie BOG, co w niey mowi, i Który nią rusza,
Bo zkądżeby bez tego były w nas przecucia?
Nie smak w Dobrach znikomych, i boiaźń ze-
psucia?

Czuję to, że mnie wciągałz w nieskończone Lata
Ze pokruszę kaydany mych zmysłow i świata
Ze umrę, i zostawię na ziemi te kości
Których barłóg, wrota mi zawałak wieczności

Wieczności! -- Słowo straszne, i pociacho iedną!
O światło! o ciemności! Przepaści bezedna!
Ktożem ia? dokąd idę? gdzie jest? zkąd się
wziąłem?

W tamtych Kraiach nieznanych iakich Losow
kołem

W momencie śmierci moiey Istność moja sta-
nie?

Duch ten, co dziś o sobie tak ciemne ma zdi-
Ah! coż w sobie ta przepaść nie przeżyłzana
dusi

-- Jeżeli BOG jest? to Kato szczęśliwym bydzi
musi.

I

Jest

Jest pewnie - - Ja się iego Ręki Dziełem czuie
On na sercu niewinnym swój Obraz piętnuje.

On się zemści swej sprawy, i złośliwych zgnie-
cie,

Ale: w jakimże czasie? i na którym świecie?

Tu Cnota przyciśniona pod złoczyńcą stęka
Tu niewinność przed zbrodnią, na kolana klęka

Tu, za wozem Fortuny co żywo się ciśnie
Jakby świat dla Cezara, zrobiony umyślnie.

Spieśmy więc, by się z tego iak dobył więzienia
I patrzeć na Cię prędey, o! Prawdo bez cienia!

W czasie snu, Ty przed nami kryjiesz Twe pro-
mienienie

Życie nasze iet to sen, a śmierć przebudzenie

P R O M Y K

SZCZĘSCIA WIECZNEGO

K Toż to jest nad tym Brzegiem czystego Potoku?
Szyfak z głowy zdeymnie, i Broń swą od boku!
Odpasnie - - uczciwa na głowie szwizna
I tyle Bliźni! - - może to iego jest Oyczyzna!

Za którą On przy Wodzu swoim zawsze wierny
Od młodości boiował, i Kray ten niezmierny
W nadgródę trudów swoich posiada spokojnie,
Zdaie się - - że o dalszej już nie myśli Wojnie

W dwa-

Wtwarzy iego spokojność, którą Człowiek miewa
Co się znikąd przykrości żadney nie spodziewa,
Często Broń swą ogląda, co w potyczkach
wielu

Chwalebnie iey doświadczał na nieprzyjacielu

Z pociechą łaczerby po niey rachniąc wspomina
Co poniosł, co go która kosztuje Godzina
Znać, że dość w długim być musiał niewczasie
Z bładey twarzą rumieniec słaby dobił się.

I chociaż mu szwizna głowę obfypała
Młodość z ciała całego utąpić nie chciała
W ten piękny Kray nie dawne może sprowa-
dzony

Bo słucha, bo na wszystko patrzy zadziwiony.

Lecz: ktożby się nie dziwił? w tym to miejscu
cała

Natura - - - z swoimi się Skarbami wylała,
Czysta Rzeka przez szrodek niezmierny pła-
szczyzny (zyny
Zwolna płynie — a Kwiaty zdobić iey brzeg

W wodzie się odbiiają - - Tu Ryby swobodne
Bespieczne w lotnym pędzie, w swoim gronie
zgodne,

W zbytku swoich roskoszy, w górę podskakują,
I tak miłych Afambłów łaczpaki nie trują

Indziej: Gaik zielony, nad samym wod stokiem
Tam się Ptaśwa drobnego naleciało tłokiem,
Słownik nappierwszy dawną Pieśń swoją zaczyna
Nuż potym, kiedy cała ozwie się Drużyna.

Iz

Ty-

Tysiące pięknych głosów, jeden głos składaia
Którym swoich Lubieńców pochwały spiewaia,
Zadnego tu zapewne drapieżnego Ptaka
Nie masz; gdy się drobiazgu stuie liczba taka.

I żaden tu Zwierz dziki na nie się nie skrada
Ani nie litościwy Ptasienik sieć zakłada
Owca chodzi samopas, nic ją nie zatrzyma
Znać tu ani Pasterzów, ani Wilków nie ma

Ale: z kąd się ta wonność nadzwyczajna wzięła?
I całe to wesołe Powietrze obieła?

Małe w pięknych równinach Lasy się zielenią
Tam się żywym Balsmem tłuście Drzewa pie-
nią.

Tam gałęzie, Owoców różnych pełne wiszą
Tam lekkim tknięte wiatrem Kwiaty się kołyszą
Wszystkie razem, cudowną tę wonność składaia
Może tu przy tej woni, i o smak nie dbaia

Otoż: z inszego miejsca znowu jakieś głosy
Wesołe śpiewających, chwałą swoje ciosy
Zmartwieniom swym dziękuią, iż z ich ręki
maia

To śliczście; co bez trwogi nim się nasycaia

Zkąd inąd jeszcze slychać Instrumentów brzmie-
nie

Sworność ich, jest nad samo większa zadziwienie
I w tej zgodzie pieśzczoney gwałtem ciągną
Dusze

Ze ledwie nadewszystko nie do nich lgnąc
musze

Ale;

Ale: Co dziwniejszego! tu nie widać Słońca
Swiatłość się tylko iakis od końca do końca
Przeciągnęła — we wszystkie smiało patrzaj
strony (iony.

Nigdzie wzrok nie jest ostrym promieniem zra-
Toć tu już naprzykrzonych npsłów nie będzie?
Jaz Pasterz udychany, w chłodzie nie zasiedzie!
Przed spieką — Nie będzie tu nigdy nocy cie-
mney

Ani zwyczajney ziemi; pory nie przyjemney.

Zima ztąd w nasze Kraie uciekła, i loty
Razem z Rolą nas moczą. Tu tu ow wiek złoty
Tu czystego Powietrza, chmura nie załoni
Ni się trwożąca Ludzi błyskawica goni.

Ani Piorun lekkliwej Ptaszyny nie ploszy,
Ani Grad, piękne kwiatów Ogrody pustoszy
Nie bywa tu posuchy, nie bywa powodzi
Ziemia się swą tłuściością bez Słońca obchodzi

Jak tylko na swe Pory Rok się tu nie dzieli
Toć już wiecznie niewinna Lilia się bieli
Wiecznie Roża czerwieni, z Kwiatem Frukt
doyrzały

Na iedney się gałęzi razem pomieszczały.

Nie masz uschłego Drzewa, ni znaku boleści
Ze wszystkim, tu kaskawia natura się pieści.
Zadney drogi w te Lasy nie znała siekiera
I zdaie się iakoby, nic tu nie umiera.

Ktoż to jest nad tym brzegiem? -- w iakimżem
te Kraie?

Niepodobna! -- to Święty, a ja jestem w Rain.

OUSPO.

O USPOKOIENIU Z CNOTY.

KTo Cnotę smutną m luto
Wiele iey wdziękow nymnie
Ona się mile uśmiecha
Ocz, nie zawraca, nie wzdycha.
Wszystkie przygody iednako przyjmie
Szczęście, nieszczęście, równie ią kosztuje.

Prożno zaostrza swe Strzały
Przypadek na nią zuchwał
Jak skała fala tłuczona
Burze swym statkiem przekona
Albo: iak ogień, im bardziej się wzmacza
Tym do piękności Złotu dopomaga.

Sokrates pije truciznę
Za to: że kochał Oyczyznę
Wypił --- i daie bez trwogi
Swym Przyjaciółom Przestrogi
Anitus * bardziej się miesza i mruczy.
Ze Mu i śmiercią nawet, nie dokuczy.

Czego On biega strókany?
Rwie włosy, łzami zalany?
Zatym czyni Płacz daremny
Ktoremu skrocił wiek ziemny.

Nie-

* Anitus, fałszywy Oskarżyciel Sokratesa

Niechay się ieszcze, choćby Sto Lat smuci
Na ieden Fenig szkody nie powroci.

Łącuch od wieków związany
Každy na świecie odmiany
Ten go sam przerobić zdoła
Który powiązał te koła,
Na coż się smucić? co iest. albo było
Wszystko Przedwieczny Wyrok uiszcilo.

My bardzo krotko żyjemy
I nic o jutrze nie wiemy
Za coż kwasić ten czas mały?
Nieba, nie na to go dały
Niech niewolnikow Złota strach obleci
Czego się małą trwożyć Boskie Dzieci?

Po drodze tkaney cierniami
Kwiaty rzucając przed nami,
Idźmy — nie dbając na bole
Choć nas, co czalem ukole.
Tam (powiadają) gdzie bez kolcow Roze
Wizelka się Rana prędko zgoić może.



OSTARCU USZCZĘSLIWIONYM

W Wierskim Pożyciu.

„ *Felix, qui propriis Ævum transegit in Arvis*
 „ *Ipsa Domus patrum, quem vidit ipsa senem*
 „ *Qui baculo nitens, in qua raptavit arena*
 „ *Unius numerat secula longa Casa.*

Claudianus.

SZczęśliwy! co przepędził wiek swój w własnej
 włości (starości)
 Ten go Dom widział Dzieckiem, co widzi w
 Kłębem wsparty na psim, po którym raczkował
 Jak wiele już Lat stoi Wieś będzie rachował.

Nie był on niestateczny Fortuny igrzyskiem
 Wód nie pił zagranicznych, miał ją w źródle
 bliskim
 Jak Kupiec burzy morskiej, iak Żołnierz trąb
 głosu
 Nie bał się -- ani w Sądach wątpliwego Losu.

Nie znał Rynku, nie wiedział co Jarmark co Targi
 Więc nie dziw, i że z nikim nie miewał zatargi,
 Wielu rzeczy nie wiadom, w Mieście nie by-
 wały
 Swobodnym widzi okiem Okrąg Nieba cały

Swe

Swe zaś Lata rachuje nie już Urzędami
 Lecz morgow uprawionych bynami żniwami.
 Lato owocem znaczy, a zaś Wiosnę Kwiatem
 Jesień opadłym liściem -- a co idzie za tym.

Ziemie kiedy okrywa śnieżnym puchem Zima
 W rękę trzymając Puchar, przy Kominku drzyma
 Ten, gdy z rękę na ziemię spiacemu wyleci
 Winem go znów napełnia nowy ogień nieci

Tak w sobie iak w kominie -- a tak mu jest zima
 Pamiętna ztąd, iż piąc przy kominku drzyma
 Słońce się w jego Polu, chowa pokazuje
 Jego Wschodem, zachodem, Wieśniak Dzień
 miarkuje.

W młodym wieku na Polu widział małe krzaki
 Na których stały Gniazda, i sadyły Ptaki,
 A te już w sążeniste Dęby, Lipy, Choje,
 Wyrosły, -- gdzie był spacer, dzisiaj są ro-
 zboje.

I gdzie różnego Ptasztwa, i już głos i już igrzyska,
 Bawiły -- teraz straszą Zwierząt legowiska.
 Ten Las, wraz roś z Dziedzicem, i z nim się
 podstarzał.
 Będzie żaloszny Starzec nie raz to powtarzał

Zna bowiem, iż Stary Dąb siekiera czeka
 A kosa śmierć szlufuje na Starego Człeka
 Chowaniec Wiejski; choć ma odległą Weronę,
 Od Indyw gdzie brzegi śnią się wyłoczone

W swojej On Wsi Jeziora, i Stawy tak Ceni
 iż ie za Złoto-płynny Paktol nie zamieni.

OSTATNIO

K

Gdy

Gdy Dziad starszego niż sam, napije się Wina
Przybliżyć się do Niego, nie śmie Libityna.

Widząc zakwitające Różę w twarzy Starca
Myśli -- Coż to za Człowiek, obłudny potwarca?
Z Rana, iak Trup wygląda, ia na niego dybię
Poydź zaraz do kofzyka, iuż spruchniały grzy-
bie,

W Południe mu zaś młodość wraca się kwitnąca
Ktorą w nim krew oznacza w Twarzy się burząca
Tak Apetyt, iak i gniew przeciw niemu koie
On mnie z rana, w Południe, ia się iego boie

Ostrzy On me zapędy z rana swą starością
Po południu mnie bierze litość nad młodością.
Ktoż tu teraz szczęśliwszy? sądcie Czytelnicy
Po Wsiach, albo po Wielkich Miastach domo-
wnicy?

Czyli ten co nie wyszedł, ze Wsi swoiey krokiem?
Czyli Ow, co wędrował po swiecie szerokim?
Jeden wiele uiechał, drugi żył Lat wiele
Szczęśliwszy od drugiego, pierwszy mowie
śmiele.



O ZDROZNOSCIACH W NABYWKANIU SŁAWY

N Aprawco Obyczajow! ktorego Uwagi
Nie rowney są w wszystkich, i Ceny, i Wagi
Serca pojętne smak w nich, i sfodycz znajdaia,
Zepfute, obrzydliwość, i wstręt iakis cznia

Zostaw ich w tey gorączce, a mney sprawę z tem
Ktorzy są Przyjaciółmi, i Prawdy i Twemi.
Niech Cnota pożytkuie, niech się złość roz-
dziera (zbiera
Z tegoż Kwiatka, miód Pszczółą, a Pająk iad

Lecz: przystąpmy do rzeczy — Radzisz byśmy
Sławy

Prawdkiem: wymierzali wszystkie nasze sprawy.
Pozwalam -- z najmędrzemi w tym się zda-
niu zgadzajz (dzasz

Lecz: radhym wiedział na czym tę Sławę zafa-

Każdy i naypodleyfzy Człowiek z tym się głosi
Iż Sławę kocha, iż ia nad życie przenosi!
Ale każdy ia w infzey maluje Postaci
Jeden iey przez to szuka, przez co drugi traci

Harpagon, który w pośrzed Bogactw żyje w nędzy
Zasądza ia, na mnoſtwie ukrytych Pieniędzy
I mniema, że tym bardziey każdy czie go bę-
dzie.

Im więcey źle zebranych Dochodow nabędzie

Marnotrawca przeciwne ma zdanie w tej mierze
Bez nadziei oddania, od każdego bierze
Rozprasza Maiętności, i rozumie głupi
Iż Złotem pożyczanym Sławy się dokupi.

Szarny Junak załadza oney pozyskanie
Na mocnym fordymencie, na grubym Kaftanie
A gdy krzesze żelazem brukowane drogi
Mniema: iż promień Sławy leci mu pod nogi.

Pisak skoro zagrzeje mózg, Bohatyr wielki
Szuka Sławy usilnie aż na dnie butelki,
I iakby Heroiczne Dzieło już wykonał
Chłubi się, że rzuścił Kielichy pokonał.

Dama przy gotowalni Sławę sobie stawia,
Gdzie wdziękow lub pożyczka lub swoje zaprawia
W tym będąc rozumieniu iż jest Cudem świata
Lecz ta Sława przez krotkie nad zamiar trwa
Lata.

Hardy Człek w dumną postać twarz swoją ubiera
I podobnych do miny słow zawsze dobiera,
Mniemając iż sobie ztąd Honoru przyczyni
Gdy sam wzgardzon od wszystkich, wszystkim
wzgardę czyni.

Uparty, w każdej nawet sprawiedliwej rzeczy
Każdemu się sprzeciwia, i wszystkimu przeczy
Choć widzi zdania swego próżność nie odmieni
A ten upor wielkością umysłu być mieni.

Nie wdzięczni; (Rodzaj Ludzi najgorszy na
świecie.)

Sądzą, że przez to Imię swe mają w zalecie

Iż

Iż wdzięczności łaskawcom swym nie okazują
A co drugim są winni, sobie przypisują.

Thersites, pokładając honor w próżney Chlubie
Szuka dla siebie Sławy, w Cudzey Sławy zgubie,
Mniemając, iż mu wiele przyrośnie ozdoby
Jeżeli Cnotę oczerni niewinney Ofoby.

Prawnik, natym załadza całą swoją Sławę
Gdy najniesprawiedliwszą chytrze wygra sprawę
Rozumie, iż go każdy powinien pochwalić
Ze umie grzech obronić, niewinność obalić

Miałam inne Rodzaje i Starcow i Młodzi,
Jednych mi się tknąć nie chcą, a drugich nie go-
dzi,

To mówię --- iż, iak różnych gatunków są
sprawy

Tak różne są sposoby nabywania Sławy.

Jeden Cnoty stopniami iey kresu dochodzi
Drugiemu i występki częstokroć ją rodzi.

Rozbojnik Włosek zrabował, na Pał wbił ginie
Alexander świat złupił, i Sławnym ztąd słynie

Bywa to; iż uboga Cnota w więzach sęka,
W ten czas kiedy przed zbrodniem szczęśliwym
świat kłęka.

Występki nawet wielkich Ludzi są frazkami
Nieszczęśliwych i frazki, sądzim występkami

Niech więc żaden o Sławie za życia nie sądzi,
Gdyż tu pozor najwyższy tym zwidzeniem Rzą-
dzi.

Zostawmy Potomności --- co u nas sekretem
To Ona sprawiedliwym, ogłosi Dekretem.

DRUZ-

DRUŻBART PRZY PIWIE.

Cóż tak siedziemy, przy Butelce Piwa?
Ten się w tym kącie, a ow w drugim kiwa,
Rzucaymy Losy! - - dalej do Drużbarta!
Kto z kim? my kartą, nami rządzi Karta.

Hey! Kart czymprędzey! i kawałek kredy!
Azaliż na czas nie zapomniem biedy?
Siadaią tedy za Stoł Mecenasi
Gdy nie dobrani, ten i ow się kwasi.

Chciałby się rzucić, lecz nie pozwalają
Tym czasem Karty z żywością miewają,
A napisawszy ow Rejestr zębaty
Gre zaczynają Antykowskiej Daty.

Kto tedy pragnie widzieć Pantominy
Niech przy grających siedzi z puł - godziny.
Użyłszy dziwaczne migi i układy,
Dążące tylko do drugiego zdrady.

Ow oczy w gore niby Zuraw dźwiga,
Ow gębe krzywi, albo wąsem miga.
Ow za dziewiątki palce pokazuje
Ow się po brzuchu głaszczce lub szornie.

Koźnierż poprawia, lub pociąga Chustki,
Ramiona wznosi, ieżli w Kartach pułtki.
Ow gracz dawniejszy uchodzące poszlaki
Znałome wszystkim wnet odmienienia znaki

Kto-

Których i przez gre całą nie poznają
Kiedy się drudzy na baczności mają.
Ow, chociaż nie miał, i nie ma swej żony,
Krzyczy; iż Dziećmi został obłożony.

Lecz przy tym goły - - nos na kwinte z wieszka
Przegrawszy - - - Karty rozgniewany miewa,
Ale: ieżeli, Gracz już doskonały,
Do rąk mu Karty będą przylegały.

Sobie da wszystko, czym wygrana stoi,
A przeciwnikom swoim kurtę skroi,
Rum Karta na Stoł, aż Janki do razu;
Jakiegoż w tedy używa wyrazu?

Aby ukazał ukontentowanie
Hey! - - Piwo na gre niech na Stoł stanie!
Tak to tak! ani - - poryway się z nami
Grać - - bo my tylko, będziemy pić sami

Aby zaś dalej, Gra poszła tym czasem
Biie w Stoł ręką, z krzykiem i hałasem
A coż dopiero? gdy złapie Drużbarta?
Czegoż takowa zadana nie warta?

Smiechu jest pełno, aż się czasem krztusią
Dla gry iednakże uciszyć się muszą
Ktorzy wygrali zapisią długi,
Piwa raz po raz żadaią od slugi.

Albo też w hojność Domu Gospodarza
Ktory gre Kufliem po Kuflu obdarza,
Grają Rejestra iedne za drugiem
Pił, nie płacąc Piwa gotowemi

Na ko-

Na koniec sprzeczka, kto ma wiele płacić,
Często Gospodarz, musi na tym stracić,
Bo czyliż może pamiętać dokładnie
Jak wiele płacić przy końcu wypadnie?

Chybaby tylko grających pilnować
Aby na swoim Piwie nie szkodował.
Ma więc Awantaz, Karty posłukane
Piwo nie płatne, Stoły pomazane.

Krzyku, hałasu, pełne obie uszy
Który to tertes nie iednych ogłuszy,
A potem z Domu na zawzię oddali
A żeby takich wrzasków nie słuchali.

Lecz; nie to ieszcze, gdy Męszczyni grają;
Ale gdy Kumki za Stoł posiadają,
A Mężulowie stoją za Stołkami
Cudze im Karty wskazują gestami.

Coż? gdy się złączą i kłócić i dąsać
Jedna z nich drugą, przegryzać przekasać?
Naśmiać się trzeba prawie do rozpuku,
W reszcie ogłuchnąć, od krzyku i huku

Cudny Drużbancie! Prawodawco wielki!
Panie miłośny Kufła i Butelki!
Nie dość Lud w Święta cześć tobie oddaie
Lecz Poniedziałkiem ieszcze się dostaie.

Ty, czyż iednych, drugich oszukiwać,
Uczył na migi myśli okazywać,
Słodzisz momenta umysłom strokanym
Podajesz zrzeczność do kłótni piałnym.
Cza-

Czasem do bitwy -- a w pośrzed okrzyków
Obdarzasz pięścią twoich Męczenników,
Nie ieden Zonę i Dzieci zostawia
W głodzie; gdy sam się twą służbą zabawia

Nie iedna kądziel zostawiwszy w Domu
Czci Twoje Święto ale pokryiomu
Nie ieden usług Pańskich odstępuje
Nie ieden Warsztat próżny zostawia.

Słowem ty iesteś ochłodą ich Duszy
Skoro się Kufel, Butelka wyfuszy.

KATECHIZM FRANCUZKI

W Czasach Zaburzeń Narodowych
OGŁOSZONY.

Pytanie 1. — Kto iesteś?

Człek myślący, którego wolność jest wyborem
Ojczyźnie winien służyć, Bratu pomoc dawać,
Utrzymywać swe życie pracujących wzorem
Brzydzić się Niewolnictwem, Prawu się pod-
dawać.

Pytanie 2. — Kto Cię Stworzył?

Istność Wszechmogącego; Ta wszystko zdziałała
Niebo, żywioły, Gwiazdy z ich orszakiem
mnogim L Zie-

Ziemię, Ludzi, Zwierzęta, i światło nam dała
W Nie wierze -- Jey się dziwie -- i zowie ją
Bogiem.

Pytanie 3. — *Co to jest BOG?*

Nie wiem co jest, lecz widzę wszystkie Jego
Dzieła
Zdziwiony na co spojrzę -- sama wielkość
włada.

Ktoż jestem? By ten Obraz myśl moja obiera?
Niknie on przed pojęciem, a do serca gađa

Pytanie 4. *Jak potrzeba czcić BOGA?*

Porządek światła tego moc jego zaświadcza
Cudem jest -- albo dobrem, wszystko co wi-
dziemy

Wdzięczność z ufaniem jego część ozna-
cza,

A Hołd, jest Mu najmiłszy, gdy dobrze czy-
niemy

Pytanie 5. — *Co jest Życie?*

Każdy krok od kołębki do grobu nas zbliża
W tej drodze przeznaczenia, przepaść w o-
czach stoi

Lecz gdy Człowiek rozważy okiem czas prze-
mierza,

Zyjąc zawsze pocziwie, śmierci się nie boi.

Pytanie 6. — *Co to jest Grob? albo śmierć?*

Odpoczynek cierpiących, przystęp do przyszłości
Moment, w którym się leżał duszy swej zaguby
Mi-

Miły, skoro się chronił wykroczeń, podłości --
Chlubny, gdy wierny BOGU i Oyczyźnie luby.

Pytanie 7. — *Co to jest Dusza?*

Nie wiem, tylko to widzę, że jestem że żyje
Przeszłe rzeczy pamiętam, myśle, czynię, cho-
dze,

Ze jakaś istność we mnie nowe żądze wile,
Ale tego nie mogę pojąć z kąd pochodze.

Pytanie 8. *Dusza jest Nieśmiertelna?*

Nie nie ginie, więc Dusza także Nieśmiertelna
W spoczynku nawet ciała, zda się cała władać
A skoro dla niej wszystko stwarza Ręka dzielna
Niszcząc ją -- miażdży ją uwolnić i zdradzać?

Pytanie 9. — *BOG, czy nadgradza, i po
śmierci karze?*

Tam kara za występki, za Cnotę nadgroda,
Nieszczęśliwych pociecha, dla zbrodniarzów,
groty

Uciśnioną niewinność tam czeka swoboda,
Nie tracmy w tym wątplenia, nadziei i Cnoty.

Pytanie 10. — *Co jest Cnota?*

Nie dość pełnić powinność, chronić się nieślawy
Naszych prac długi Szereg więcej tu zasięga,
Imię chlubnym zasługom zwykle dać sprawę
Ale Cnota prawdziwa Ofiary wyciąga.

**Pytanie 11. — Jaki jest rodzaj Ofiar najwię-
tey zaśluga przynoszący?**

Kto służy swej Ojczyźnie, zbłąkanych ratuje
Ten jest czyn --- w innym Celu nic nie warta
praca

Na usługach ludzkości, Cnota się gruntuje
Ofiara bez użytku, w niewiecz się obraca.

Pytanie 12. — Jak rozoznać złe od dobrego?

W błędnym niedoświadczeniu BOG drogę wska-
zuje

Obok grubych pomyłek tkliwsze czucia
stawia

Idzie za ich wzruszeniem, gromi lub kiernie
A rozum do sumnienia naszego przemawia

Pytanie 13. Co to jest Sumnienie?

Jest to ow głos wewnętrzny z wyższego na-
tchnienia

Który poprzedza wolę, skutek przewiduje
Kto go słucha, niepokoy w spokojność zamienia
Kto wzgardza zgryzotami? Duszę swoją trunie.

**Pytanie 14. — Ktore są Animuszu Namiętności, i
jakie jego źródła?**

Radość, bojaźń Nadzieia, co uwodzić umie
Są filne Podzegacze naszego wzruszenia,
Rozum je ogranicza, wstrzemięźliwość tłumi,
Bez nich, tam nieporządek, same utrapienia.

Pyta-

Pytanie 15. — Jak opisać Pasję?

Ciężar złych namiętności żądza rozrūkana
Cmąca ogień Niebieski, co się w nas roznieca,
Utlumia wolność Duszę sposobem Tyrana
A za powab rokoszowy niefakiem nasycza.

**Pytanie 16. — Mogą się Namiętności zgo-
dzić z Rozumem?**

Dusza kiernie niby woz sprzęgłych dwóch Koni
Z których ieden powolny, drugi zbyt gorący
Ow chce wędziła, tego ledwie bicz ugoni
Oba się potrzebują, woz onych i Rządcy.

**Pytanie 17. — Dla czego BOG tak wielkich
dał nam Nieprzyjaciół, iak są namiętno-
ści nasze?**

Choć mi dał Nieprzyjaciół, lecz mam porę
Chwały,

Abym ich mógł przekonać, Broń mi w rękę daj
Jeżeli iey umiem użyć przy mnie Tryumf cały
Zwycięztwo wórzod podeyściow chlubię-
tzym się staie.

Pytanie 18. — Jak się uchronić Podeyścia?

Rozum zawsze odbywa Straż koło nas pilną
Na iego pierwszy odgłos, bierzmy się do Broni
Okrzykniemy Tyrana, uderzmy nań filno
Przygaśmy mały pożar, niech iskier nie roni.

Pyta-

Pytanie 19. — *Jakie są Stany do których jest Człowiek powołany, i czym być powinien?*

Syn dobry, Mąż i Ojciec Obywatel prawy
Tytuły Święte! - - Szczęśliwy kto je wszystkie nosi,

Mąż w nich władzę, starunki, powinność; zabawy
Tych spełnienie, Godność ci prawdziwą przynosi.

Pytanie 20. — *Jakie są Najważniejsze powinności Obywatela?*

Wszystkich przymiotów Duszy dla Kraju ma użyć
I być Prawu posłusznym, ratować swych Braci
Udzielać Ludziom światła, nędznemu usłużyć
Kto chybia te powinność, Prawa swoje traci

Pytanie 21. — *Jakie są Prawa Obywatela?*

Wierzyć dobrze i myśleć, czynić śmiało gadać
Używać tych owoców, co Ma Prawo dać
Mieć własne bezpieczeństwo, swym Miałkiem wadać

Opierać się przemocy skoro nań powstaie.

Pytanie 22. — *Jak Staby oprze się mniemyemu?*

BOG stworzył Ludzi, Cechą odmiany nazaczył
Która różność przymiotów, i sił Duszy wznawia
On same różnaitość pogodzić w nas raczył
A porządek współeczny Nature poprawia.

Pyta-

Pytanie 23. — *Jak to Naturę poprawia?*

Zmowa, co połączyła Ludzi w jedno Ciało
A słabych od przemocy mocnych zastawiła
Obydwuch jednak wspiera swym Prawem nie mało

Bo ich własność jest równa, choć nie równa siła

Pytanie 24. — *Co to jest Prawo?*

Wola wszystkich, z niej przepis powzięchny dla Ludzi

Posłuchać na źle czyniących niewinności wsparcie
Dzielność Magistratury gdy Szacunek wzbudzi?
Schylamy przed nią głowy, na ust iey otwarcie

Pytanie 25. — *Jaki ma być Charakter Magistratury?*

Ona ma w swojej pieczy interesu Ludzi
Upoważnia swoy wybor, gdy Cnotami słynie
Miłość i względy dla Praw wyiedna od Ludzi
Gdy im wp. zrod w swoim sercu założy Świątynie

Pytanie 26. — *Co to jest Konstytucya?*

Ta Gwarantka Praw naszych, oraz naszej doli
Obyczajów prawidło, wymiar powinności,
Republikanie! - - Czujemy strzeżenia iey woli
Gdyż to jest Palladium prawdziwey wolności

Pytanie 27. — *Co jest Wolność?*

Jest Pięknym Dziełem Nieba i najlepszym Darem
Skarbem Ludzi, a który przemoc złych ro-
zmiata

Ona

Ona być ma cnotliwych Praw naszych zamiarem
Wolność idzie od BOGA, niewola od świata.

Pytanie 28. — *Wolność czyż daje Prawo
czynienia wszystkiego?*

Wolność nie jest skłonnością - Natura takowa
Co władzy nie nawidzi a wżgardza wędzidłem
Ona jest czynów naszych, i chęci osnową
Prawo zaś iey wymiarem, a słuszność Prawi-
dłem.

Pytanie 29. — *Jakie są Powinności Dzieci
ku Rodzicom?*

Powolność, wdzięczność, względy, prawdziwe
Uczczenie
Są to czucia co w Dzieciach tkwią wysane
z Mlekiem,
W tey to Świętey miłości niosą zawdzięczenie
Ukłopotoney Matce mey młodości wiekiem

Pytanie 30. — *Jakie są wzajemne powinno-
ści Matżonkow?*

Przy wzajemnym Szacunku względach i grze-
czności
Dzielić się równą pracą, smutkiem lub weselem
Używać Praw swych wspólnie, żyć w szczeroy u-
fności
Gdyż Ludzi połączonych szczęście ma być Ce-
lem.

Pyta-

Pytanie 31. — *Jakie są Powinności Rodzi-
cow i Nauczycielow?*

Młodych trzeba prowadzić wiadomości drogą
I w ieh sercach dla Cnoty przybytek gotować;
Łagodzić uprzejmością, lub też rozgą frogą
A dobrymi przykłady w Nauce przodkować.

Pytanie 32 — *Jakie są zasady ogólne, które
stanowią powinności Obywatela w Towar-
zystwie?*

Boy się BOGA, Ojczyźnie służ, i kochaj bliźniego
Miey wzgląd na nieszczęśliwych, starych Ludzi
szanny,
Wspieray Cnoty, pokłaskuy talentom drugiego
A karząc fame zbrodnią winowayce żałuy.

Pytanie 33. — *Winowayta, nie prześlaieś
bydź moim Bratem?*

Skwapliwszym bądź w dobrego, niż w złego są-
dzenin
A nigdy nie potępiay z pozoru samego;
Szukay słusznych Prawideł w zbrodni utaieniu
Gdyż często podeyzrzenia krzywdzą niewinnego

Pytanie 34. — *Co to jest miłość Ojczyzny al-
bo Patriotyzm?*

Jest wzruszenie najwyższe, zapal pełen ognia
Ktorem Obywatela umysł jest przejęty
W nim plemię Bohatyrow, wielkości pochodnia
Zwycięstwa i Honoru, oznaki, podniety.

M

Py-

Pytanie 35. — *Na co się zda Nauka?*

Nauka Przewodniczką, Dzieci, starych Sława,
Pomnażając szczęśliwość niedołążność cieszę
Nieuzbroiona prawda, przeciw głupstwu stawa
A na błędów wstrzymanie światło oney spieszy

Pytanie 36. — *Głupstwo czy jestże szkodliwe?*

Wszystkie nieszczęścia świata od niego pochodzą
W iey mroku zaniedbują powinności Ludzie
W nim się wzmaga Fanatyzm, niewolnicy rodzą
Na Prawa nie zważając żyją w podłej nudzie.

Pytanie 37. — *Co to jest Przyjaźń?*

Przyjaźń szczera z najłodszych uczuciów po-
wstała
Szczęśliwy; kto iey dozna chlubny kto ią
wzniesie

Ona łączy swoje na wzajem rozdała
I lednie tylko Dusza w dwóch ci łąkach oświeca.

Pytanie 38. — *Ktore są 4. Cnoty pryncy-
palne, od których wszystkie inne pochodzą?*

Sprawiedliwość Rostropność, Skromność i od-
waga,
Mieymy --- a Losom naszym żadne nie zro-
wnają
Jedna z tych Cnot społeczeństw w rękę trzyma
wagę
A na szczęście prywatne wszystkie się składają

Pyta-

Pytanie 39. — *Jakie jest Niebezpieczeństwo
przeciwne 4. Cnotom?*

Niechęć powzięchna ciche nieprawości nosi,
Nieszczęśliwość Owcem głupstwa bydź się
zdaie
Nie wstrzemięźliwość, boleść, albo śmierć przy-
nosi,
Wzgardzie nieznośney podłość swej wagi do-
daie.

Pytanie 40. — *Co Sprawiedliwość przepisuje?*

Nie wyrządzaj nikomu, co tobie nie miło
Bądź wierny w przyrzeczeniach, czyni cō stu-
żność siebie
Bądź uczynnym, byle w tym chluby twej nie było
Nie ufaj rozpuśnikom, i bydź takim strzeż się

Pytanie 41. — *Na co się zda Rostropność?*

Rostropność patrząc na dół, ostrzega w Wyborze
Chroni nas od złych zdarzeń, sposoby gotuje
Ona sama swobody źródło odkryć może
A w chwili teraźniejszej na przyszłość pracuje

Pytanie 42. — *Co to jest Wstrzemięźliwość?*

Potrzeb trza mieć iak najmniej, urządzić pra-
gnienia
Bez zbytku i lepiej się, i dłużej używa,
Nayrostopniejszy co swe ograniczył technienia,
Bo w rzeczy nad użyciu, smaku im ubywa.

Pytanie 43. — Co to jest Odwaga?

Nie jest to zimne czucie, ani krok zuchwały
Lecz ponękanie trąfu nieprzyjazney doli
Znosić przygody życia szczerze pragnąć chwały
Jest to iedno, co władać niemi po swej woli.

**Pytanie 44. — Ktore są główniejsze wy-
stępkę, ktoręch nas namiętności nabawiają?**

Złość, Pycha, i Łakomstwo, zawsze brzydką wadę
Zwodne rachuby, myśli, Rozumu obłądy
Są ieszcze dwie podlejsze z wybiegów szkaradą
To jest: Szalbierz, Hipokryt, pogardzeni
wizędy.

**Pytanie 45. — Kłamstwo, iestże bardzo złą
rzeczą?**

Szalbierstwo iest podłością Duszy poniżeniem
A Prawda, nasze tylko ma otwarzać usta,
Nie trzeba iey ćmić fałszem, i zdradzać milcze-
niem,
I tego, co raz uwiodł, nie słuchać Oszusta.

Pytanie 46. — Co to iest Hipokryzja?

Ona iest naywyższego zepsucia Obrazem
W Masce Cnoty przybrana, kryje się dogodnie
Ale wnet wysledzona, zdradza się zarazem
Szuka ukrycia zbrodni, nowe rodzi zbrodnie.

Pytanie 47. — Odmaluieś mi Gniew?

Gniew iest wygorowaney dumy natężeniem
Przywroci Tryumf temu który nas obraża
Nieu-

Nieumarkowanego serca iest znamieniem
I szkodzi wprzeżyłości, i zdrowie zaraża

**Pytanie 48. — Jaki iest Charakter Pychy, i
iakię na nią lekarstwo?**

Kto innemi pogardza, a siebie szacnie,
Ten swą zasługę zda się w wątpliwość podawać.
Sposob który do Sławy drogę nam toruie
Jest, szukać Oney, lecz iey sobie nie przyznawać.

Pytanie 49. — Co to iest Łakomstwo?

Łakomiec szuka Złota, gdzie ukrył kto zgadnie?
Zgrzyzota i niepokoy, z nim go samym kłoci,
Żyie nie żyjąc, zmiera zwiedziony szkaradnia
Chęć posiadania Chwile iego życia kroci.

**Pytanie 50. — Gnusność, czy iest także wy-
stępkę?**

Każdy członek umieszczon w społeczeństwie Celu
Nie ma Prawa do Nadgrody, gdy pracy unika
A procz tego przestępstwa, szkodnik iest dla
wielu
Leniwiec od zbrodniarza, mało się nmyka



ZWYCZAJE OSOBLIWSE.

W Schodnie Narody upadają na Twarz przed swemi Monarchami, i czołem o ziemię biją.

Przed Krolom Sianu w Indyach wschodnich żaden Poddany inaczej się stawić nie może; chyba bosemi nogami.

Do tych czas Krolom Hiszpańskim i Angielskim podają napoy klęcząc. Własnie, iak gdyby na tym wielkość Majeztatu zawisła, upadłać innych zastarzałym w prawdzie, lecz nie dla tego rozumnym zwyczajem — Ten wymysł dawnych wiekow zniest w swoim Państwie Jozef II. Cesarz, a później u Dworu swego Antoni III. Krol Neapolitański.

Na Wyspie Ceylan żadnego Tytułu nie daia swemu Monarsze, ale mówiąc do Niego, przez uszanowanie Poddani się pozbawiają Nazwiska Człowieka — Gdy się uaprzykład pytas; zkądby przychodził? Odpowiada: że z tego a tego mieysca, Pies twoy powraca. — Gdy spyta Wiele masz Dzieci? Odpowiada — Suka wydała na świat pare szczeniąt psu Twemu.

Turcy witają się tym sposobem — Patrzy ieden na drugiego, i rękę do ferca przykładają — Żydzi biorą się za ręce. — Chińczykowie obie dłonie ieden do drugiego wyciągają — W Konchinchina, bot zdeymują i na głowe swoje kładą. — W Pegu rozpasnją się, i tego z którym się witają pasem okrążają do koła. — W Kraiu Aie-

Aienis, zbliża się ten, który chce kogo przywitać, dmucha w ucho, i dłoń po iego brzuchu gładzi. — A my czyż się nie śmiesznie kłaniamy? gdy głowę na dół i grzbiet schylamy ku ziemi? — W czasie Ceremonii Orderu Sw. Ducha, był dawniej zwyczaj nieco przyśiadac, iak nasze Damy zwyczaje miewają nie głowy nie schylając.

W wielu Państwach Europy na końcu biesiad rozmaite Trunki, Wety, i Kawe dają — U Dawnych Rzymian, ucztod Jay zaczynali, a na Owocach kończyli: ztąd owo przyślowie znaiome *Ab Ovo, usque ad mala*. — W Rosyi, po każdej Potrawie dają Trunek co raz innego gatunku. — Tak iż Miod, Wino, Gorzałkę, Poncz wszystko pią u iednego Stołu.

Krol Kongo w Afryce, wybiera sobie Dzień do przechadzki, gdy największe pannią Wiatry. W czasie promenady zawiesza Czapkę na iednym tylko uchu, a gdy wiatr zruci mu ją na ziemie; Natychmiast wkłada Podatek na Poddanych miezkających, w tej Stronie, z ktorey wiatr ow zwiął.

Biały kolor u Japończykow jest znakiem żałoby, a czarny radości. — Zwyczaj u nich siadać na Konia z prawey strony. — W Domach swoich najpiękniejsze wdziewiają Suknie, a gdy wychodzą lub wyjeżdżają zruciwszy kosztowne wkładają co najgorzse i często podarte. — Nie witają się ani ręką, ani głową, ale nogę podnoszą Poiedynek iest u nich Brzuch sobie nożem rozproć i to przeciwnik musi także uczynić, iestli nie chce hanbie podlegać.

CHRO.

CHRONOLOGIA ZDARZENIOW W POLSzcZ E.

M Algorzata Zona Chra^bi *Wierabos*
na, w Krakowskim, iednym razem 36
Synow powiła — (O czym pisze *Kromc*
Długos. *Bielski*, *Faprocki*) Dnia 21. Sty-
cznia, Roku Pańskiego

W Polfcze był tak ciężki głód, że
Matki Dzieciom nie przepuszczaly, a
Wilcy Ludziom — *Bielski Lib. 2. Dlu*
gos *Lib. 3.*

W Wigilią Zielonych Świątek śnieg
wielki spadł, i sześć Dni wciąż leżał, po
którym nad nadzieie wielkie były uro-
dzaię 27. *Kniętnia*

W Styczniu Extra Ordynaryine by-
ły ciepła cały Misiąc, i daley że się drze-
wa rozwiały, ale za to w Maiu w tymże
Roku śniegi i mrozy trwały

Władysław Jagiello Krol Polski
Krzyżaków, których było 140. Tyficy
zbił pod *Grunwaldą* 50. Tyficy zabitych
i pleyzerowanych było na Placu. 40. Ty-
ficy wziął w niewolą. Chorągwi 51.
Mistrz nawet Krzyżaków na Placu poległ
Crom. Lib 16.

Celadin Hetman Moskiewski idąc
przeciw Polakom w Liczbie 80. Tyficy
Woy-

Rok

1263

1314

1353

1402

1410

Woyśka, miał inż kilka Tyficy Kaydan
na Nich gotowych, Ale nad *Kropivną*
Rzeką od Polaków zwyciężony 24. Ty-
ficy Woyśka utracił, Dwa Tyficy Zol-
nierzy wzięto Mu w Niewolą, i Knia-
ziow Ruskich 27 wraz z tymże Hetma-
nem Celadinem. — Tych nwiężono w
Mieście Wilnie, — Polaków tylko 400
zginęło O *Czym Wapowski w swojej Kro-*
nice

Maxymilian Arcy - Xiążę Austryi
Pretendent Korony Polkiej, był w Nie-
wolą wzięty, ale za Prośbą Papieża u-
wolniony

Tenże Arcy - Xiążę po niedługim
czasie został ogłoszony Cesarzem Rzym-
sk m.

Stefan Chmielecki mając 9. Tyficy
Woyśka, Zniósł 40. Tyficy Tatarow,
Murzow 50. — Polaków zginęło tylko
9. a Ranionych 50

Szarańca w Polfcze, tak mnoga by-
ła, iż po spustoszeniach ktore poczyniła
głód niezadługo nastąpił

Wielkie Powietrze w Polfcze graf-
sowało, W samym Krakowie 30. Tyficy
Ludzi umarło.

Jan Sobielki Hetman pod Choci-
mem zwyciężył Orężem 30 Tyficy Tur-
kow, i 30. Tyficy Tatarow O *Czym Ko-*
chowski — W tymże czasie powtornie
Zniósł 60 Tyficy Turkow.

Rok

1514

1589

1526

1652

1657

1673

N

Ten.

Tenże Jan III. Sobieski inż w ow-
czas Polski Krol Zniost pod Wiedniem
Turkow 54. Tyfące — Byli w toj Ba-
talii Obecni Jan III. Xiążę Salski, Karol
Xiążę Lotaryński, Emmanuel Xiążę Ba-
warcki — Dnia 12 Września

Rzeczony Jan Sobieski Urodził się
w Dzień Sw: Troycy. Obrany Krolem w
Dzień Sw: Troycy, i umarł w Dzień Sw:
Troycy.

Rok

1683

1696

O NABOZENSTWIE

Z K A R T.

(*Powieść wyjęta z Listów Angielskich.*)

Zołnierz Rychard Meddlitton zwany, przy-
szedł z Kompanią swoją w Niedziele do Glasgo-
wa na Kazanie; i zamiast Książki z wielkim na-
to patrzących zadziwieniem, dobywa Kart z kie-
szeni, a po długim kartowaniu siadłszy w Ławce
tak seromnie i nabożnie z nich modlił się, iak-
gdyby Książką były do Nabożeństwa -- Postrze-
ga to jego Sierżant zadziwiony taką ofobliwo-
ścią, zbliża się do Żołnierza, i strofując go o nie
przyzwoitość w Kościele z takowego postępku,
Natchmiał każe mu Karty schować. Żołnierz
cierpliwie słuchał upomnienia Sierżanta, ale
oczni

oczni bynajmniey od Kart przed sobą rozłożo-
nych, nie odwrócił. Sierżant na nieposłuszeń-
stwo Żołnierza mocno rozgniewany, po ikoń-
czonym Nabożeństwie do Majora go zaprowa-
dził, gdzie oskarżył go o wielką niegodziwość
i o zgorzenie w oczach zgromadzonego Ludu
popelnione, oraz godnym go bydz kary osądził -
Żołnierz nie zgola nie zmielzany, tak zaczął
przed Majorem tłumaczyć się — Sprawiedliwy
Panie! Jam ubogi iest Żołnierz, który pięć tylko
Srebrników na jeden Dzień odbieram (iako wam
wiadomo) które mi na potrzeby ledwie, a nie
dopieroż na Książkę nabożną wystarczyć mogą --
więc ja nie mając za co Książki kupić, z tych
Kart (dobywszy ich rzeczy daley) BOGA chwa-
lić umiem.

Gdy bowiem spoyrzę na *assa*, przypomi-
nam natychmiał BOGA iednego, Stworzyciela
Nieba i ziemi, i całego Narodu Ludzkiego --
Dwojka, Stawia mi na myśli dwie Natu-
ry połączone w Chrystusie JEZUSIE Boską i Ludzką --
Trojka, Przywodzi na pamięć Trzy Ocioy Troy-
cy Najswiętszey, to iest: BOGA Oycę, BOGA
Syna, i BOGA Ducha Sw. -- *Pięta*, Wyobraża
mi pięć Niewiaś, które zachowały gorejące
Lampy na przyięcie swego Oblubienica: i pri-
wida, że ich było Dzieścię, ale dingie pięć głu-
pie, o czym wy lepiej wiecie Panie. -- *Szepta*,
Przywodzi na myśl sześć Dai w przeciagu kto-
rych swiat i inne wszystkie rzeczy są stworzone
-- *Siódemka*, Na pamięci mi stawia Szabat czy-
li Dzień odpoczynku przeniesiony w Nowym Za-

konie na Dzień Niedzielny, w którym należy abyśmy wszystkich prac poprzeszali, a dzięki czynili BOGU za Jego Dobrodziejstwa — *Osemki*. Przypomina Ośm Cnotliwych i Bogo-boynych Ludzi, których wybrał BOG i npodobał sobie z pomiędzy całego świata, i kazał im wnyść do Arki Noego, w ktorey zamknięci wielkiey kary to jest Potopu generalnego użli. *Dziemięta*. Przypomina owych Dziewięć trędowatych niewdzięczników, którzy po swym uleczeniu od trądu, nie podziękowali Panu BOGU za tak wielkie Dobrodziejstwo; z których gdy tylko jeden dziękował, rzekł Chrystus „Iżaliż nie Dziecięć jest uzdrowionych? a Dziewięć kędy są? — Coż zaś mogę mieć lepszego nad rozpamiętywanie *Dziesięć*? Ile wskazującej Liczbę Dziesięciu Przykazań Boskich? *Dama* czyli *Figura*, Stawia mi przed Oczy Królową Sabbe, która z końca świata przyšla do Salomona dla korzystania z wielkiego rozumu Jego — Co się tyczy Figury nazwaney Królem, ten podał mi Naukę, a żeby Czcić Naywyższego Króla, który stworzył Niebo i ziemię, to jest BOGA; memu zaś Królowi żebym wiernie służył. — Rzekł na to Major: Dobrześ wszystko powiedział, ale czemuś nie o *Walecie* czyli *Niżniku* nie wspomniał? — Żołnierz ozwie się — Sprawiedliwy Panie! wiem ci Ja, cobym powiedział, aleś zamilczał, gdyż się obawiam, żebym nie przywiódł Pana do gniewu! — Na co Major: — Bynaymniey, nie boj się! mow śmiało co myślisz, upewniam cię iż się nie urażę. — Oto: Rzecz Żołnierz — Wiele

razy

razy na Waleta czyli na Niżnika spoyrzę, zawsze sobie tego niegodziafa Szerżanta mego w myśli wystawiam, który mnie tu przyprowadzić i daremnie przed sprawiedliwym Panem śmiać oskarżyć. — Dalsza jeszcze korzyść z tych Kart jest; że mam z nich Kalendarz; bo gdy zrachuje Oka wszystkich Kart, znajdę w nich 365. Ok, ile Dni w Roku. A Kart mam 52. ile Tygodni w Roku — Cztery zaś Kolory Stawiają mi na pamięć Cztery Części Roku. — Mam więc z moich Kart w potrzebie Książkę do Nabożeństwa, Mam Biblią czyli Piśmo. Mam Kalendarz Mam gdy się chcę zabawić i Gre, a to wszystko razem i bardzo w krotkim sposobie. — Cożem ja tedy winien? Proszę: ten Szerżant który Dnie i nocy przy Kartach trawi, w pał już upłynionego swolego wieku, nie umie iść o rzeczach słownie do ich znaczenia myśleć, i to Ciele nie wiedziało dotąd że i wrzeczach na pozor obojętnych, albo Krotosilnych, można wielkie znaleźć Tajemnice? — Udarowany Żołnierz odszedł z ukontentowaniem, a Szerżant zawstydzony, cicho zemknął od Majora.



ROZMOWA PRZYJACIOŁ

DWay Przyjaciele, którzy się z dawna nie widzieli, spotkali się z sobą trefunkiem. -- Jak się masz? zapytał jeden — Nie ze wszystkim dobrze. Odpowiada drugi. Ożeniłem się — Winisz, dobra Nowina! — Nie koniecznie dobra, bom pojął Całą złą Kobieta — To źle! — Nie koniecznie źle, bom wziął za Nią Tyśiąc Luidorow Pofagu — No! to przecie jedno drugie nadgradza — Nie koniecznie nadgradza, gdyż tę Całą Summę wyłożyłem na Barany, a te mi wszystkie wypadły — To szkoda! — Nie koniecznie szkoda, bo mi za Skory z nich przedane, wrocili się łowicie Kapitał — No! to taką rzeczą nie masz straty — Kata zaś nie mam, kiedy mi się Dom spalił, w którym złożone miałem te Pieniądze. — A! co to te wielkie nieszczęście! — Nie koniecznie wielkie, bo mi się Zona razem z Domem spaliła.

MAŁZONEK W PODESZŁYM WIEKU

Każdy Wiek podlega niekiedy błędom iakowym. Rozum, Doświadczenie, i Przestrogi Przyjaciół, z Czasem powinnyby nadać coźkolwiek wagi

wagi głowom naszym — Ale co? kiedy zdarzają się takowe Temperamenta, w których ani rozum, ani doświadczenie, ani Przestrogi, nic nie skutkują. Pełno jest wszędzie Ludzi Rezonujących pięknie, rozważających rzeczy gruntownie układających Systemata przezornie, wytykających Cudze błędy rzetelnie, ale wad swoich ani chcą kiedy w sobie dostrzegać, ani one poprawić —

Pewny Starzec w Siódmym Iat życia krzyżu (z niemałym podziwieniem) znalazł w w sobie pewnego Poranku Chętkę do Małżeństwa. Łatwo każdy wnosić może iaki nierzęd, takowy Fenomenon zdziałać zdoła w Całej machinie —

Ożenienia w zbyt młodym wieku bardzo często z płochości przychodzą, iako to wielka Część Małżeństw tą gotową każdego czasu Uroczyscie zaświadczyć, a Coż dopiero żenić się na strasie? O! iakto byż musi wysoki Stopień Izalenstwa? — Nasz Dziadus nie chciał z razu nic czynić nie uważnie w tak ważnym przypadku — Ujął najprzed Ciało Obroku, złagodził bodziec mierzający spokojność; oddalił podniety namiętności, ostudził humory burzące się, a dopiero zimną krwią zafiadłszy na Rade, wziął przed się do roztrząśnienia tę tak wielką materią — Iż był Literat; udał się najprzed do Książek -- Zgoda! -- Ale, Coż tam za Rada? Książki pisałi Ludzie, a niemaż między niemi iedności Co do tego Artykułu -- W momencie czułości uznają Oni, iż zawiśło szczęście doczłone na Towarzystwie z Płcią Żeniłą -- popiera-
ią czy-

ią czyli raczy starać się popierać tę prawdę różnemi dowodami, a przyciśnięwszy Ich mocniej sobie wystawiają za Przykład, opowiadając różne wzory swego nieszczęśliwienia przez Matrzeństwo — Przeciwnie: — Skoro inny humor przypadnie? odmieniają pierwszy sposób myślenia, krzyczą na zdradę, niewierność, i niestatek Kobiet — „Bodaj Kobiet świat nie znał! — „Jestże złe iakie na świecie, którego by One „nie były przyczyną? iestże aby ieden Człowiek „wiek któremu by się nie dały we znaki? Daymy! iż nam w Czasie wydaia miłe Kwiatki i Owoco siodoczy, ale przez iakież to kołce utra-pień trzeba się do nich przedzierać? Czyż nie wiedną przed czaśm? Czyż nie cierpną pospolicie? Czyż ich obca ręka nie zrywa?

Nic tedy pewnego nie znalazł w Autorach iedynie same sprzeczki, i raz na te, drugi raz na owe stronę wywody, a im daley zapuszczał się w czytanie, tym mniej widział czego by się miał chwycić — Bierze więc Księgę Rad Filozoficznych Sokratesa. Sokrat mu mowi — Żeń się, albo nie żeń się, to od twoiey woli zawisło, wolno Ci obierać z tego dwoyga co Ci się podobą; w tym Cię tylko upewniam, iż którakolwiek z tych dwuch Propozycji przeciwnych sobie obierzysz? Dwadzieścia razy na Dzień pożałujesz — Ożenisz się? w kilka Dni po weselu stanie Ci się Ona nie miłą, nudzić sobie z nią będziesz; rad byś się iey pozbyć; wiele wad do niej upatrzysz, — Jey łagodna mowa będzie u Cie-

u Ciebie hałasem, prośby krzykiem, krzyk gromem, przymaenia chytrością, pożycie piekłem, nie raz z żalem westchniesz sobie nad szczęśliwym Losem tych, którzy takiego Ciężaru iakim iest Zona nie znaią — Nie ożenisz się? Chęć pojęcia żony nieustannie dręczyć Cię będzie; pożądlwość nie da Ci we Dnie i w nocy pokoju; ztęskniesz się w Domu samotny; — Kto Ci iest zgotuie? kto w Melancholii rozweseli? kto chorego dożyrzy? kto Gospodarstwem rozrządzi? Patrząc na Mężow rzekniesz nie raz — O! iak to dobrze mieć Zonę! O! szczęśliwi żonaci!

Zamyka Sokrata, a bierze Dyogenesa, Stawnego Filozofa i dziwaka; Ten mu mowi — Przyjacielu! — Jesteś młody? to za rano iest dla Ciebie myśleć o Zonie. — Wolność iest nayprzednieyszym, naystodszym, i naywiększym Dobrem Człowieka; i miałbym Cię za szalonego, gdybyś w Wiośnie twoiego życia, miał ią sobie dobrowolnie odbierać! — Stary iestes? to za pozno iest na Cię żenić się — Co Ci po Zonie? na co nowey biedy chcesz szukać? który i tak masz aż nad to z Wiekiem twoim kłopotn? — Gdzie rozum? spruchniały i pochylony Budynek nowym Ciężarem obarczać? — Porzuć Dziadu Sześćdziesiąt Latni Chęć myślenia o Zonie, pomyśl raczy o śmierci, bo w la-da Dzień brode zadrzesz!

Trafik właśnie do pory Lat Dyogenes Starcowi, lecz On nie chciał tey rady do siebie zastosować, gdyż miał się za Człowieka wyjęte-

go z pod tego powszechnego Prawa -- i lubo w jednym punkcie nie zapierał się iż był starym? Co zaś drugiego uznawał się być młodym — Lata wystawiały Mu, iż z fzedł z Pola, ale żwawość i siły do których się czuł iścieżce wma-
wiały weń, iż rzeżwo stanie na Kobiercu — Rzu-
cił więc Dyogenesa, a wziął Eurypida.

Eurypid, ile Poëta Drammatyczny, sfosował zdania swoje do Charakteru Osob wyprowadzo-
nych na Scenę -- A zatym nie trzymał się ni-
gdy jednego, ale raz to, drugi raz owo mówił —
zwyczajnie iak mu wypadło — Na pierwszym
wstępie podał Starcowi iakiś Promyk nadziei --
Zona (mowi On) iest nieiaką ochłodą w naszych
niemocach; z nią się dzielamy troskami, kto-
rych pełne iest życie — Niczego nie oszczędza
dla ulgi naszej w utrapieniach; i rzadką widzieć
można Zone, a żeby iey troskliwość była bez-
skuteczną — Po takim wstępie, rozumiał by ka-
żdy, iż daleko pomyślniejszy na stronę starego
ciąg rzeczy nastąpi! -- ale iako żywo -- Pod-
chlebiwszy cokolwiek Zonom figlarny Poëta,
rzuca się wtęcz; i co tylko naygorzszego wymy-
ślić może, to wszystko na nie wali, i wszystkie
wyklina i potępia.

Zmierziwszy sobie Ludzi takowych, którzy
nie tylko iż się nie zgadzają między sobą na ie-
dno, ale nawet sami przeciwko sobie mówią --
Zamyka Książki, rzuca Autorow, ncieka się do
Przyjaciół po radę -- Przekłada im swoy wiek, -
swoy Stan -- swoje niemocy -- ale o swoich
skłonnościach do Małżeństwa, która im i przez
myśl

myśl nie przeszła nic nie wspomina -- Słuchali
go z pilnością -- jednakże w tak ważney Mate-
ryi o czas namyslenia się do Dni kilku profili.
Po długich rozważach rzekłby kto iż się umo-
wili pomiędzy sobą; gdyż taką wszyscy, iak i
Autorowie dali mu Rezolucyą. Albowiem przy-
wiodłszy każdy Dwadzieścia przyczyn grunto-
wnych dowodzących, żeby się żenić? natych-
miast kładł innych Dwadzieścia równie grunto-
wnych żeby się nie żenić.

Rozgniewany tak na żywych iako i na u-
marłych Starzec, postanowił na koniec, nikogo
się więcej nie radzić, tylko siebie samego, to iest
swoiey skłonności, a ta mu od razu wystawiła,
iż znajdzie zapewne takową Zonę iakiey sobie
życzy -- Na wyborze tedy Kobiety, zawiśł sięk
cały -- Co do tego Artykułu zwierzył się myśli
swoich pewney staruszcze -- Chytra ta dziwo-
stęba, zniósłszy się z pewną swoją znaną (nie
bez znacznych zapewne wdzięczności warun-
kow) taką szuką Starca zażyła -- Wymienia mu
nayprzod pojedynczo różne tego Miasta Kobiety --
Panny, nie Panny, Wdowy, nie Wdowy,
Rozwodki nie Rozwodki, ale tak wymienia, że
ieźliby On nie upatrzył do ktorey iakowey wa-
dy? Ona ią natychmiast wymyśla, aby mu wszy-
stkie znajome zmierzić, i na te którą dla niego
przeznaczyła naprowadzić. — Jakoż udaie się
Fortel, ponieważ przebiegłszy wszystkie iakie
tylko mógł zaznać w nowym Mieście Kobiety?
widzi oczywiście, iż pomimo chęci swojej do
Małżeństwa, nie znajdzie w pobliżu dla siebie

Zony. Wypadłoby tedy, albo odstąpić przedsięwzięcia? albo gdzieindziej Zony szukać. Na pierwsze nie maź zgody, i drugie się niepodoba.

Coż czyni frant Baba? Oto: przełożywszy krotko iż tam, gdzie stateczna chęć zachodzi musi się wiązać oraz i przeznaczenie, -- gdy zaś przeznaczenie takimi pokryte jest Ciemnosciami, iż przez wszelkie przeznacności i rozumu Prawidła domaćać go niepodobna? trzeba więc na Los się spuścić -- Każe mu zatym poprzyśiądz, iż na którą wolną Kobieta, pierwszy raz nazajutrz wyszedłszy z Domu natrafi? te nieomylnie wezmie za Zonę -- Starzec Zony nie cierpliwy przyśiega -- i dla pewniejszego rzetelności warunku? daie zapis na znaczną Summę za ręce swoiey Rayfurce -- Donosi o tym wszystkim filut Baba Przyziaciółce swoiey, stawia ją z puł-nocy zaraz przed sienią Domu Starca -- Dziad wstał raniey nad zwyczaj, ile w Dzień, który miał mu najszczęśliwszy zaiasnić -- Wybiega co tchu przed Dom, napada na stojącą przy Drzwiach Kobieta w Ubiorze uczciwym, ale zakwestioną -- Chwyta ją z niewymowną radością -- pyta skwapliwie Czy wolna? -- A uśliszawszy że wolna, z Tryumfem do Domu wprowadza -- Prosi się rozgościć -- zdeymnie Szubę -- odsłania Kwef -- Ah! co za widowisko! Żywy śmierci w Miniaturze Obraz! -- Wywiędkłe lice -- siwa brew, siwa Cera, płaczkliwie oczytwarz w zagonach i bruzdach! -- Niechże wiemy iak mamy czcić po Imieniu Jeymość Dobrodzikę? -- Jestem z Domu *Grzy-Miężow*,

-- Z Pierwszego Małżeństwa *Wietrznicha*. z Drugiego *Umi-ga-sko*, z Trzeciego *Rozprosz-g-sko*, z Czwartego *Kłotnicka*, z Piątego *Gorzał-kowska*, z Szóstego *Liczkurupka*, z Siódmego *Susygłonska*, z Ośmego *Hał-sa-cta*, z Dziewiątego *Zgr-bialsk*; z Dziesiątego *Koczkodanśka*; -- A po Honorze iak? -- I w moiey Familii, i moich niebośczykow Mężow niech zaświadczą Kroniki i Herbarze iak wysokie mieściły się Dostoieństwa i Urzędy -- Wieleż Łatek Pani sobie liczysz? -- Gdym wkraczała w Piąty Związek Małżeński, liczone mi okragło 100. Lat, ale w rzeczy samey miałam tylko Lat 99. Miesiący 11. i Dni 29. naylepiey to Metryka okaże --

Dostałże dostał kochany Starzec upragnioną Zonkę! po owym drabowaniu Autorow, po Radach z Przyziaciółmi, namysłach z sobą samym darowiznach chytrey Rayfurce! -- Zalewa się teraz gorzkimi łzami, i po Tyśiąc kroć temu Dniowi żłorzeczy, w którym się mu Zony zachciało -- Radby się zrucieć z Umowy; ale Przyśiega a naywięcey Opis na znaczną Summę tego mu nie dopuszczają -- Przynajmniey Wniosek bogaty, Czy nie ostodzi mu cokolwiek tego utrapienia? wąpię! -- Trzy, i puł - zęba spruchnie, pięć siwych włosów na tylinie; siedm g rbow na plecach, dwa Tuziny guzow na szyi, Cztery kopy brodawek, Kroć set dzinr i łatow w sukniach; Milionami złości i chimer, Cudzy Kwef, - pożyczona Szuba; oto cały Wniosek Jeymości -- Wiwat godna Oblubienica! -- Wiwat szczęśliwy Małżonek! --

ODEZWA DAMY

Do Warszawskiego (niegdys')

MONITORA.

Nie wchodzę w przyczyny, dla których Osoby płci moiej, nie mają chęci pisywać do W. M. Pana. Co się mnie tyczy, wyznaję; iż niesmiałość dotąd moje Pioro wstrzymywała — Świeże zachęcenia nas pobudziło mnie do terazniejszy Odezwy - - -

Nie mam w prawdzie tak pięknego Stylu iak owe Damy, których Listy czytałam przez Niego zachwalone, ale co się tyczy Materyi, upewniam; iż żadna z nich w tak potrzebney nie pisała, w iakiej Honor ia mam odzywać się teraz — Trzeba tedy, żeby wiedziała Publiczność — Iż ja będąc urody mierney, mając Pośag znaczny, i Kawalerow nie mało nmyśliłam przecięż nie iść nigdy za Mąż - - To ułożenie moje, nie z dziwaństwa iakiego, ale ztąd szczegolnie pochodzi, żem ieszcze dotąd żadnego nie widziała Mężczyzny mającego te przymioty, które Mąż dobry mieć powinien

Nie rozumiey W. M. Pan, żem się ieszcze nie determinowała, iakiego Stanu i Rodzaju Męża mieć pragnę? owszem, iużem go sobie w myśli ułożyła, i chcę go opisać w niniejszey Odezwie moiej upowniając; iż ieżeli takiego znaydę? tedy

tedy mimo moię przedsięwzięcie, chętnie mu feree, rękę, i Fortunę moią ofiaruję

Ten Kawaler, którego ia szukam powinien być Urody miłej, i pociągającej serca do siebie — Postać iego powinna być proporcjonalna i wdzięczna — Oczy ma mieć żywe, i aż do serca przenikające — Na twarzy powinna się wydawać czerstwość zdrowia, wesołość i dotkliwość — Wzrost ma być nieco wyższy niż szredni — Ruchawość jego niech będzie łagodna naturalna, równie od trzpiotowstwa, iako i Powagi tragiczney daleka. — Spoyżrzenie, uśmiechanie się, ukłony, chodzenie, i wszystkie jesta być mają pomiarkowane, bez przesady, — ani zbyt lekkie, ani zbyt Poważne.

Od powierzchownego ułożenia przystępnie do przymiotow dowcipu, bez których wszystkie wdzięki urody nic Cala nie ważą. — Powinien tedy mieć rozum przenikający, rożnemi oświecony, i ozdobiony Naukami — Powinien równie znać się na Księgach iako i na Ludziach. — Mądrość jego z łagodną wolnością i grzecznością ma być złączona, tak dalece; aby mógł być Przyjacielem umiejącym poradzić, wesołym i zabawnym w posiedzeniu, a w kochaniu grzecznym i statecznym. — w Towarzystwach i w Zgromadzeniach Publicznych, nic takiego nie powinien mówić, coby albo Sławie drugich, albo Uczciwości było przeciwne

Do przymiotow dowcipu (ieżeli mi wolno czynić te rożnicę) powinien mieć przyłączone Dufzy lub umysłu przymioty. Niech będzie w nim hoyność i Wspaniałość bez marnotrawstwa, Ludz-

Ludzkość bez podłości, bez frogości sprawiedliwość, i miłość bez dziwaństwa. — Niech będzie wiernym ku Małżonce, uprzejmym ku Dzieciom życzliwym i usłusznym dla Przyjaciół, a dobroczynnym dla bliźniego. — Natury i rozumu dary w nim złączone, powinny go uczynić, gospodarnym bez łakomstwa, i nieśkukającym prywaty bez niedbaństwa.

Ci, którzy doświadczyli tego, twierdzą; iż miłość o lepia Człowieka, ale ten Kawaler, którego opisu powinien serce swoje światłem rozumu kierować; miłość, która u drugich jest znakiem szaleństwa, w nim ma być skutkiem rozsądku, i roztropności.

Nadto: Co się tycze *Wiarę*, W niej powinien być mocno ugruntowany — Niech będzie pobożnym bez zabobonów, i bojącym się BOGA bez smutku i posępnosci — Niech na to pamięta we wszystkich swoich uczynkach, iż BOG, Który wszystko widzi, dobrym nadgradza, a złych karze wiecznie

Z temi to przymiotami pragnę mieć dla siebie Kawalera — Chciejże W. M. Pan to moje opisanie Publikować różnego Rodzaju Kawalerom, i donieść — Iż ieżli który z nich pragnie mieć Małżonkę Lat Dwadzieścia, i Posagu Sto Tysięcy mającą, niech mi dowiedzie iż się w nim znajduje wyżey wzmiankowane przymioty, a ja przyrzekam, iakim inż wyraziła, że mu chętnie i rękę, i serce moje ofiaruję. -- Ale: mnie się coś zda, iżem ja zamiast Kawalera, taką rzecz opisała, która nigdy ani była, ani będzie na świecie —

Prze-

Przeżoż trzeba mi iako widzę trzymać się pierwszego przedsięwzięcia, i nie iść za Mąż, choćby się mi przyśłało ze starzeń w Panieńkim Stanie -- Tym czasem mam Honor bydz W.M. Pana

u n i z o n a

J. U. P. Z.

UWAGA MONITORSKA

Nad Powyższą Odezwą.

Poznać z Stylu pięknego, i z zdań gruntownych iż moja grzeczna Korespondentka, warta jest takiego Męża, iakiego opisała -- I w tym zgadzam się z nią, iż trudna rzecz, ba i niepodobna w te czasy, z temi wszystkimi przymiotami znaleźć Człowieka — Wszakże tak dla jej Dobra iak i dla uszczęśliwienia pocziwego iakiego Kawalera, zyczylbym, żeby w Liście swoim przydała była przynajmniej *Post Scriptum*, że może cokolwiek ustąpić z tego co zacenila. — Na to targ — Architekci kiedy Pałac murują, muszą albo widok onego wygodzie, albo wygodę widokowi poświęcić — Trudno albowiem, mieć takie mieszkanie, ktoreby i doskonale piękne, i doskonale wygodne było — Dama więc w obieraniu Męża, tak sobie powinna postąpić; — Jeżli w nim szuka piękney twarzy? niechże nie ma wstę-

P

tu od

tu od tępego nikczemnika; a jeżeli w rozumie się kocha? powinna mieć i do szpetnego dobre serce, gdyż to tak pewną rzeczą zdaje się, iż wielki stawiałbym zakład „ Ze Męszczyna piękny, i „ Męszczyna rozumny, są to dwie Ofoby Ciała „ różne od siebie.

POWIEŚĆ O DWUCH SIOSTRACH.

Mam Honor być szczerze życzliwym Bratem dwóch moich Siostrzyczek — Są w prawdzie obie bardzo dobrego serca, i z wielkim ku mnie przywiązaniem, lecz obyczajnie tak mają sobie przeciwne, iż mi czasem trudno żyć z niemi — Starsza jest bardzo żywa, wesoła, poufata, niedbająca o Stroie, i żadnych nie lubiąca Ozdob: Młodsza zaś we wszystkim przeciwnie postępuje — Tyle ona czasu trawi, nim wdzieie na siebie nowe Szaty, ile starsza na znośzenie swoich używa — Pierwsza nic nie myśli co robi — Druga tak długo myśli nim zacznie jakąś czynność, że i czasu nie zostawi sobie do robot — Co jednej pożyczam, to za stracone poczytnie, a jeżeli u drugiej chce pożyczyć czego? pewny jestem iż mi odmówi, ponieważ tego jest rozumienia, iż ta rzecz nie będzie u mnie w takim iak u niej poszanowaniu. — Cokolwiek robi

Star-

Starsza, to trwać dłużej nad Godziny nie może, — Młodsza zaś wszystko z taką pilnością i troskliwością czyni, że tego nigdy skończyć nie zdoła, co zacznie — Sypiąca obie w jednym Pokoju — Starszej sen przerywa młodsza, która nim się w łóżku ułoży na spoczynek, najmiej przez pułtory Godziny rozbiera się, i Szaty swoje składa; i znova: blisko puł Godziny strawi, nim Suknie i ublory starszej Siostry po całym Pokoju rozrzucone pozbiera. — Jeżeli się znajda Kawalerowie, którzy do nich udawać się będą? pewien jestem, iż starsza ich odrzuci od siebie prędkim zezwoleniem, a młodsza niekończonym ociąganiem się — Jeżeli poydą za Mąż? jedna przez prędkość, a druga przez opieszłość nigdy nie dobrego nie uczyni — Tamta i najlepiej wprowadzone Gospodarstwo zepnie; ta zaś nigdy go wprowadzić nie dopuści. — Zyczyłbym sobie obydwie na lepszą drogę naprowadzić. — Namieniłem wyżej, iż są dobrego serca — Gdyby mnie kto wyręczył z moich Przyjaciół, i zdołał nakłonić Siostrę moję starszą, do pożyczania trochę uwagi i ochędostwa od młodszej? a młodsza do pożyczania żywości u starszej? miałbym Siostry bardzo zacne i miłe.



T A N C E R Z N A L I N I E

W Malenkicy Wioſce pod ſamą *Weroną*
Mieszkał pewen Rolnik z *Zoną*
Człek Uczciwy, rozładny, nawet na *Wieśniaka*
Miał on Syna iedynaka.

Który zamiast pociechy przy ubogim byciu
Smutkiem zaprawiał ich życie,
Był to Frant wielki, wielkie nie dobrego
Słowem mówiąca do niczego.

Lat piętnaście kończył blisko
Furbo, było mu Nazwisko;
Oyciec go nayprzed chciał widzieć rolnikiem
Potym Żołnierzem, potym Rzemieślnikiem

Odrzucił wszystkie te Stany --
Rzekł mu na koniec „Ale mój kochany!
„Co z Ciebie będzie? ubogiegoś rodu,
„Pracuj! jeżeli nie chcesz umrzeć z głodu.”

Nie podeyżrzana ieſt Oycowska rada,
Tata! -- na koniec Syn mu odpowiada,
W ułożoney ſztucznie minie
Ja chcę tańcować na *Linie*.

I pokazywać rozmaite ſztuki
Racz Kuglarzowi dać mię do Nauki,
Zmartwiony dziwną Ochotą Syna
Długo Oyciec napomina.

Prze-

Przekłada iż to Stan ładaco
I śmierć poćknie zły *Baiaco*,
Prożno --- bo Synek trwał w ſwoim wyroku
„Wielu to rzeczy urodzonych w nędzy
„Skacząc po *Linie* przyſzło do *Pienędzy*?
Jął ſię więc uczyć, i nie wyſzło Roku.

Wſzystkich Wſpół Uczniów Celował
Właſnie Jarmark naſtępował
I po Ulicach ogłoſiły Druki,
Ze *Furbo* będzie pokazywał ſztuki,

Lud ſię na Rynek gromadzi,
Gdzie już zawieſzona *Lina*,
Wſzyſcy zręčność widzieć radzi,
Furbo, tańcować zaczyna.

Zadziwia wſzystkich giętką poſtawą
Waży ſię raz na lewą, drugi raz na prawą
Łamie ſię skacze w rozmaite ſtrony
I kręci ſię i wywila ---
Oyciec krzyczy przełęczniony --
Synu! chodź proſto, bo w ſtrachu ſzyja!

Drudzy wołają przeciwnie,
Ah! iak wybornie, przedziwnie!
Jak ſię wykręca --- iak śmiały!
To Szatan cały ---

Buia wzruſzona, raz *Linka*,
Furb, pokłaskiem pyſzniefzy,
Chcąc już zrobić ſkok trudniefzy
I oſtatniego wywinąć kominka?
Gdy naybardziej oczy nęcił,
Padł na Ziemię, i kark ſkręcił.

Z A G A D.

CIEKAW E ZAGADNIENIA

Czyli 36. Dowcipnych Zapytań

1.

Coto za Zwierz na świecie, czworo-nóżny zrana
W południe dwie mu nogi, w Wieczor trzecia
dana.

2.

Ptak bez pierza na Drzewie bez liści osiada,
Gość przybywszy co nie ma gęby ten go ziada

3.

Wyląłem się w Papierach, zawsze Pismem żyję
A nie znam i Litery, nigdy nic nie piję.

4.

Zawsze się wstydzę, sama nie wiem czego,
A wonność moja przeraża każdego.
Dawniej nigdy nie kłóła, dziś po grzechu
kole,

Ozdabiam głowy Panien, i bywam na Stole.

5.

Pan jestem wielu rzeczy, a te nie są moje
Dziw czynię, gdy po śmierci na Powietrzu stoje.

6.

Nie żyję a mam głowę, i język pod szyją
Ludzie nie raz z mey łaski, i giną i żyją.
Nie gadam poki mnie kto za język nie ciągnie
Ręk nie mam, a zdaleka mój posisek dosięgnie

7.

7.

Nie Klejnot, nie Pieniądze, ni jestem czym dro-
gim,
Krolem, Panom, Kapłanom, smakuje ubogim
Proch jestem a nie ziemia przy mnie się po-
znaia

Ja sprawnie że iedni, drugim Sto Lat daia,
Łzy czasem wyprowadzam, od chorob wyzwalam
Jedna mnie rzecz nie lubi, gdyż ją często kalam

8.

Jestem z Lasu, mam duszę, ale ta nie żywa,
Głos mój zwykł chwalić Stworcę, i na godach
bywa,

Mam Konia i Barana, z niemi iednym głosem
Zabawiam słuchających; zyk z czasu mam Lo-
sem.

9.

Za kratą jestem więzien, ztamtąd się dobywam
Na Pałacach i w Chatach bardzo często bywam,
Zem miętki, naginam się w tę i ową stronę
Ztwierdzam, choć czasem nie wiem czy gorz-
kie, czy słone.

Zgubię wielu i siebie, ieżli Pan mój głupi,
Jemu się często zmiele, a mnie słudze skrupi.

10.

Mam jasność ale ciemną, mam rogi nie bodze,
Niszczeie, i powstaie, wzystkie czasy rodze.

11.

Latam ale nie żyję, w białey barwie chodze
W iedney się stronie Latem, w drugiej w Zime
rodze,

Mam

Mam trzech swych przeciwnikow Ogień, Słońce,
Wode, (szkoda)
Miłą iazde sporządzam, często w zdrowiu

12.

Nie mam gęby a ranie tohorzow blaskiem strasze
Krzyżem się uzbrowiwszy, byt czasowy galse.

13.

Wifze lubo niewinny, gdzie drugich zwoływam
Choć mnie w gwałt ciągną sznurem, tam nigdy
nie bywam.

Setce się tłucze we mnie, lecz to mnie nie boli
Puls moy burzą poczuwizy ustaie powoli

14

Do zbytku iem i piłę, co dzień mam Zapusty
W ten czas mnie śmierć zaikoczy, skoro będe
tłusty.

15.

Choć sam niewiem co gadam mnie rozumie drugi
Z Cudzych przyzedłem Kraiow, dobrym do po-
fugii,

Czy lezę, czy też wifzę burczą me wnętrzości
Wifzytkie me odetchnienia sięgają wieczności,
Ciągnie maie na torturze co dzień Pan lub sluga
W tak ściśley będąc szkole, dobrym nie do długą

16.

Kasam a nie polykam, w pracy zawsze zęby
Innym czynię pożytek, a sobie otręby.

17.

Oyciec mi Styczeń Miesiąc, Grudzień oftry śmier-
cią
Trzy kroć Xiężyc użytrawfzy, świat mi grozi
ćwiercią

Człon.

Członkow dwanaście liczę, a zaś mnieyfzych
trzyfta
Sześćdziesiąt i pięć w sobie, kto chce z nich ko-
rzyfta.

18.

Wewnątrz cierpię gorączkę, tył mi w zimie daia
W Lecie stoię iak wryty, nic o mnie nie dbaia.

19.

Delektnie czasem trapi,
Tu Człek sięka albo chrapie.

20.

Zelazo, kiie ciężkie niewinnie ponosze
Po tym wifzytkim, ziedzą mnie, lub dadzą za
grofze.

21.

Zwierz nie iestem iednak mi dano cztery nogi
Nie Kozieł, Woł, ni Barna, a przecięz mam rogi
Każdego Dnia u Panow biore barwę białą
Zabawia się Dwor przy mnie z Kompanią całą,

22.

Byłem w prafsach Męczennik, a krew moja droga
Ktorą pią Bogaci, gdy mysl trapi frogą.

23.

Zowią mnie czarnym Morzem, gęfi ze mnie pią
Me świadki chańbe zbrodniom, Cnocie Laury
wlią.

24.

Gę po mnie często chodzi, czarne szlady czyni,
Kładą mnie w pięknych Szafach zawierają w
skrzyni,

Q

26.

25.

Biały jestem iako śnieg, mądry mnie pożąda,
Czy dobrze lub źle zdziałam, z pilnością ogląda

26.

Mam Kule, temi strzelam codziennie do Nieba,
Te postrzały miłe są Panu Ziemi, Nieba

27.

Bywam śmiały domator, hardo głowę noszę
Chociaż nie Matematyk, wymiar czasów głoszę
Kiedy wstać iaka Aura? Rolnik mnie się radzi
Krol Zwierząt mnie się lęka, nie miłym Czela-
dzi.

28.

Nie chodzę ani latam, nie iężdżę, nie brodze
Cdzie Człowiek żyć nie może, tam się ja sam
rodze.

Jest mi chłodno nie głodno, czysto pić mam
wiele (ścisłe

Dwoy-nog, czwor-nog, i katacz zdradę na mnie
W mojej granicy długi czas, mogę żyć bezpiecznie
Gdy mnie zdradą podeyda, mużę ginąć wiecznie

29.

Właśne Dzieci pożeram, odkwita mi broda,
Letniejszy niż Matuzal, pamiętam Nemroda

30.

Mam oczy iako Talerze, czasem iako Tablice
Ślepy jestem, skoro świat swęj umknie zrenice

31.

Ślepy zmierzchem przyszedłszy, lez wiele naro-
dził,

Jedno-oko je zebrał, i dla Deszczu schronił.

32.

32.

Dążę w gore. mam iasność, zawsze ciepło lubie.
Nie mam Woyfik, ani Miecza, wszystko przecięż-
gacie

Swiatu jestem potrzebny, dech mi niecą wprzody
Zginę w lot bez pokarmu, albo też od wody

33.

Gdziem ja, Dom jest bezpieczny, Pan się mną po-
chlubi,

Wiernym mu jest - — Zwierz i Ptak, złodziej
maie nie lubi.

34.

W Azji, i przed Krolmi, siedzę iako nadęta,
Lecz w Europie szanuję najmniej że Panięta

35.

Trzepoczę się utawnie dziwna u mnie siła
Czasem jestem zachwał, czasem wszystkim miła
Jak długo ja żyw jestem, życie Pan mój poty,
Czuję ból i wesołość, czuję i kłopoty.

36.

Jestem z mięsa i ze krwi, a nie mięsem przecie
Mam takich co odziewam i w Z mie, i w Lecie,
Głowę m. uciął mądry, wziął serce z wnętrzości
Pić kazał czarny napoy, i gadac iak, tości.



Q2

ODPO-

ODPOWIEDZI NA ZAGADNIEN 36.

- | | |
|--|---------------------------|
| 1. Człowiek — w młodym, średnim, i sędziwym wieku | 18. Piec. |
| 2. Śnieg. | 19. Łóżko. |
| 3. Mól. | 20. Chleb. |
| 4. Róża — Przed grzechem Adamowym bez kolców rodziła się | 21. Stoł Pański |
| 5. Złodziej. | 22. Wino. |
| 6. Pistolet. | 23. Kąkamarz, i Atrament. |
| 7. Tabaka. | 24. Papier. |
| 8. Skrzypce. | 25. Pioro. |
| 9. Język Wielomowny | 26. Paciorki. |
| 10. Xiężyc. | 27. Kogut. |
| 11. Śnieg. | 28. Ryba. |
| 12. Pałac. | 29. Czas. |
| 13. Dzwon. | 30. Dom. |
| 14. Wieprz. | 31. Noc-Róża - Słońce |
| 15. Zegar. | 32. Ogień. |
| 16. Piła. | 33. Pies. |
| 17. Rok. | 34. Czapka |
| | 35. Serce. |
| | 36. Pioro. |

POWIESCI MORALNE I ANEGDOTKI

1. **M**awiał Łukasz Opaliński, iż Pięć jest następujących acz bardzo podłych, iednak się na świecie często trafiających rzeczy to jest: bydź mądrym bez Religij, młodym bez postużenia, bogatym bez dawania jałmużny, Przyjacielem bez dotrzymania Sekretu, i Panem bez Cnoty.
2. **K**rol Antygon w czasach ieszcze Pogaństwa Często swych Bogów prosił, a żeby go od Przyjaciół bronili, -- i gdy go się pewny z jego Dworzanow pytał, czemu by raczy ich nie prosił, a żeby go od Nieprzyjaciół zachowali? **Rzekł:** Bo łatwiej jest ustrzedz się samolowek nieprzyjacielskich, dla tego; iż się ich zawsze spodziewa Człowiek zdrady zaś Przyjaciela, ponieważ mu się bardziej dowierza nie tak łatwo przeniknąć można
3. **P**ewny Pan, który konno iechał, chcąc przejechać Rzekę, która mu się głęboka bardzo zdawała kazał, a żeby sługa jego w przod ią zbrodził -- sługa zaś niby przez politykę rzekł mu -- - Panie! a żebyś w przod iechał, Tobie przynależy.

4. **J**eden z Dyogenesa Przyjaciół pytał się go -- o ktoreyby Godzinie obiadować i wieczerzać radził? rzekł: Kto jest bogaty, niech ie kiedy chce, kto zaś ubogi? niech ie w ten czas, kiedy może.

5. **P**ewny Człowiek, który się kochał w roszkownych Stołach mawiał: Mój Ojciec iadał wiele, moja zaś Matka iadała długo, ja nasłauduję oboje.

6. **A**Naagoras spytany jakimby sposobem mógł się kto ustrzedz pijaństwa? -- rzekł: jeżeli zawsze mieć bądzie przed oczyma nieprzyzwoite obyczaje piałkow; nie albowiem niemaż podobniejszego do szalonego iako piałak.

7. **W**alcher Poeta Angielski pięknem bardzo łacińskiem Wierszami Kronwella Anglij, na ow czas Protektora wypisał pochwały -- Karol II. gdy na Tron był przywrocony, tenże Walcher ofiarował mu Wiersz peryodyczny, który na jego Pochwałę napisał; Krol przeczytawszy, wymawiał mu, iż lepsze daleko Wiersze Kromwellowi doręczyć - Krolu! Rzekłże Walcher: Nam Wierszepisom daleko się lepiej udaje gdy zmyślamy, niż gdy prawdę piszemy.

8. **P**ewien gaskończyk biorąc młodą Kuropatwę z Połmiska zamiast iednoy, ponieważ razem
zwią-

związane były wziął dwie, i rzekł: Choćby się podusić miały nie rozłączce ich.

9. **M**awiał Cesarz Maxymilian, iż w ten czas odmiany Fortuny naybardziej się trzeba obawiać, kiedy się wszystko według myśli powodzi

10. **G**Dy Cesarzowi Tyberynuszowi doradzali Rządcy Prowincyi, a żeby na nią większe nałożył Podatki, on im odpisał -- do dobrego Pasterza należy, strzedz trzode, a nie ze skóry łupić.

11. **G**Dy pewny Baiacz wiele naplotkży w obliczu Arystotelesa Filozofa, pytał się go na koniec, jeżeli by mu się nie naprzykrzał swym wielomowstwem? Odpowiedział Arystoteles: -- nic wcale, bom go ani uważał nawet.

12. **M**awiał Montanus, że Panowie wiele dają, gdy nic nie biorą, i wiele dobrego świadczą, gdy nic złego nie czynią.

13. **P**owiedział Apollonius, że trzy tylko Sędziowie są, od których Ludzie spodziewać się mają ratunku to jest: BÓG, Czas, i Filozofia.

14. **M**Arkus Aurelius będąc bliskim śmierci, rzekł do swoich Przyjaciół, którzy go płakali, dla czego wy nademną samym płaczecie? czemu
mu

mu raczej całego Ludzkiego nie oplakujecie Narodu, który do teyże samey iest przymuszony potrzeby?

P 15. Ewny Żołnierz znaydujący się z Zoną swoją na Morzu, pod czas gwałtowney nawałności, widział: iż żeglarze z wielką skwapliwością wszystko to co znaleźć mogli, na Towary nawet nie mając żadnego względu, w Morze wrzucali. A gdy ieszcze bardziey krzyczeć zaczęto, a żeby wszyscy ieżeli z fwemi Dobrami nie chcą życia utracić coby cięższego przy sobie mieli? wyrzucali! -- Żołnierz to usłyszawszy, porwał natychmiast Zonę swoją i w Morze ją wrzucił, mówiąc: -- iż nic cięższego i przykrzejszego dla siebie nie ma, iako własną Zonę.

P 16. Lato Staro-żytny mawiał -- iż takową umiętność która z sprawiedliwością złączona nie iest? chytrością bardziey niżli umądrością nazywać potrzeba.

T 17. Ales Milezyusz spytany -- iakimby sposobem mógł kto żyć dobrze i sprawiedliwie? rzekł: nie czyniąc tego, co sam w inszych gani

A 18. Ryfoteles będąc od kogoś strofowany, że: złemu Człeku dał jałmużnę, odpowiedział: -- nie na Obyczaje, ale bardziey na Człeka nę-dze miałem wzgląd.

P 19. Ewny Xiążę pytał się Filozofa -- iakimby sposobem można było długo panować? -- rzekł: czyniąc wszystkim dobrze, a niedowierząc nikomu.

A 20. Ryfoteles spytany „Coby za różnicą była między uczonym i nieuczonym Człkiem? Odpowiedział -- taka iaka iest między umarłym i żywym „Chcąc przez to dać do zrozumienia, iż Człowiek bez Nauki iest podobniejszy do nieczułego posagu, niżli do Człeka

S 21. Okrates spytany „Coby największym było dla Człowieka szczęściem? rzekł: mieć prawdziwego i szczerzego Przyjaciela.

P 22. Ewny Chimista, który się z tego chełpił, iakoby robienia Złota wynalazł sztuke? prosił za to Leona X. o Nadgrode -- Ten Papież kazał mu dać wielki próżny worek mówiąc: „iż ponieważ On umie robić Złoto? więc nic mu nie potrzeba iak tylko worka, w którym by go schował.

M 23. Awiast Seneka, iż na tym świecie trzeba by się albo Krolem, albo głupim rodzić -- Krolem, dla mśzczenia się krzywd Ludzkich, i poprawienia występku; głupim zaś, dla niepoznania uraz i nie myślenia o niczym.

T 24. Rzy, rzeczy są mówił Aryfoteles, które Stan i humor w Człowieku odmienią, to iest: Godność, Zonę, i Wino.

25. Pewny zapytał się Dyogenesa, „iakiaby piał Wino? mniemając iż mu powie gatunek Wina, On zaś dał mu odpowiedź „iż tylko Cudze ma zwyczaj pisać Wino.

26. Alexander widząc Starca trefiącego swe włosy, rzekł: nie włosy, ale raczej two nogi profuny, a żebyś prościey i spieszniey chodził.

27. Démonax spytany, ieżeli by Filozof Pierniki iadał? Czemu nie? rzecze: Alboż to Pieszczoty dla samych tylko głupców Miod robią?

28. Gdy się zapytano Androklięsa, dla czego by szedł na Wojnę będąc kulawym? Odpowiedział - - Bo biec się a nie uciekać mam ochotę.

29. Ranciszek I. Krol Francuzki, chcąc z pewney w Lata już podeszłej zażartować Damy, która przed tym była piękney Urody, rzekł iey - - Mościa Pani! iak dawno powrocilas się z piękności Kraiu? rzekła: - - tegoż samego Dnia, ktoregoś Wafza Krolewka Mość powrocil z Zwycięstwa pod Pawią.

30. Gdy Przyjaciele Sokratesa wielkie ztąd okazywali swoje nieukontentowanie, iż pewny będąc od niego powitany, wzajemney dla tegoż nie pokazał Ludzkości? Rzekł im Sokrates „O co się tu gniewać? iż ten Człowiek nie iest tak obyczajny iako ja?

31. Mawiał Demetryus, iż ile Broń na Woynie, tyle waży wymowa w Rzeczypospolitey, tam albowiem siłą, tu zaś wszystko dzieie się radą.

32. Pewny Gaskończyk skarżył się przed swoim Przyjacielem, iż go nieznośnie oko boli, i pytał się go ieżeli by iakiego na to nie wiedział Lekarstwa? na co On mu tak Odpowiedział „Przeszłego Roku ząb mnie bardzo bolał, kazałem go tobie wyrwać, i natychmiast uzdrowiony zostałem, radzę Ci więc tegoż samego zażyć lekarstwa.

33. Pewny pijak, ilekroć do spania się już zabierał, kazał nie skąpo nalewać sobie Wina, i ochoczko szklanki wytrząsał, mówiąc: nie dla tego piję a żebym pragnał, ale: żebym potem pragnienia nie miał.

34. Niektory Oyciec kazał swego Syna iż nie rychło witać, i gdy mu na przykład pewnego Człeka przywoził, który bardzo rano witał, Trzós pełny Pieniędzy znalazł - - Na to mu Syn odpowiedział - - Oycze! ale ten który go zgubił, ieszcze raniey witać musiał.

35. Pewny Mędrzec mawiał, iż ten który bez Przyjaciół żyje, podobny iest do Ula bez Miodu, do kłosa bez ziarna, i do Drzewa bez Owocu.

36. Gdy się niektórzy Przyjaciele pytali Pitagory Filozofa, dla czego by za Nieprzyjacie-

la swego wydał swą Corkę? Odpowiedział: „Bo rozumiem, iż większy jemu złości wyrządzić nie mogłem, iako gdy mu dałem Zonę.

37. **S**Pytany ieden Człowiek -- dla czego by się z Kobieta zbyt małego wzrostu ożenił? odpowiedział -- Bo ze dwóch złych rzeczy, zawsze to obierać potrzeba co jest mniejze.

38. **S**Trofuwał ktoś Dyogenesa, że na Rynku iadał, Czemu na Rynku iść nie masz? Odpowiedział mu Dyogenes: kiedy mi się na Rynku iść zachciewa?

39. **L**eon spytany, w którymby Mieście mógł Człowiek zostawać najbezpieczniej? Odpowiedział -- w którym panu e sprawiedliwość a niesprawiedliwość została pogardzona.

40. **M**awiał Swetoniusz, iż: iako Słońce Woisk topi a błoto ztwardza tak łaska Pańka iednego dobrym, złym drugiego czyni.

41. **F**Ryderyk III. Krol Pruski Dnia pewnego pytał się Angielskiego Posła - dla czego by się ich skryta Woienna wyprawa przeciwko Francuzom na Morzu nie udała? Odpowiedział tenże Posel -- bo naszym zamiślom BOG nie raczył dopomodz „ - Wcale j: się nie dziwnię temu rzecze Krol, bo też i wy nie jesteście z przymerzeńcami jego.

42. **E**wny, zaprosił do siebie Przyjaciela na wieczera, a gdy mu zaraz na początku Uczty dano rzepe, rzekł: w naszym Kraiu tę Potrawę na ostatku daia, toż samo odpowie ten, który go zaprosił, i w tuteyżym Kraiu dzieie się

43. **G**Dy się pytano Demokryta, kogoby rozumiął bydz Bogatym? rzecze: tego, który najmniej pragnie -- Sokrates zaś o toż samo spytany, tego bydz osądził bogatym, który się małemi kontentuje rzeczami.

44. **P**Ewny po roztrwonionej Oczyszczonej Substancji, stawży się ubogim, gdy w nocy zposfrzegł złodzieia w swoim Domu, rzekł mu: Czego tu szukasz po nocy? kiedy ia nawet w szrod Dnia białego nie znaleźć nie mogę?

45. **J**edno-oki bardzo rano spotkawszy się z garbatym zawoła: Przyjacielu! o! iakże zbyt rano jesteś obciążonym! Prawda jest, iż musi byćdz bardzo rano, *Odpowie garbati* -- bo też i ia u Ciebie nie widzę tylke iedno dopiero oko otwarte.

46. **P**rawdziwie jest to przyslowie mawiał Cycero iż wprzod kilka korcy soli zieść trzeba ze swoim Przyjacielem, niż kto o iego przyiaźni upewnionym zostanie.

47. **P**Ewny Filozof pod czas nawałności Moriskiej znaydując się na Okręcie z bezbożnemi Ludzmi, którzy Bogow wzywali, a żeby ich z tey wyra-

wyratowali toni, rzekł im - - Uciście się! a żeby sobie o was nie przypomnieli Bogowie, że tu jesteście.

48. **G**Dy pewny Malarz odmalował wygraną Batalią przez Atenczyków, którą z Lacedemonczyków odnieśli, i nieiaki z przypatrujących się temu Obrazowi powiedział, iż Atenczykowie są wcale Waleczni - - prawda odpowie Lacedemonczyk ale to tylko na Obrazie

Pewny spytany - Czemu by tak iak inni Wina z wodą nie mieszał? Odpowiedział - - Bo Gwiazdarze mi przepowiedzieli, iż od wody mam zginąć, dla czego ile możności zawsze się strzegę wody.

50. **P**ewny Sławny Jurysta, widząc się wzgardzonym od Prezydenta dla swojej młodości - rzekł: mu Prawda, że młody jestem, ale za to stare czytałem Książki.

51. **P**ewny Gaskończyk który się kiedyś z odwagi swojej chełpił - - w pewnej niebezpiecznej okazyi z Placu uciekał - - Paryżanin to postrzegłszy spytał się go „a gdzież jest ona odwaga? z ktorej tak bardzo się chełpiłeś? w nogach odpowiedział Gaskończyk.

52. **P**ewnego Generała, który bardzo rano był wstał, spytał się Pułkownik, dla czego by to czynił? Dla tego odpowie Generał, a żebym moiego Nieprzyjaciela nim się obudzi ięszcze w łóżku zastał.

53. **S**ultan Turecki dowiedziawszy się, że Sławny ow Skanderberg miał mieć takowy Pałac, którym i największemu Wołowi, iednym zamachem mógł uciąć głowę, prosił go o niego - Tego już dostawczy, wzięła go chętka spróbować, i jeżeliby nim tegoż samego mógł dokazać? Ale; gdy mu się to nie udało, mocno Skanderberga strofował, że go nim oszukał - - Na co mu Skanderberg taką dał Odpowiedź: iż posłał mu tylko szablę, ale nie swoją rękę

Leszek II. Xiążę Polski, tym, którzy mu przed oczy przekładali - iż proste iego odzienie niczym go nie różniło od własnych Poddanych? - - tak odpowiedział - - Wolę ja bardziej a żeby mnie od moich Poddanych różniła Chwała i Cnota, niż Korona albo Purpura

GDy Generał Lewald do Krola Pruskiego pisał „ iż: żadnego nie widział podobieństwa, a żeby ze Trzydziestą Tysięcy Woyska można się było Nieprzyjaciółom oprzeć ile: że dwa razy więcej niżli on mieli Żołnierzy - - Krol w ten mu odpisał sposob - - Lewaldzie! jam Ciebie po to tam posłał, żebyś bił Nieprzyjaciela, nie zaś a żebyś Woysko iego rachował

MEmnon Wodz Daryusza Krola pod czas Woyny, którą z Alexandrem toczył - - słysząc iednego z Żołnierzy zelżywemi słowami Alexandra potwarzającego, mocno go halabardą ude-

nderzył tak do niego mówiąc „ ja Ci za to
płacę, a żebyś się bił z Alexandrem, nie zaś a-
byś go znieważał.

57. **S**Pytany niegdys Wielki Alexander -- gdzie
by swoje przechowywał Skarby? - rzekł „
Ręce moich Przyjaciół są moje Skarbuży

58. **H**earyk IV dowiedziawszy się iż pewny Sta-
wny Doktor z Kalwińskiej do Wiary Katoli-
ckiej powrócił się -- do Xiążęcia *de Suizy*
(fakty kalwińskiej) który z nim był. tak rzekł-
Przyjacielu! Wiara twoja musi być bardzo
słaba kiedy ją już i Doktorowie opuszczają

59. **P**ewny Bogacz pytał się ubogiego Człowie-
ka z czego by żył? ubogi mu zaś odpowiedział:
gdybyś mnie się raczy był spytał, z czego u-
mieram? w ten czas Ci odpowiedziałbym, że z
głodu.

60. **T**eostrastus widząc pewnego Człeka nay-
mniejszego słowa pod czas Uczty nie mo-
wiącego, rzekł mu -- Jeżeliś głupi? mądrze
tego milczenia zażywał, jeżeli zaś mądry ie-
steś? nierozumnie czynisz, że milczysz.

61. **A**gezyłanśowi Zaciągającemu Żołnierzy,
czterech czyli pięciu bardzo krowatych ofia-
rowało się Ludzi, upewniając go, iż te blizny
były dowodem iako nigdy przed Nieprzyja-
cielem nie przyskali z Placu -- Moje Dziatki,

rze-

rzecze Agezyłanś, -- ia bym zaś wolał tych
mieć w moiej służbie, którzy wam takie po-
zadawali razy.

62. **M**awiał Cycero -- Natura sporządziła przy-
iaźń, ażeby Ona pomocniczką była do
Cnoty, nie zaś Towarzystką do występku,

63. **P**ewny, bardzo małego wzrostu, płacąc Ku-
pcowi, który na iedno oko nie widział, rzekł
mu - bardzoby Cidrugie oko potrzebne było! -
Tak jest: odpowie Kupiec - a żebyś tak ma-
łej rzeczy iak Wacpan ieśś mógł lepiej doy-
źrzeć.

64. **P**ewny Człowiek ladaiakiego życia, na
drzwiach swojego Domu, ten położył na-
pis -- Niech nic złego tedy nie wchodzi, --
ktory czytając Dyogenes zawołał -- którądyż
tedy Pan Domu tego wchodzić będzie?

65. **G**dy niektorzy wymawiali Maryuszowi, iż
przeciwko Prawom to uczynił, że za iednym
razem Tyśiąc Kamerynom, którzy mu się pod
czas Woyny z Cymbami dobrze stawili, Rzym-
ski dał Indygenat - rzekł im Maryusz -- Wy-
baczcie mi prozę! ponieważ pod czas tak
wielkiego Broni szalestu dosłyszec nie mogłem
Co opiewały Prawa.

66. **G**dy w obecności Cycerona rzekła pewna
stara Kobieta, iż miała tylko Lat 30. ode-
zwał się Cycero - prawda jest: gdyż od Lat wię-

cey niżli dwudziestn tak Cię zawsze mówiącą
słyszę.

67. **C**Dy ktoś wielkiemu wołownikowi wyma-
wił że Krawieckim był Synem -- ten
mu odpowiedział -- iż to prawda jest; i dla te-
go przy moim boku zawsze łokiec nożę. że-
bym nim tchorzów mierzył

68. **P**ewny Wenecyanin, który nigdy z Wenecyi
nie wyjeżdżał, wsiadłszy pierwszy raz na ko-
nia twardo-ustego, który nawet ruszyć się nie
chciał chociaż go Ostrogami spinał, - dobył
w reszcie Chustki z kieszeni, i ku wiatrowi ją
obrociwszy rzekł „ Nie drwuję się wcale, że
się Koń nic nie rusza, bo też i Wiatr jest prze-
ciwny.

69. **H**enryk IV. widząc pewnego znacznego Pa-
na naprzykrzającego się jemu o uwolnie-
nie Wnuka swego, który o zabójstwo był prze-
konany, tak mu odpowiedział — Bardzo ie-
stem zmartwiony, że Ci tego, o co mnie pro-
sisz uczynić nie mogę. Tobie przystoi pokazy-
wać się Wulem, mnie zaś Krolem: Ja Ci wy-
baczam, że mię prosisz, ty mi także wybacz,
że Ci odmawiam.

70. **W**idząc Cezar Chorążego swojego Pułku,
tył dającego Nieprzyjacielowi, i już do
no eczki się mającego, zatrzymał go, i nieprzy-
jaciela mu pokazując rzekł -- Gdzież ty idziesz?
Oto są Ci z ktorými się masz potykać, i z tcy
sirony iść przeciwko nim potrzeba.

71. **A**lfons Krol Neapolitański, takiego miał
przy Dworze swoim Błazna, który wszy-
stkie głupstwa, które tylko Dworcy jego po-
pełniali w swoich pugilaresach notował - Pe-
wnego czasu, chciał Krol czytać co też tam
napisanego było, i dziwił się mocno, gdy na
początku zaraz przed inżemni swoje postrzegł
imię -- Pewnemu albowiem Maurovi dał On
był 10,000 Talerów, a żeby iechał do Barba-
ryi na skupowanie koni -- Coż to za głupstwo
uczyniłem? *Spisał się go Krol* żeś mnie w ten
Rejestr wpisał? Oto to Krolu! *Odpowiedział*
Błazen, Ze takimn dowierzaś Człeku, który
ani czci, ani wiary nie ma -- Kiedy On *raz* ze
Krol powroci się z koniami, albo mi nazad Pie-
niądze moje odnieść? Co ty na to rzeczesz? Na
ten czas *Odpowiedział Błazen* wymażę z moich pu-
gilaresów W. K. Mości Imię, a iego na to
miejsce włożę.

72. **D**yogenes pewnemu Człowiekowi, który
gniewał się o to, iż On to Wino, które mu
do picia ofiarował z kieliszka wylał, tak rzekł-
Wole raczey Wino wywrocić, niżli byść wy-
wroconym od Wina.

73. **C**ycero, widząc Lentulusa Zięcia swego, kto-
ry był bardzo małego wzrostu, iż długi
Pałasz miał przy swoim boku, w obecność Lu-
du zgromadzonego, temi z onegoż zażarto-
wał słowy „ Ktoż to Zięcia mego do tego Pa-
łasza przywiązał?

74. **P**ewny Mędrzec zwykł mawiać, iż po Sześć-
dzie.

dziesiąt Latach, bardziew się starać powinien Człowiek o sposoby żeby dobrze umarł, niżeli o lekarstwa a żeby żył dłużej.

75 **F**ilip Król Macedoński, zastawszy Dyogenesa na Cmentarzu, spytał się go co by tam robił? On rzekł - - szukam kości twoiego Ojca, ale ich rozeznac nie mogę, gdyż wszystkie które tu znajdują są iednakowe.

76 **G**dy Ludwikowi XI. Królowi Francuzkiemu doniesiono - że: Rollin Xiążęcia Burgundzkiego Kanclerz Wspaniały wystawił szpital - rzekł Król - - Rzecz wcale sprawiedliwa, aby ten Kanclerz, który tak wielu ubogimi poczynił dla pomieszkania i żywienia onychże wystawił szpital.

77 **P**ewny Arcybiskup Portugalski, temu który mu swoy Pałac zwiększyć radził, tak odpowiedział - - to co mi doradzasz, jest coś gorszego od tego co diabeł Chrystusowi Panu radził a żeby kamienie w Chleb obrocił, którymby się mogli byli żywić ubodzy, ty mi zaś radzisz, a żebym Chleb ubogich w kamienie obrocił,

78 **L**udwik XIV. już leżący na śmiertelney posłoci Xiężniczce *de Conti*, Corce swojej która go płakała tak rzekł - - Czego płaczysz Corko moja? Alboż to rozumiała? że ja nieśmiertelny jestem?

79 **H**enryk IV. który niespodziane odpowiedzi lubił, pewnego spotkawszy Xiędza, rzekł do

do Niego - - Xięże! zkąd idziesz? dokąd iedziesz? i po co? - - ktoremu natychmiast tak Xiądz odpowiedział - z Baturykow do Paryża, po Beneficium takie - - Będiesz go miał, odpowiedział mu Monarcha.

80 **P**ewny Hiszpan, pokłociwszy się z Officyerem Francuzkim, wyrwał go na Poiedynek, który mu Broń odebrawszy życiem go darował - - Hiszpan spytał się go zkądby był rodem? z Bearnii *Odpowiedz Officyer*. - Na co Hiszpan - - Nie dziwnię się tedy, żeś tak śpiski jest, bo też z pogranicza Hiszpanii rodem jesteś.

81 **H**enryk IV. Zachęcając pewnego czafu Zolnierzy swoich do Bitwy, te tylko do nich powiedział słowa - - Ja wasz Król, wy Francuzi, a oto wasz Nieprzyjaciel.

82 **P**ewny Zolnierz pod czas bitwy, kamieniem w Czoło raniony, bardzo się chełpił z pozostałej blizny - - August słyszac go zbyt nie się szczycącego z swojej dzielności, zuchwałość jego temi pogromił słowa - - strzeż się na drugi raz, a żebyś się nigdy nie oglądał gdy uciekać będziesz.

83 **P**ewny swawolnik plunął kiedyś na nos Dyogenesa, Już też teraz, *rzecze mu ktoś* gniewasz się Dyogenesie? Nie bynajmniej! odpowie mu z flegmą Filozof, myślę raczej, czyli mam się gniewać.

84 **P**ewny złego życia Człowiek wymawiał Dyogenesowi, iż przedtym fałszował Monetę -
Pra-

Prawda jest, rzeczy łagodnie Dyogenes - przyznać, że przez czas nieiaki tym byłem, czym ty teraz jesteś, ale ty nigdy tym nie bądźiesz, czym ja jestem teraz.

85. PEwny nieuczony Młodzieniec, chcąc do swego Przyjaciela List pisać, a nieumiejąc go sobie ułożyć, kupił Książkę Listów, w której piękny List znalazłszy przepisał go, i ośmiemu go zaślak — Ale ponieważ i On też same miał Książkę, i tamże tenże List z Responsem znalazł, zaczęł nie odpisać mu tylko te słowa „Odebrałem List twój, przewróć kartę, a bądźiesz miał Responś.

86. TYtus Cesarz, przypomniałszy sobie raz pod czas wieszczy, iż tamtego Dnia, żadnego nikomu nie wyświadczył Dobrodziejstwa, zawołał — Prożnom cały Dzień strawił!

87. PEwny Towarzysz, zaproszony na Obiad od Senatora, widząc; iż przed inżemi Gośćmi wielkie, przed nim zaś same tylko drobne były zastawione Ryby, każdą z osobna biorąc do ucha przytykał — A gdy go o przyczynę tego spytano, rzekł „ — Miałem Ojca który utonął, pytam się więc teraz tych rybek jeżeli o nim nie wiedzą? lecz mi one powiadaia że są młode, i starszych ryb każą się o to pytać,

88. PEwny Machometan swej sily ofobliwzey wiele dawczy dowodow, w padł w gniew gwałtowny

towny tak dalece, iż zapamiętały pienięż się od złości. To widząc Człowiek rozumny, pytał się coby mu się takiego stało? i dowiedziawszy się, że mu ktoś coś przykrego powiedział, zawołał! „ Co! ten hałas Tyście Fun-tów unieść może, a jednego znieść nie może słowa?

89. PEwny Gaskończyk: nie mając tylko letnią na sobie Suknię, jednego czasu w zimie po nowym Moście w Paryżu przechodził się — — Krol który na ten czas w Karecie iechał, postrzegłszy go rzekł do niego — — Moy kochany! dla czegoż to pod czas tak ciężkiego zimna w tej przechodził się sukmanie? Ja, lubo dobre mam futro, a przecię ledwie go wytrzymać mogę! — — Nayjaśniejszy Krolu! *rzecze Gaskończyk* Gdybyś W. K. Mość toż samo co ja czynił, nigdyby W. K. Mości zimno nie było — Coż ty tedy czynisz? *spytal się Krol*, Krolu! odpowie Gaskończyk, oto ja wszystkie na sobie noszę suknie.

90. MAwiał Wyżga Arcy-Biskup Gnieźnieński iż wielka część Szlachty, tenże sam ma koniec, co *Aktron* i *Biomedes* z których jeden od płow, drugi od koni został pożarty — Przez co chciał wyrazić, iż myśliśtwo i chciwość mienia pięknych koni wielu znacznych Ludzi w niwecz obraca.

91. PEwny dobrego wzroku Człowiek, spotkałszy się z iedno-okim na Polowaniu, tak do niego rzekł — — Upewniano mnie, iż ty więcej

cey niżli ja dostaieś. Zwierzyny - - Prawda ieśt.
odpowie iedno oki, bo też ja więcey widzę,
niżeli ty. O zakład za nie! o zakład! rzecze
iedno-ok i że tak, Ja albowiem dwie oczy wi-
dzę u Ciebie, ty zaś nie widzisz u mnie tylko
iedno.

92. **W**Siadającego w Okręt Zeglarza spytał się
Filozof mój kochany! powiedzże mi,
gdzie twoy Oyciec umarł? Utonął; odpowie
Zeglarz: A twoy Dziad i Pradziad? także. Dla
czegoż tedy, rzecze Filozof, śmiesz się ty na
Morze puszczac? Na co Zeglarz - - Powiedzże
mi ty także, gdzie też twoy Oyciec umarł?
spokojnie na swoim łóżku, Odpowiedział Fi-
lozof, a twoi Przodkowie? tymże samym spo-
sobem. Jakże ty tedy? zawoła Zeglarz śmiesz
się kłasc co dzieinnie na łóżku.

93. **K**Azimierz IV. Krol Polski z Jagiellońskiej
pochodzący Familii, gdy się skarżyła przed
nim Krolowa na surowość Długosza Naucz-
ciela Krolewiczow swoich, te iey powiedział
słowa - - - Niemasz żadney muzyki, ktoraby
milszą była uszom moim iakogdy słysze płacz
synow moich od swego Nauczyciela chłosta-
nych.

94. **W**ice-Rey Neapolitański wyzdeł był na Ga-
lery, chcąc zażyć tego Prawa, ktore miał
do uwolnienia iednego z tych, ktorzy tam ska-
zani byli - - Pytał się za tym wielu, dla iakiey
by tam zostawali przyczyny? Wszyscy pod ro-
żnemi exkuzowali się pozorami, ieden tylko
szcze-

szczegolnie taki się znalazł, ktory wszystkie
swoie zbrodnie rzetelnie wyznał - Na ten czas
Vice-Rey wypuść czaiąc go na wolność rzekł -
Wypędźcie ztąd tego niecnotę, a żeby tych
pocciwych Ludzi, ktorzy tu są nie poprował

95. **Z**ygmunst III. Krol Polski spytany .. - Kogo
by On do Rządzenia sadził bydz zdatnym?
Rzekł .. Tego; ktorego by ani szczęście pro-
żnością nadymać, ani nieszczęście poniżać
mogło kiedy.

96. **S**łyszac pewny garbaty mowiącego Kazno-
dzieia, iż BOG to wszystko co stworzył ..
dobrze stworzył, sam w sobie myślał, iż ta
rzecz bardzo trudna ieśt do wierzenia - Czeką-
jąc zatym na Kaznodzieie przy Drzwiach Ko-
ścielnych rzekł mu .. Mości Xięże Kaznodzie-
io! Powiedziałeś iż BOG wszystko dobrze stwo-
rzył; patrzayże teraz na mnie iak maie BOG
stworzył - Mój kochany, odpowie mu Kazno-
dzieia .. Niczego ci nie brakuje, i Ciebie także
BOG bardzo dobrze garbatym stworzył.

97. **J**an III. Krol Polski uwolniwszy od Okle-
nia Miaoło i Portecę Wiedeń, gdy się do
Polski powrocik temu ktory go witał owemi
słowy (iak niegdyś Rzymianie Juliusza Cezara)
Krolu! przyzedłeś, widziasteś, Zwyciężyłeś! -
Dał następującą Odpowiedź: Prawda że ja przy-
szedłem, i widziałem, ale BOG Zwyciężył.

98. **P**ewny Rzetimieszek, widząc wchodzącego
Kupca

Kupca na Komedyą poszedł za nim, spodziewając się od niego dostać Złotych guzików, które miał przy swojej Akklamitney Sukni, i żeby tym lepiej mógł tego dokazać w tyle za nim stanął -- Na końcu Aktu pierwszego począł zaraz żądać Suknię chcąc od niej odebrać guziki. Kupiec to postrzegłszy, dobył noża z kieszeni, i tak dobrze czas sobie upatrył, iż rzeźmieszkowi ucho urządził, który krzyknąć począł „ Ah! ucho moje! ah ucho moje! Kupiec także krzyknął „ Ah! guziki moje! ah! guziki moje! Na Ci, *raczcie rzeźmieszkowi* guziki twoje, Kupiec mu na to „ Naż ci także ucho twoje.

99. **A**ugust II. Krol, przypatrując się niegdyś Pałacowi pewnego Senatorsa, który że pięknym i Obfzernym był przecież zbyt małą miał przy sobie Kuchnię, spytał się go więc o przyczynę, na co Senator rzekł „ Najjaśniejszy Krolu! ta mała moja Kuchnia wielki mi czyni Pałac.

100. **C**dy pewny Towarzysz w Obecności Zygmunta I. Urzędy Wojskowe wychwalał, a inne Magistratury ganił, Krol mu rzekł „ Lepiej uczynisz, kiedy nic mówić nie będziesz; wiedz albowiem o tym, iż gdyby wszystkie Urzędy swoje pełniły powinności, nigdy byśmy zapewne Wojskowych nie potrzebowali Urzędów.

101. **P**ewen nienrodziwy Patron i mało co noszący, czytając Kartę interesów sprawy kto-

która się w Sądzie toczyła, a nie mogąc trafić do końca, Jeden Afsessor który miał dobry nos rzekł w ten czas -- Czy nie ma tu kto okularów? żeby ich mógł pożyczyć temu Jegomości? Patron (czniąc się bydlę tchniętym) odpowiedział -- Ale, żeby ich mógł zażyć, trzeba także a żebyś mi Wacpan swego nosa pożyczył.

102. **J**an III. Polski Krol, natrąciwszy w iednym Kościele Warszawskim na pewnego Człeka całę odartego, który tyle iednak miał bezczelności, iż w ławce obok przy nim usiadł „ wytrzymać tego żadną miarą nie mógł, a żeby go się nie spytał komu by służył? który gdy mu odpowiedział, iż samemu Panu BOGU służy, rzekł mu Krol -- Coś tyż to więc tak obdarty będąc, tak Wielkiemu służył Panu? Nie dziwny się temu bynajmniej W. K. Mość Odpowie *Charles*, Jak Mu służyć tak mi płaci

103. **C**hsłpliwy Gaskończyk niosąc pod Płazczem na Rynku Paryzkim wiązkę drewek, rzekł do Drażnika, który się ku niemu zbliżał „ Ustąp się, bo mi moją słuczesz Lutnię, Drażnik zatrzymał się, Aleć Gaskończyk ledwie kilkanaście kroków postąpił, aż tu mu iedna z wiązek wypadła szczerpa -- Co widząc Drażnik zawołał na Gaskończyka -- Mości Panie! zdeym Wafz-Mość strone, która Ci z twojej Lutni wypadła

104. **A**lexander Wielki, zawsze był z obojczy
Tę
w szym

wszym uszanowaniem dla Arystotelesa swego Nauczyciela, i przeto mawiał często „ Iż mu większą miał wdzięczność niż własnemu Ojcu, dla tego: iż Ojciec samo tylko dał mu życie, ten go zaś iak miał żyć sztuki nauczył.

105. **G**Dy mowiono Janowi Sapieża Kanclerzowi Litewskiemu, iż niaiki miał mieć piękną Bibliotekę, ale z niej Książek nigdy nie czytywał, rzekł --- Ten Człowiek iest podobny do garbatego, który garb za sobą nosi, a nigdy go nie widzi.

106. **P**Ewny dobrego nosa Młodzieniec ubogiemu dawał jemużnę, który dziękując mu rzekł --- Day Boże! a żehyś się pozney mógł doczekać starości „ - Dla czegoż to mi iey zyczysz? spytał się Młodzieniec, rzekł Ubogi --- Bo masz nos bardzo dobry do noszenia okularow.

107. **P**Ewen łakomec wiele gadał, a nie do rzeczy worek iego zawżę był zamknięty, a gęba zawżę otwarta --- Temu tak nieiaki powiedział --- Włoż raczey twoy język w worek, a Złoto w gębę.

108. **G**Dy ieden chcąc się Mądrszym i większym frantem od drugiego pokazać, tak mu przycinał --- Sto razy bym Cię na Dzień mógł sprzedać --- Odpowiedział drugi --- A ja ani razu sprzedać bym Cię nie mógł, gdyż tak niczego nie wart, iżby mi za Ciebie i złomancy babki nikt nie dał.

109. **W**idząc Chłop, iż Sędzia zażywszy wszelkiey pilności w Inkwizycyi Zyda, który mu był ukradł Konia, żadnego przecież pewnego kradzieży dowodu nie mógł się na nim dobadac, zarucił siernięgie swoię koniowi na głowę, i spytał się złodzieia, na ktoreby oko ow kon był ślepy? złodziey tym pytaniem zmieszany, na szczęście odpowiedział, iż na prawe. Na ten czas Chłop odkrywszy koniowi głowę, rzekł --- Oczywiście się pokazuje że ten kon twoy nie iest, ponieważ nie wiez o tym, że on ani na prawe, ani na lewe oko nie iest ślepy.

110. **P**Ewny Malarz w sztuce swolej nie doskonały, mowił iednemu z swoich Sąsiadow, iż myśli kazać pobilić swoię izbę, a potym dopiero sam ią chce pomalować, który tak mu rzekł --- Pierwey ią raczey pomaluy, a potym dopiero każeś ią pobilić

111. **P**Ewny Człowiek będąc kiedyś od iednego Pana zaproszony na Obiad, widział; że Lokaje i Paze, iak tylko mu iaką podano Potrawę, porywali Talerz, a inny mu czyłty na to mieysce kładli --- Nazajutrz będąc u tegoż Stołu, gwoździ wielki i młotek z kieszeni do był --- A gdy go się o przyczynę tego pytano, rzekł „ Chcę moy Talerz do Stołu przybić, albowiem tak latał Dnia wczorayszego, iż wstawszy od Stołu, mocno mi się iesc chciało.

112. **G**Dy Daryusz Krol Perski, dawszy Corke swoje

swoię za Zonę Alexandrowi Wielkiemu, i z nią Dziesięć Tyśięcy Talentow z połową Azyi Ofiarował? Parmenion radził mu przyjąć tę Propozycyę i mówił --- Jaby'm to uczynił gdybym był Alexandrem -- Na co tenże Monarcha rzekł -- I ja także gdybym był Parmenionem - Wiedz albowiem, że ja Krole'm, a nie Kupcem jestem; Ani Niebo dwóch Słońc, ani Krolestwo dwóch Panow nie cierpi

Pewny zły mówca w mowie swojej, którą miał do Henryka IV. Krola Francuzkiego przy Bramie iednego Miasta, wspomniat Imię Alexandra Wielkiego -- Tenże Krol miarkując, iż się z tego wstępu na długą mowę zabierało, a iż czas obiadu nadchodził? rzekł do niego, -- Wybacz Panie mówco że Ci przepryam, Wielki albowiem Alexander iuż dawno iest po Obiedzie, a ja ieszcze nie.

ADryan Cesarz swoim Przyjaciołom, którzy mu radzili, a żeby miał wzgląd na swoje zdrowie i odrywał się nieco od swoich trudow, rzekł -- Inaczej nie przystoi Cesarzowi tylko stojący umierać.

Alfons Krol Arragoński, iednemu z poufalych swoich Przyjacioł, który mu radził, a żeby spokojnie i rokosznie żył, i na tak wiele nie podawał się niebespieczeństw -- Odpowiedział w te słowa -- Nie darmo Rzymianie z Kościołem Cnoty złączyli Kościoł Hono-

Honoru, do ktorego by przez sam tylko Cnoty Kościoł, godziło się wchodzić, -- a żeby się nauczyl: Ludzie, iż do naywyższego Honoru i Sławy stopnia nie drogą rokoszy, która uciech i powabow iest pełna, ale drogą Cnoty -- która przykra iest i pracowita piąć się i drzeć potrzeba.

Empedokles widząc swoich Ziomkow w rokoszach zatopionych i kosztowne wystawiających Pałace, zawołał --- Agrygenczykowie tak wiele i przepysanie iedzą iak, gdyby dziś albo intro mieli iuż pomrzeć, tak zaś buduią iakby tu na zawsze żyć mieli.

Pewny Mędrzec chcąc sobie zażartować z iednego młodego Panięcia rzekł mu: Młóci Panie! wielka byłaby z tego Książka czego Wacpan nie umiesz -- Ja zaś mowię odpowiedział młody Kawaler, -- Iż z tego co Wacpan umiesz bardzo mała byłaby.

August Cesarz powrociwszy się do Rzymu z odniesionego Zwycięztwa *Pod Actium*, Papugę i Sroka od których był powitany, za znaczne Pieniądze kupił. Ten przykład wzbudził ubogiego Szewca do uczenia Kruka, któryby mu także powitanie uczynił -- Gdy zaś żywność Ptaka owego wiele go kosztowała, zaczął do niego nic dotąd nie odpowiadającego Często te słowa powtarzał, *Daremma Fraca i Kosi*. Naostatek ustawicznym ślęczeniem dokazał przecięć tego na Ptaku, iż to Powitanie ktorego chciał go nauczyć poczał wymawiać-
kte-

którym gdy przychodzącego Augusta powitał, rzekł: Cezarz - - Już dożyć w Pałacu moim mam takowych witaczów, Kruk zaś pamiętając i owe słowa, które tyle razy był słyszał, przydał „*Daremma Praca i Kłost*”. August uśmiechnął się na to, za tyle kazał kupić owego Ptaka, ile za żadnego dotąd nie dano,

119. **P**ewny Mędrzec mawiał - - że piękność bez rozumu jest to wędka, która do siebie przyciąga ferca, ale ich utrzymać nie umie.

120. **P**ewny Gaskończyk dopraszał się usilnie Audyencyi u Króla mówiąc: iż mu nie ma tylko dwa słowa powiedzieć. Gdy na Audyencyą był przypuszczony, oddał Królowi Supplikę, w której go upraszał o Pensyą, i to tylko powiedział - - Królu! podpisz.

121. **P**ewny Człowiek, który miał uprzykrzoną Żonę, słysząc Kaznodzieję bardzo zachęcającego swego słuchacza do znoszenia swoich krzyżyków - - Wyfzedłszy z Kościoła porwał na siebie Żonę i tak z nią po Ulicach chodził. Jeden z Przyjaciół jego to postrzegłszy, spytał go się co by to znaczyło? Krzyż mój noszę odpowiedział.

122. **P**ewny prawniacy się, który Sędziemu Karetę darował, widząc: że przeciwna strona, która mu parę koni dała, swoją wygrała sprawę, rzekł do swego Patrona - - Otoż konie pociągnęły za sobą Karetę.

123. **P**itagores spytany - - iak się z niewdzięczną Ojczyzną trzeba obchodzić? Odpowiedział tak: iak z Matką.

124. **S**olon od Krezusa Lidy Króla spytany „Jeżeli by kogo widział szczęśliwszego nad siebie? On wymienił Telusa Ateńczyka, który zostawiwszy Dzieci i Wnuki dobrze wychowane, szczęśliwie z tego świata zszedł - - Spy-tany znowu: kogoby po nim szczęśliwym dydał? tu zaś Kleobisa i Bitusa Argiwów wspomniął: którzy z wielką Chwałą Pobożności umarli. Rozgniewany Król rzecze - - Mnież to więc w Liczbie szczęśliwych nie kładziesz? Na co odpowiedział Solon - - Ja Cię za Bogatego i Potężnego uznaję Króla, szczęśliwym zaś, puki nie zakończysz szczęśliwie twoiego życia, nazwać Cię nie śmiem. Wiedz albowiem o tym, że nikt w tym życiu szczęśliwym nie jest.

125. **G**dy ktoś Platonowi powiedział: iż kilku takich jest, którzy źle przeciwko niemu gadają - rzekł na to - - Musieli we mnie iakowe wady nieobyczajne upatrzeć, i przeto chcą mnie ostrzedz a żebym się poprawił - iestem im wdzięczny za to - - odtąd tak już żyć będę, aby zawsze dobrze o mnie mówili.

126. **P**ewny sławny pijak, który nigdy nie pijał wody, przy śmierci kazał iey sobie podać wielki Puchar i rzekł: Dobry Chrześcianin mający

umierać, powinien się poiednać ze wszystkimi swemi nieprzyjaciółmi.

127. **P**ewny Szlachcic Polski, widząc, że Jan III. Krol nie raczył mu wyswiadczyć tey łaski o którą go prosił, nazajutrz przyszedł do niego dziękować mu za to. Za coż mi to dziękujesz? Krol go się spytał -- Za to Nayaśnienie! odpowie Szlachcic, Iż mi W. K. Mość swoiey odmawiając łaski tych oszczędziłeś kosztów, ktorebym starając się o nie ponieść był musiał -- Krol zdziwiony tym iego obrotem wszystko mu przyrzekł, co mu dawniey odmówił.

128. **P**ewny łakomy i nieużyty Człowiek, pokazując Przyjacielowi swoy Poląg z Marmuru wyrobiony spytał go się -- jeżeliby go sądził być do siebie podobnym? Na co on rzekł -- Zaisie; Ciałem i Duszą jest do Ciebie podobny.

129. **P**ewna Spartanka, która pięciu swoich synów na Wojnę wysłała, końca Bitwy wyglądała z utęsknieniem. A gdy ktoś przyzedłszy do niey powiedział iey, - iż wszyscy Synowie na Placu polegli -- rzekła: Nie pytam się o to: tegom tylko ciekawa wiedzieć przy której stronie wygrana została? skoro zatym dowiedziała się, - Ze Spartanie Zwycięzcami zostali, zawołała -- Ah! po tak chwalebnyim Zwycięztwie z radością o śmierci Synów moich odbieram nowinę.

130. **P**ewny Pułkownik Gwardyi Krolewkiey, mają-

mający zaległą swoię płacą, rzekł Henrykowi IV. iż mu trzy tylko słowa ma powiedzieć. Powiedźże iest rzekł mu Krol, O -- Krolu! te trzy są słowa -- Odpraw, albo Zapłać! Ja zaś rzecze Krol, te Ci tylko Cztery słowa na to odpowiadam -- *Ani tego, ani owego.*

131. **H**enryk IV. pewnego Sławnego Kupca Bogatego i zabiegłego wielce sobie poważał. Ten umyślił sobie kupić Przywilej na Szlachectwo. Tego już Celu dopiawszy, gdy widział, że go potym za nic Krol nie miały pytać się go o przyczynę tey swoiey pogardy, który mu w te odpowiedział słowa -- Przedtym poważałem Cię sobie iak pierwszego w Krolstwie moim Kupca, teraz zaś za nic więcej Cię nie mam, tylko iak za ostatniego Szlachcica.

132. **P**ewny Filozof ktorego się pytano -- jeżeliby iakiey wady do siebie nie znał rzekł: O tym, lepiej się dowiedz od mego Sasiada, gdyż każdy, Cudze bardziej niż swoie wady uważa.

133. **J**an Sapieha Wielki Kanclerz Litewski często mawiał -- Iż: pięć iest rzeczy, ktore się wszystkim podobają Ludziom, to iest - Suche drwa do palenia, koń doświadczony do jeżdżenia, stare Wino do picia, dawni Przyjaciele do Kompanii, a stare Książki do czytania.

M O R A L

Przedstawiający konieczność Zawzię- gania Gniewu.

134. **N**ie maż w Człowieku żadney namiętności, ktoraby go bardziey do podobieństwa z dzikimi Zwierzętami zniżęła nad gniew popędliwy. Im grubsze są Narody, tym więcey pozwalają swoim paśsom. — Rozgniewać się za lada frażkę, sądzić za uraze i niewinny czasem bliźniego postępki, frożyć się i wywieścić iad gniewu, czy to na Obcych, czy na Domowych Ludzi znakiem to jest podłego i grubiańskiego wychowania — Coż mówić o tych? ktorzy z powodu swey zaiadkości, nie dawszy rozmowi czasu, do bicia i pomsty są porywczeni? — Sprawiedliwość nie pozwala sądzić o winie drugiego, pierwey nie wysłuchawszy jego sprawy — Więc zapalczywy Sędzią jest swojej sprawy, swego tylko słucha Patrona, to jest gniewu, który stronie przeciwney mówić nie pozwala, i wprzód ją karze albo potępia, nim winę znajdzie.

Człowiek rozumny i poeciwy wstrzymuje popędliwość — Nie wyda się z swym gniewem chociaż i sprawiedliwą ma do niego przyczynę — Sądzi za rzecz potrzebną, wielu rzeczy nie wiedzieć, wielu nie słyszeć — Ciekawość nie potrzebna, jest podniecią gniewu — Który się chciwie dowiaduje co o nim Ludzie sądzą, często siebie niespokojnym czyni — Złe cudzych

cudzych mow tłumaczenie, i tam czasem znajdzie urazy gdzie ich cale nie było.

Tym sposobem, gdy od najmniejszey krzywdy chcemy być wolnemi, sami ją sobie dobrowolnie czyniemy — Powinniśmy zatem puszczać wiele rzeczy mimo uszy, niektóre w żart obracać, a niektóre przez pogardę zaniebdać.

Sokratesa, gdy iakiś Ofzczerca zelżywemi znieważył słowy, to rzekł tylko do swych Przyjaciół. *Złe gada, bo dobrze nie umie.*

Kato Rzymianin będąc ciężko znieważony od złośliwego Człeka rzekł do niego — — Nierowna jest między nami utarczka, ty bowiem i łatwo przyjmiesz, i chętnie czynisz obelgi, mnie zaś i czynić ie nie miła, i słuchać jest rzecz niezwyczajna „ Plutarch — — Cat:

C. Juliusz Cezar, który swego Zwycięstwa bardzo łaskawie nad zwyciężonemi zażywał, gdy ma kilka Listów do Pompeiusza jego Nieprzyjaciela pisanych przyniesiono, nie chciał ich czytać i zaraz spalić rozkazał — I lubo on był w swoim gniewie zawsze pomiarowany, wolał jednak uniknąć podnieci do niego; sądząc być najpiękniejszym sposobem odpuszczenia winy, nie wiedzieć kto przewinił Dio Cæs. 41.

Tarentini przyzwali sobie niegdyś na pomoc przeciwko Rzymianom Pyrrhusa Króla, kto.

ktory gdy się im samym pod czas tej Woyny uprzykrzył, ubolewali na to między sobą, i wiele niegodziwych rzeczy, naprzeciw niemu mówili, naybardziej w ten czas, gdy się Wi-nem dobrze zagrzali — O czym ikoro się do-wiedział Pyrrhus, kazał im stanąć przed sobą, i spytał ieżliby to była prawda, iż oni pod czas Bankietu takie rzeczy ku obeldze iego ga-dali. Gdy drudzy truchleli, ieden z nich śmia-ło odpowiedział „ — — — Mowiliśmy to Krolu! „, i ielzcze daleko więcej mowilibyśmy, gdy-„ by nam iuż Wina nie było zabrakło „, — — — Ta rzetelna Odpowiedź gniew Krolewski w śmiech odmierzała. *Valer. M. I.*

Dwa Pułkownicy w Obozie Antygona przy iego Namiocie (mniemając iż go tam nie było) gadali przeciw niemu cokolwiek naygor-szego wynaleść mogli. Słyszał to wszystko An-tygon, i zaraz mógł ich śmiercią ukarać, lecz nie uczynił tego, ale uchylivszy nieco Namiotu, te tylko rzekł do nich słowa *Odegaż-cie dalek, żeby was Antygon nie słyszał.*

Ci wszyscy wielcy Ludzie (o których się tu wspomniało) uczą nas iak rzecz iest piękna i chwalebna, tam nawet gniew swoy miarko-wać, gdzie go można użyć sprawiedliwie. Gdy-by się oni chcieli byli udać za powodem po-pędliwości, nie mieliby tyle ukontentowania z zemfzczenia się nad swemi Nieprzyjaciółmi, ike z swoiey łagodności. Zalety i szacunku od-niesli

nieśli — Już się tedy może znajdzie nie ieden ktoryby rad powściągnął tą swoią namiętność, lecz nie wie iakimby sposobem mógł tego dokazać. Niechże tedy pilnie posłucha Nauki następuiącey Wielkiego Cnot Nauczyciela Se-neki.

„ Kto z Natury cznie się bydź skłonnym „ do gniewu, niech nayczęściej przeżale z Lu- „ dźmi spokojnymi i umiarkowanymi w swych „ namiętnościach, często albowiem nawyka- „ my Obyczaiow tych Ludzi z ktorými prze- „ staiemy — Jak zdrowe Ciało, chorego doty- „ kając się, zarażonym bywa? tak i umysł przez „ społeczność z złym Człowiekiem psuie się — „ Piak łatwo pociągnie do piianstwa swych „ Towarzyszow — Niewstydlivych kompania, „ i naypocziwszego Człowieka, niewieściu- „ chem uczyni — Łakomca swego Przyjaciela „ łatwo do łakomstwa przyuczy — Toż samo „ mówić powinniśmy choć przeciwnym spo- „ sobem o Towarzystwie z Cnotliwymi.

„ Więcej częstokroć słabym umysłem „ obcowanie z dobrými pomaga, niż choremu „ Ciału na zdrowym powietrzu mieszkanie — „ Naywiększa popędliwość słabieie między „ spokojnymi — Nie tylko albowiem przykła- „ dem ich łagodności uczymy się, ale też i „ przyczyny nie znajdujemy, ktoraby nas do „ gniewu pobudzić mogła — Trzeba więc tę- „ dy unikać od takowych, ktorzy nam pochop „ dać mogą do nieukontentowania — Kto- „ rzyś

„rzysz to są Ci? -- Jest ich wielu — Człęk
 „hardy urazi Cię pogardzając; Bogaty znie-
 „wając; swawolny łżąc; trzpiotowaty
 „względni nie mając; kłotliwy z tobą się wa-
 „dząc; próżny i kłamliwy siebie wysoce sza-
 „cując; uparty tobie nie ustępując; podey-
 „żliwy źle sądząc; delikatny, nie mogąc
 „Ciebie cierpieć — Obierz sobie społeczność
 „z Ludźmi szczeremi, powolnemi, i umiar-
 „kowanemi, którzyby i gniew twój umieli
 „znosić, i przyczyny nie dawali do niego —
 „*Seneca de Ira 3. 8.*



PIOSNECZKI

I A R Y I K I

Z *Komedyi, Oper, i Dramm.*

ARYA Do Fortuny.

TY! która zbyt nie łaskawa
 Lub surowa na przemiany
 Bez względu na żadne Prawa
 Cieszysz, lub smucisz Ziemiany!

Fortuno! Obróć się ku mnie
 Wstrzymaj Twe płóche zapędy
 Raz przecię zrob co rozumnie
 I na mnie popraw twe błędy.

Ja twych Darów nie oszpecę
 Zwyczajnie zachowam skromne
 Nad moją Sferę nie wzlecę
 I czym byłem nie zapomnę.

Ja równego nie poniżę
 W zgodzie żyjąc z całym światem
 Uboższemu nie ubliżę
 Nędzarż będzie moim Bratem.

Nie pozazdrozczę nikomu
 Tyśiąc razy lepszej doli
 Ni iawnie, ni pokrytiomu
 Los mnie Cudzy nie zaboli.

Jak mnie naucza prostota
Tak moje zdanie otworze
Tym w Człowieku bywa Cnota,
Czym ukryte sztydio w Worze.
Niech Was, co pięknie czynicie
Doświadczenie przekonywa
Dobro czynione choć skrycie
Wydzie na wierch iak Oliwa.

DO FORTUNY

Ułomek Aryi, z Komiczney Opery.

Fortuna zawsze Człowieka
W nayszczulszych nadzieiach zwodzi
Gdy ją goniemy ucieka
Gdysmy zwątpieli? przychodzi
Nieszczęśliwym nie nie nada
W złych razach płakać, narzekać
Coż Im więc czynić wypada?
Bydź Mężnemi, cierpieć czekać.

O NADZIEI

Piosneczka.

Nadzieio! zawsze mi miła
Tyś życia mego ozdoba
Tyleś mie razy zdradziła,
Ja przecież biegnę za Tobą.
Szczęśliwy kto się spodziewa,
Zal szczęścia idzie koleją,

Niesch

Niech się na Ciebie świat gniewa
Ja zawsze chcę żyć nadzieją.
Przeszłość się nam już nie wroci
Następność ustawnie spieszy,
Choć nas co w życiu zasmuci,
Nadzieia w krotce pocieszy.

PIESN Strapionego.

Kiedy Człowiek żył w prostocie
Kochali się Ludzie wzajem
Mowiono mało o Cnocie
Bo Cnota była na wzajem.

Teraz pisa Folią
Wszystkie usta brzmią Morłem
Lecz z tych ramot zyk jest mały
Sam Pan Autor Sowiźdrałem.

W Ustach pięknie lecz nie szczerze
Dowcip sili się na Cuda
Piękna Cnota na Papierze
Lecz w fercach sama Obłuda.

Dziś Egoizm rządzi światem
Zyk i chytróść jego Rayce
Duma Oycem, złość mu Bratem
Posługacze sami zdrayce.

Nie dba świat, na czasy stare,
By mógł zyskać, dopiąć raźnie,
Depcze Ołtarz, depcze Wiare
Zdradza krewnych, i Przyjaźnie.

W 2

Aby

Aby zaś był nie poznany
Wdziewa na twarz Maskę Cnoty.
Płaszczem Wolniasa przybrany
Prędey dojdzie swej roboty.
Szczęśliwy był, ow wiek stary
Co ni pił, ani czytał,
Z łona Matek brał grunt Wiary
Z Szladow Oycow, Cnoty chwycił.
W naszych Domach wszakże wiecie
Za grunt Wiary Cnotę miano,
Zbrodniow było mniej na świecie,
Choć dowiepnie nie piłano.

PIESN O Wąsach.

O Zdobó twarzą, pokrętne wąsy
Powstaie na was, rod zniewiesciały
Dwornią trefne Dziewcząt przekasy
Smiejąc się z dawniej Polaka Chwały.
Gdy Pałac Cudze mierzył granice
A wzrok Marlowy sercami władał
Uymując w ten czas oczy Kobiece
Bożek miłości na wąsach siadał.
Gdy Młodzież popis czyniła w zbroi,
A Męztwem tchnęła twarz okazała
Glicerą patrząc, szepnęła Chloi
„Za ten wąs czarny życiebym dała.”
Gdy nasz Czarniecki sływał żelazem
I dla Ojczyzny krew swą poświęcał
Wszystkie go Polki wielbiły razem,
A On, tym czałem wąsa pokręcał.

Jana

Jana Trzeciego, gdy Wiedeń Sławił
Głos był powzięchny między Niemkami
„Oto Bohatyr! który nas zbawił,
„Jakże mu pięknie z temi wąsami.”
Płeć luba, koiąc Rycerską Cnotę
Oknuła czułość w Złote łańcuszki
Adonis wdzięcząc piękną fromotę
Na miejscu wąsów posadził muszki.
Bładey twarzyczce fawor przyznany,
Sarmackim Marsem Nice się brzydzi
A dla niej Kleant wódkami zlany,
I z wąsa razem, i z siebie szydzi.
Kogo wstyd Matki, Oycow i Braci
Niech się z Narodu swego natrzęsa
Ja zaś z Oczyszczenia kontent postaci,
Zem jeszcze Polak pokręce wąsa.

PIESN O Szczęśliwości mniemanej.

Kto szczęśliwy ten rozumny
Temu i świat hołduje
Wiedzie mocny, zawsze dumny,
I każdy go szanuje.
Kto szczęśliwy temu zawsze
Słońce świeci w śród burzy
Samo Niebo Najłaskawsze
Choć się innym zachmurzy.
Kto szczęśliwy temu snadnie
Zerwać i w Ziemi grono
Innym z Drzewa Liść opadnie
Jemu w Grudniu zielono.

Kto

Kto szczęśliwy temu twardy
Krzemię Owoc wydaie
A On w szczęściu swoim hardy
Złorzeczy mu i laie.

Kto szczęśliwy choć zle broi
Nikt mu nie śmie zarzucić
Cnota fama nie dostoi
Gdy się zacznie z nią kłocić.

Kto szczęśliwy nie dba o to
Choć mu milczkiem złorzeczą
Tyśiąc świadkow znajdzie Złoto,
Ze mu Sławy nie sprzeczą.

ARYKA Z Opery — Trzpiot.

O Smutku! o! Rozpaczy!
Wszystko się zmieniło
Wszystko. Dzisiaj inaczej
Jak przed Laty było!

Młodzież Dzisiejsza
Jest rozpuszczona
A Mędrcom grozi
Co raz się zmniejsza

Z Filozofów szydzą
Nauką się brzydzą
Głupstwami się bawią
Na niczym czas trawia

Starzy co mają
Młodych być wzorem
Również działają
Idąc ich torem.

Filo-

Filozofia nie nie znaczy
Al. tym więcej Filuty
Wszystko dzisiaj jest inaczej
Słowem, cały świat zepsuty.

PIOSNKA — Z Komedio Opery

Księgarz.

Teraz w Polsce taka moda
Cudzym Towarem się szczyć
Gust, Rozum, Suknia Uroda
Wszystko lepszo za Granicą.

Proźno Feba Towarysze
Wzmagają Kraju Zafszczyty
Nie jeden z nich wyróżniony
Szkoda, że po Polku piśze.

Nie smaczna Oczyśta mowa
Nie inne rzeczy tłumaczy
Mieścić Cudzoziemskie słowa
To prawdziwy Rozum znaczy.

Moje zdanie nie ubliża
Wielkim Zafszczytom Paryża
Lecz nad wszystkie Francuzczyzny
Milży język swej Oczyzny.

PIESN Inna — Tegoż Księgarza

Jeżeli kiedy Polsczyzna
Ma być najbardziej lubiona
To teraz gdy nam wrocona
Najmilsza Nasza Oczyzna,

Teraz

Teraz niech zakwitną Owe
Sławne czasy Zygmuntowe
Gdy sygnęła Młodzież nasza
Równie z Piora iak z Pałaza.

Otoż się przecię odnawia
Ow wiek nieofzacowany
Gdy nasz Monarcha kochany
Polskim językiem przemawia

Polonez.

Niech się kto iak chce obruża
Na widok moiey Figury
Młodszy Fraczek od Kontusza
Starsze wąsy od Fryzury.

Szkoło na Nosie, Czub na Głowie
U Kupcow cała Intrata,
Nie jacy byli Przodkowie
Co Sławę mieli u świata.

Gdzież iesteś o wieku Złoty?
Kiedy drżały Dniepr i Sale
W ten czas uwielbiano Cnoty
Wąs się wydawał wspaniale.

SPIEWA Panicza Modnego.

Zaraz po skończonym stroin
Wymknę się tylnemi Drzwiami
A Dłużnicy w przed-Pokoju
Niech czekaia z Rejestrkami.

Wnet

Wnet w Tyśiączne Odwiedziny
Po całej Litam Warszawie,
Tu Kwandras, tu puł Godziny
Ziewam a przecięż się bawię.

Dom każdy dla mnie otwarty
Tu dowcipne gadam żarty
Tam przy boku Celmeny
Czułe deklamuje Sceny.

Zwiedzam wszystkie gotownia
Jak ubrać Sentymentalnie
Czy bydź Rożowo czy blade
Jam pierwszą gustu poradą.

Mogą mnie przyjąć Kobiety
Za Ministra Toalety,
Po tych Fraszkach na śniadanie
Zasiadam między Butelki
Tu dopiero Rycerz wielki
Pływam iak w Morzu w Szampanie.

Potym Woyska Faraona
Stawia Fortanne Szeregi
I tam, nikt maie nie pokona
Tak znam Hetmańskie wybiegi.

Kończy się Dzień na Teatrze
Tam, choć na Scenę nie patrze
Nie znam futuki, ganię przecie
Lub się pocieszam w bufecie.

W puł noc ku miłzeczy zabawie
Z Liczną Towarzystwom *swito*,
Zwiedzam po całej Warszawie
Wszystkie Bale *incognito*.

X

P I E S N

PIESN Niešťszęśliwego.

Powierzchność teraz władnie
Jako dumny bałwan światem
Przed nią się gmin płafczy śnadnie
Pogardzając równym Bratem.

Niechay Proftak w Złocie ftanie
Świat go Mędrcom wykrzykiwa
A fama Cnota w łachmanie
Głupstwem się teraz nazywa.

Cnota biedna o kofturze
Z torbami się poniewiera
Łotr bogaty w Lifiey ſkorze
Tyſiąc ukłonor odbiera.

Oto; na widok kołufki
Bramy Zamku otworzono
Biedny Człowiek chciał tey łufki
Kłiami mu pogroźono.

Westchnął na ſwe przeznaczenie
I rzekł - - czyż mi wiele trzeba?
Ten Gość iadł będzie Pieczenie,
Jam chciał tylko kawał Chleba?

Szpica Pański co dzień rano
Zaiada Bażanty z Soſem
Mnie biednemu nie nie dano
I zamknięto Drzwi przed noſem.

ARYA

ARYA MURZYNA

O Dobrym Apetycie.

Moy Monarcha Dobrotliwy
Pan, co Całym Wſchodem włada
Bardzo w życiu wſtrzymieźliwy
Doſyć mało co dzień iada.

Nayprzod rano kiedy wſtaie
Pali Tytuł Pan Łaskawy
Potym piie na ſniadanie
Dzieſiąc Filiżanek Kawy.
Do niey zie Poł-Miſek Ciasta
Potym Cztery Saſeſony
A gdy mu Apetyt wzraſta
Ziada czaſem dwa Kapłony.

Potym Araku kielifzek
W krotce Poł-Miſek Bigoſu
Dzieſiąc Kielbaſ, dzieſiąc Kiſzek
I ſześć Ozorow do Soſu.

Na koniec; lekkie Siekanie - -
Gdy Obiadu ieſt godzina
Idzie Zupa z Pułpetami
Potym z Ryżem Baranina

Trzy Pulardy z Serdelami
Potym; z Tryflami Kotlety
Różne Potrawy gorące
Dwa Frykaſy dwa Paſzety
Cztery Kaczki, trzy Zaiące.
Sześć Bażantow, ſześć Krokikow
Potym Ryby zawieſiſto

A dwa nadzianych Indyków
I poł Sarny na Pieczyſcie
Kończą Ciasta, Cnkry, Wety,
Potym Wino i Sorbety.

Jeſli czaſem przed wieczorem
Pan moy poczuie, że nie ſyt:
Nie chcąc bydź obżarſtwa wzorem
Lada czym morzy Apetyt.

Zie dwie Babki Migdałowe
Cztery Placki z Rodzenkami,
Struclę dwie Marcypanowe
Torty dwa z Konfiturami.

Wazę Klofek z Kukuryzy
Potym tylko Koſe Grufzek
Trzy Melony, dwa Arbuzy
I ze trzy Mędło Jabiufzek.

A Wina tylko Gaſiorek
I kończy tym Podwieczorek

Na Wieczerę Pan Łaskawy
Chcąc mieć we ſnie myſli czyſte
Nie chce żadney ieſć Potrawy
Lecz tylko ſame Pieczyſte.

Ledwie zjada dwa Kapłony
Dwa Bażanty, dwa Sokoły,
Udziec Wielbłąda pieczony
Potym przegryzie Kwicoły.

A gdy przydzie drugie danie
Idzie Pieczenia z Sarniny

Potym

Potym Pieczenie Baranie
Potym Udo Cielęciny.

A drżymiąc inż przy Stufadzie
Prawie głodnym ſpać ſię kładzie.
Pan, co Całym Wſchodem włada
Bardzo mało co dzień zjada.

O Skutkach Wiaro-łomſtwa.

N Apatrzyłem ia ſię tego
Jak Mężowie Zony zwodzą
To nie lubią co ſwoiego
I często do innych chodzą
Ale też mają za ſwoie
Gdyż poboczne Marmuzele
Tak im Głowy wyſtraſiają
Ze chodzą iakby Daniele
Tak za zwyczaj mówią w ſwiecie
Wet za Wet, darmo nic nie ma
Zrob ieden figiel Kobiecie
Ona Ci odpłaci dwiema.

ARYA — Małżonka Letiwego.

M ężowie! kto z was ſzczęśliwy?
Czcila Zonka moy włos kruczy
Dziſiaj przeciwnie na ſiwy
Brzdąka pod noſem i mruczy,
Ty Lutnio! o Narzędzie!
Ty mą Towarzystką wſzędzie
Poſuſzniefzać ieſt od Zony
Dając iakie zechę tony.

Barze-

Narzędzie ! pociecho Dufzy !
 Ilakroć dotknę się strony
 Twój głos przeymaie, zagłuszy
 Gdyraiącey krzyki Zony.

Nie bądźcie czarnym włos fiwy
 I nim ia będę szczęśliwy;
 Zaspokoie przykrą dołą
 Przegrywaiąc sobie solo.

ARYA — *Markiza.*

Rozumie ! doday mi skrzydeł
 Abym uszedł Dziewcząt fideł
 Bo Amantki przez grymasy
 Złe gorzemi robią czasy.

W głowie Elegantki młodey
 Pierwsze miejsce maia Mody
 Czy iest piękna, czyli brzydka
 Chcę bydz świata Faworytką.

Ta Koronek, ta chce szalu,
 Tamta Redut, a ta Balu,
 Ta Opery, ta Kasyno
 Ta wieczor przebydz z Chłopczyną.

A gdy Pieniążkow nie staie
 Cierpi nudy, Spazmy łaię,
 Lecz daruycie Zaczne Damy
 Nie o wszystkich tak trzymamy.

Wy z wdziękami ieżli chcecie
 Skromność połączyć umiecie.

Mitość

Mitości światowej własność — Z Komedyi.

Młodość iest iak Cień Człowioka
 Szkoda kto wiek dla niey trwoni
 Jeżeli ia gonisz ? ucieka
 Uciekasz przed nią ? ta goni.
 Chcąc się iej fideł uchronić
 Trzeba uciekać nie gonić.

ARYETKA — *Do Wina.*

Nad brzegiem, gdzie Renu Wody
 Skrapiaią ziemię swą Rosą
 Krzewią się winne jagody
 I zdrowie w napoiu niosą.

Nad Renem gdzie krwi potoki
 Zrumieniały nie raz wode
 Ciśnie Bachus winne foki
 Rodzące pokoy lub zgode.

Nim Żołnierz przestanie Boiu
 — Nim spocznie w łubym pokoju
 My co siedziem w kącie cichem
 Spełniamy Wino Kielichem.

ARYA — *Krawiec.*

Abym Krawcom tony dawał
 Obleciałem świata kawał
 A ile Wędrownik młody
 Zbierałem gusta i Mody.

Z tey

Z tej wędrowki zgadnąć profze
Co z Obcych Kraiow przynosze?
Kilkanaście igieł razem
Kłębek Nici, wołk z żelazem.

Lokieć, miara, i Nożyce
Płaszcz, przerobiony na nice:
Tudzież u podróżney Szaty
Mieyscami dziury i łaty.

Są to mey Pielgrzymki zyski - -
Gdy stawam komory bliski

Widzę Strażnikow do koła
Z których niezliczoney bandy
Każdy szarpie, każdy woła
Czyli nie mam kontrabandy.

Gdy widzą żem nie bogaty
Przepuszczają bez zapłaty
Niech żyje talent i sztuka
Prożno Celnik, trzęsie szuka

Nic się na fwoy zysk nie dowie
Tam, gdzie cały towar w głowie.

Piosneczka — Kurdeś.

Każ przynieść Wina moy Grzegorz miły
Boday się troski, nigdy nam nie śniły.
Niech i Anulka, tu zasiędzie z nami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami.

Skoro się przytknie ręka do Butelki
Zuika natychmiast smutek serca wizerki

Wo-

Wołamyż tedy dzwoniąc Kieliszkami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami.

Nie złe to Wino do Ciebie moy Grzelu!
Cieszymy się poki mozem Przyjacielu
Niech ztąd ułtapi nudna myśl z troskami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami.

Patrzcie! - - iak dzielny skutek tego Wina
Już się me serce weselić poczyną
Pod Stoł Kieliszki - - piymy szklenicami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami.

I ty Anulko połowico Grzela
Bądź Uczestniczką naszego wesela
Nie folgny sobie, chciey wypić z nami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami.

Już po Butelce, niech tu stanie Flaśza
Wiwat! ta cała Kompania nasza
Wiwat z Maciusiem i z Przyjaciółkami
Kurdeś, Kurdeś nad Kurdeśzami

Macius jest partacz, pić nie lubi Wina,
Myśli, że iemu Złotem jest Dziewczyzna
Daymyż mu pokoy piimy sobie sami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami

Odnowmy Przodkow szlady Wiekopomne
Precz z tąd szklenice, naczynie ułomne
Po staroświecku, piimy Puharami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami

Już też to Grzelu przewyższasz nas wiekiem
I wiesz, że Wino dla starych jest mlekiem
Żyknii, a bądźiesz śpiewał z Młodzikami
Kurdeś, Kurdeś, nad Kurdeśzami

Y

ARYA

ARYA — *Defanny Kozatki*

MAle do Laurow przydatki
Niosę wam Panowie Kwiatki
Do Tyśiącznych przwimcie i te,
Wszak wolną ręką są wite.

Towar ten — są moje zbiory
Oyciec mój biedny i chory
Weźmie z niego Pokarm życie
Gdy go odemnie kupicie.

Jak wychodził On w zawody
Broniąc ziemi swej swobody
Nie już Oręż lecz duch zdrady
Z własnej go wygnął polady

Oyciec z Córką zebrzą Chleba
W czymże nie zmusi potrzeba?
Okażcie litość nad niemi,
Wszak wy byliście wolnemi.

ARYA - *Markietana Handlującego Czaiem*

Niechay kto gani napoie
Dobrze na świecie ze dzbanem
Ma On ndzielną moc swoje
Gdyż zrowna biedaka z Panem.

Cały świat zyski zgromadza
Ale nie równym zwyczajem
Ten oszkuie, ten zdradza
Ja prosto handluję Czaiem.

Przez

Przez niego nie ieden z Ludzi
Nie czuie tego co boli
Przynajmniej nim się obadzi
Nie widzi swoiey niedoli.

Nadzieia trzyma z nim, wszędzie
Sen nowe Cuda narai
Lecz nim przyszłość lepsza będzie
Łykniemy tym czasem Czai.

Piosneczka Paraska.

Iluż to pragnie zgadnąć przyszłe rzeczy
Dociec natury, i Losow kolei!
Ale jest lepiej nikt nie zaprzeczy
W milczeniu czekać z iszczenia nadziei

Ktoż to wie, iakie dla nas przeznaczenia
W wiecznych wyrokach zgotowały Nieba?
Już może kończą nasze udręczenia
Lecz ich spokojnie oczekiwać trzeba

Może już niszczał, ow powtor straszliwy
Co nas tak długo nieszczęciami chłostał
Prześlanmy badać — ten bardziej szczęśliwy
Kto bez nadziei, a szczęśliwym został

O Zgodzie.

Zymy w zgodzie i pokoiu
Nie daymy się gorzyć światu
Nie ma zylku w takim boiu
Który czyni krzywdę ARYA

Y 2

BOG nas wszystkich równie stworzył
Równie nam się kochać każe
Tego zawsze upokorzył
Kto przez pychę równość maże

Czarny Kolor.

Czarny kolor naszym Miałostom
Daie zawsze pierwszą Modę
I Mężczyznom i Niewiastom
Czyni Honor i wygodę

Czarno galowo się zowie
Czarno chodzą wielkie Pany
Czarno Patrony, Sędziowie,
I czarno Duchowne Stany.

Czarno stroi się kokietka
Gdy chce ułować Fircyka
Czarny ma frak szepetka
Gdy się w Pańskie Domy w myka

Czarny włos bywa ozdobą
Czarne Oko serce zwodzi
Czarna płeć wabi za sobą
I czarna się ziemia rodzi.

Lecz nie dosyć że w ozdobie
Czarny kolor tak wygrywa
Kto ma czarną Duszę w sobie
Ten szczęśliwym często bywa

Czarna potwarz tryumfuie
Czarna niewdzięczność jest śmiechem
Tenna obłuda zyskuje
Jażarna zdrada nie grzechem

Słowem waz kolor przyjemny
Jest u nas dowodem chwały
Ale ia sługus nikczemny
Niech raczey zostanę biały

Czyste są wazze rokosze
Nie brudźcie serc wazzych proźnie
Białym zostawcie mnie proźne
Czarnym bydz nie chcę na różnie.

Wesoł Pocziwy.

Wesoł, iak Pan Sto-Tysięczny
Człek pocziwy, choć mizerny
Gdy jest swemu Stworcy wdzięczny
Panu i Oyczyźnie wierny.

Wesoł gdy ratuje Ludzi
Ludzi biednych nieszczęśliwych
Gdy w nim serce chęci budzi
Do pełnienia dzieł Cnotliwych.

Czy ie Biskokt, czy fuchary
Czy ma grofz, czy nie do trzofu
Wesoł wielbi Stworcy dary
Nie przeklina swego Losu.

Ani chce chwytac jałmużny
Niech ia biorą nieszczęśliwi
Wesoł, że ma grofz załmużny
Iż go włafna praca żywi.

ARYA — Polak Walczny.

Lecha Rod Mężny, Jak blask w ęzod gromu
W boju potężny, Gościnny w Domu
Obcy u Niego, Względow doznaie
A dla biednego, Wsparciem się staie.
Z tąd szuka Sławy, By zyskać blizny
Dla dobrej sprawy, I dla Ojczyzny.

PIESN ZOLNIERSKA

Gdy Jan Sobieski siedł z Wojskiem pod Wiedn

Wsiadaj na twoy Koń dzielny, Monarcho Wa-
lczny.

Los przychodzi Sąsiadom Twoim ofstateczny
Już Turczyn przebył Dunaj, już Węgry zabiera
Już Sztandary o Ogrod Wiedeński opiera.

Niemcy ręce wznoszą

I o pomoc proszą

Pozar w bliżkiesy ścianie

Ratuy! Wielki Janie!

Drży ziemia pod Orężem --- Zgromadził już
zbroyne

Roty, Huffe, Chorągwie --- Trąby głoszą Woyno

Wszędy Mężna ochota, i głos ieden leci

Wygraliśmy! kiedy nam przodkuie Jan trzeci

On już Turki znaształ

Woyska ich rozplaształ

Pod Jego przewodem

Chwała i z Narodem.

Rusza Krol, --- i Wy za nim wielkich Domow
Szczałki

Nie żal wam rzucac Zony, Daieci, i Maiatki
Każdy

Każdy swoy Pułk prowadzi w porządku i spra-
wie

Gotow umrzeć przy Tronie, i Wierze i Sła-

Wiedn zasłony

Chuczy z każdej strony,

Nadzieia w nim żywa,

Jan z Wojskiem przybywa.

Tuż na Placu ochotne ustanawia Szyki

Dały Hasło do bitwy Tyśiączne okrzyki

Sieczce, strzela, naciera, zgodnie pomieszany

Mężny Lech, z Walcznemi wespół Alemany

Prożno się opiera

I siły wywiera,

Nieprzyiaciel mnogi

Zbity -- poszedł w nogi.

Nie masz go już -- hańbę i łupy zostawił

A Tobie Krolu Sławie nieśmiertelną sprawił

Zes wierney w przyrzeczeniach nie żałował
pracy

By w Domu i u Obcych słyneli Polacy.

Wiedn ocalony

Stawia Bronz złotony,

Lud Poliki — Warszawą

Pomniki dla Jana.

Z Wdzięczności.

PIESN — Rycerzow Polskich

Idźmy, gdzie Mąż Wielki wzywa,

Idźmy odwagą zagrzani

Już i z tąd Chwały przybywa

Zesmy od Niego wezwani.

Oyczy.

Oczyżna w ręce swych Synów
Drogie nadzieie powierza --
Coż śluby do Mężnych czynów
Może zapalić Żołnierza?

Poniesiem na dzielne sprawy
Dwa wielkie Cnoty natchnienia
Hasło dawney Przodków Sławy.
I Braci naszych życzenia
Ta droga nas nie omyli
Poydziemy ubitym torem
Bracia go nasi znaczyli
Krwia, odwaga, i honorem

Ktoż inż nie znaią Kraie
Oreża naszego moey?
I tam gdzie Słońce powstaje
I w szrod głębokiey Pnucy
Odwiędzmy nasze Ozdoby
Zabytki Sarmatow Męstwa
A rozrucone Ich groby
Uczyć nas będą Zwycięztwa

Ty Boże! coś Oycom sprzyiał
Coś wstawiał Sarmacką ziemie!
Czemużbyś Wnukow omiał?
Wszakżeśmy toż samo Plemie
Plemie, co w Świętney Ozdobie
Niofąc Ci Ofiar Tyfiące
Z przybytkow wzniesionych Tobie
Harde strącało Miefiące.

Idźmy! -- lecz, na coż te żale?
Nie możnaż się czućin wzbronąć! --

Przebog! w tak smutnym rozdziale
Wolno Rycerzom żyć ronić.
Już Trąba wyjazd ogłasza
Nadchodzi przykre rozstanie --
Zostań tu zdrowa! -- krwi nasza
Zostań -- Przyjaźni, kochanie --

Nie płaczmy nad naszym Lošem --
Do chwazy tu trzeba spieszyć,
I raczey, Sławy odgłosem
Stęknione serca pocieszyć --
Gdziekolwiek na obce brzegi
Wezwane Marja rozkazem
Poydą te Mężkie Szeregi
Oczyżno! ty z nami razem.

Twoy Orzek leci przed nami
Ku Słońcu let Twoy kieruje
Ztamtąd wziętemi ogniami
Pierś Lechitow zaymuje.
Biegniemy: -- W Oyczyfą stronę
Zwracając troskliwie oczy
Serca miejscem podzielone
Braterska miłość iednoczy.

Przyjdzie czas; gdy na tej ziemi
Wzrod Świetnych Zwycięztwa znakow
Wytrzymamy się szczęśliwemi
Polacy w pośrod Polakow.



PIESN — Z Drammy Karol W.

B Racia! -- po Woennym znoiu
Pamiętni Chwały i Męstwa
Poydziem, na łonie pokoju
Użyć Owocow Zwycięstwa.

Lecz nas pokoy nie odmieni
Dowiedziem za pierwszą sprawą
Ześmy do Chwały zrodzeni
Ze Woyny naszą zabawą.

Tak iest Bracia; -- w dzielnym Mężu
Sam spoczynek straszny bywa --
Zołnierz wsparty na Orężu
Grozi światu, choć spoczywa.

Gdy Mars w Karola postaci
Znowu nas wezwie do boju?
Poydziem -- i drogo przypłaci
Kto nam zazdrościł pokoiu.

PIESN — Przy paleniu Łulki

Szydę z troskow tego świata
O nic w życiu nie dbam w cale
Niechaj się święcą te Lata
Kiedy sobie Łulke pale.

Chociaż Wiatry szkodzą komu
I w Okręt szturmią fale
Ja spokojnie mieszkam w Domu
I Luleczke sobie pale.

Szydę z Panow co dla blasku
Dają sobie liczne Bale
Ja nie cierpię tego wrzasku
Tylko sobie Łulke pale.

A tak, z dymem wraz znikają
Moje troski moje żale
Ani przystępu nie mają
Kiedy sobie Łulke pale.

PIESN — Cnotliwego.

C Hociaż goły lecz wesoly
Nie dbam o Podarki złote
Chlebem żyje, wodą tyje.
Jeżeli tylko kocham Cnote.

Gdy pracuje, siłę czuje
I mam, czego mi potrzeba
Miłość, Cnota, prac ochota
Są naydroższe dary Nieba.

Chociaż w nędzy bez Pieniędzy
Byłem tylko był pocziwym
Wśród więzienia, z przeznaczenia
Zwykłem iednak byż szczęśliwym.

Głodny, goły, a wesoly
Bo nie gryzie mię sumnienie
Zprożnym mieszkam, trefnym śmieszkiem
Wielbie moje przeznaczenie.

Zródło Szczęśliwego życia.

Nie na tym stoi szczęśliwość nie na tym,
Zeby być młodym, kochanym bogatym,
Zeby za zdrowie w iadle w Trunkach brodzić
Zeby się żenić, albo też rozwodzić.

Nie to jest szczęścia Ludzkiego zasada
Co grozi często od nianą lub wadą
Ludzie wzor bośwa, rozumne stworzenia
Nie mają hanbić swego uszlachcenia.

Do Cnoty hurmem bierzcie się do Cnoty
Życie pocztowe nie rodzi zgryzoty.

KONIEC
Tomiku Igo.



ZBIOR

ZBIOR ZABAW
WESÓŁYCH I MORALNYCH
W TEJ KSIĄZCE
UMIESZCZONYCH.

	Karta
Cztery Części Roku	3
Do Stońca	6
Rada Zwierząt w czasie Powietrza	7
Nieszczęścia Oyczyzny	11
Powietrze i Woyna w Kraiu	12
O Piorunie	14
Przeciwko Deistom	15
Cnoty Brutusa	18
Do Przyjaciela	20
O Filozofie Niedowiarku	—
Trwoga Człowieka bliskiego śmierci	21
Do Słowika	—
Lament Gołębiczy	22
Czerwonyżłoty	23
O Ojcu łakomym i Synie rozrutnym	25
Do Chępliwego	26
Pieniądze	27
Ułomek Satyry Horacyusza	28
O spokojności w Domowym zaciszu	33
List wymawiający się Wixyty	34
Czas	35

Pszczoł-

ZBIOR ZABAW

Karta

Pszczotka	—	—	—	41
Przeestroga dla Męszczyn	—	—	—	42
Dafne i Korydon	—	—	—	45
Opisanie smutku	—	—	—	48
Obraz Piianych	—	—	—	50
O spiącym Nietnozie	—	—	—	53
Sumnienie	—	—	—	54
Matka wyprawia Syna do Obozu	—	—	—	62
Obraz Tryumfu śmierci	—	—	—	64
Kato — O Nieśmiertelności Duszy	—	—	—	65
Promyk Szczęścia wiecznego	—	—	—	66
O Uspokoieniu z Cnoty	—	—	—	70
O Starcu uśczęśliwionym w Wiejskim zaciśu	—	—	—	72
O Zdrożnościach w nabywaniu Sławy	—	—	—	75
Drużbart przy Piwie	—	—	—	78
Katechizm Francuzki	—	—	—	81
Zwyczaie Osobliwse	—	—	—	94
Chronologia Zdarzeniow w Polsce	—	—	—	96
O Nabożeństwie z Kart Francuzkich	—	—	—	98
Rozmowa Przyjaciół	—	—	—	102
Matzonek - w Podeśłym wieku	—	—	—	—
Odezwa Damy - do Monitora	—	—	—	110
Uwaga nad tąż Odezwą	—	—	—	—
Powieść - O Dwoch Siostrach	—	—	—	114
Tancerz na Linie	—	—	—	116
Ciekawe Zagadnienia	—	—	—	118
Odpowiedzi na Zagadkow 36.	—	—	—	124

Powie-

ZBIOR ZABAW

Karta

Powieści Moralne - i Anegdotki	—	—	—	125
Morał - O Zawzięciaganiu złych namig- tności	—	—	—	156

PIOSNECZKI i ARYKI.

Arya - do Fortuny	—	—	—	161
Ułomek Aryi, z komiczney Opery	—	—	—	162
O Nadziei	—	—	—	—
Pieśń strapionego	—	—	—	163
Pieśń o Wsach	—	—	—	164
Pieśń o Szczęśliwości mniemaney	—	—	—	165
Aryka z Opery - Trzpiot	—	—	—	166
Piosnka z Komedyo - Opery - Księgarz	—	—	—	167
Pieśń inna tegoż Księgarza	—	—	—	—
Polonez	—	—	—	168
Spiewa Panicza Modnego	—	—	—	—
Pieśń Nieśczęśliwego	—	—	—	170
Arya Murzyna - O Dobrym Apetycie	—	—	—	171
O Skutkach Wiaro-łomstwa	—	—	—	173
Arya - Matzonka Leciwego	—	—	—	—
Arya - Markiza	—	—	—	174
Mitości Własność	—	—	—	175
Aryetka - do Wina	—	—	—	—
Arya - Krawiec	—	—	—	—
Piosneczka - Kurdeś	—	—	—	176
Arya - Defanny Kozatki	—	—	—	178
Arya Markietana - Handlującego Czaiem	—	—	—	—

Piosne-

Piosnetzka - Paraska	—	—	179
O Zgodzie Towarzystwa	—	—	—
Czarny Kolor	—	—	180
Wesoł Poczciwy	—	—	181
Arya Polak Waleczny	—	—	182
Pieśń Żołnierska	—	—	—
Pieśń Rycerzów Polskich	—	—	183
Pieśń z Drammy Karol W.	—	—	186
Pieśń przy paleniu Łulki	—	—	—
Pieśń Cnotliwego	—	—	187
Zrządź Śczęśliwego życia	—	—	188

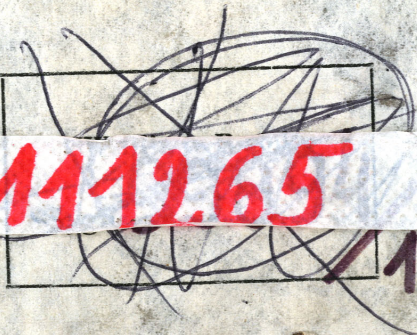
GŁOS WYDAWCY

Tomiku Igo

M Agazyn żartobliwy, Wierszów, Anegdotów,
 Powieści, Aryi, Pieśni, i innych Wydarzeń;
 Cnoty i Moralności dzielnych Patryotów
 Chlubne Dziełka - - Ogłaszam — z Ich Pism,
 z moich marzeń.



99894 / 4
 114265



1112.65